

# Kochani!

Z radością oddajemy do Waszych rąk kolejny, 121. numer „Listu DK”. Podjęliśmy w nim próbę dotknięcia tajemnicy duchowości małżeńskiej. Wszyscy świetnie pamiętamy punkt 10 „Zasad DK”, który mówi: *Domowy Kościół zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim.*

Czy jednak, zapytani, potrafilibyśmy odpowiedzieć, co to jest duchowość małżeńska i w czym się przejawia na co dzień? Dzięki autorom, którzy w postawie służby zmierzali się z zadanymi tematami, możemy Wam zaproponować garść artykułów oświetlających z różnych stron tę kwestię. Uważny czytelnik wyniesie z ich lektury przekonanie, że:

- Bóg wzywa nas, małżonków, do świętości, a przez łaskę sakramentu daje wszystko, co potrzebne, byśmy ją osiągnęli;
- sakramentu małżeństwa nie wolno ograniczyć do jednorazowego wydarzenia, nawet tak pięknego i wzruszającego, jak dzień ślubu, lecz należy go celebrować przez całe życie;
- świętość jest możliwa;
- droga do świętości nie stoi w sprzeczności z wykonywaniem codziennych, „przyziemnych” obowiązków;
- do świętości mamy dążyć we dwoje, razem, idąc „parami do nieba”, a nie osobno;
- bez wzajemnego przebaczenia małżeństwo przeradza się w bardziej lub mniej toksyczny związek;
- nie da się przeżyć małżeństwa bez wejścia w rzeczywistość krzyża;
- w duchowości małżeńskiej mieści się również posłuszeństwo woli Bożej w dziedzinie przekazywania życia;
- warto rozeznaczyć, czy na obecnym etapie życia nie potrzebujemy jako małżonkowie kierownictwa duchowego.

Jeszcze raz przypominamy, że w poprzednich numerach szczegółowo podjęliśmy temat

zobowiązań – narzędzi w dążeniu małżonków do świętości (codzienna modlitwa osobista i regularne spotkanie ze Słowem Bożym – nr 114, modlitwa małżeńska i comiesięczny dialog małżeński – nr 116, codzienna modlitwa rodzinna – nr 117, coroczny udział w rekolekcjach – nr 118, reguła życia – nr 119). Warto wrócić do tych tematów!

W dziale „Znaki czasu” zamieściliśmy artykuły poruszające trudny problem **orzekania o nieważnym zawarciu małżeństwa**. Inspirację zaczerpnęliśmy z dorocznego przemówienia papieża Benedykta XVI do pracowników Roty Rzymskiej, w którym Ojciec Święty między innymi podkreślił wagę starannego przygotowania do małżeństwa. Mimo licznych wysiłków na tym polu, wydaje się, że **poziom przygotowania do małżeństwa w Polsce jest ciągle niewystarczający**. Aż prosi się, by w tym miejscu powiedzieć: Domowy Kościół, wspólnota ludzi doskonale zdających sobie sprawę z tego, jak wspaniałą, ale i niełatwą drogą jest małżeństwo – oto w jeszcze większym niż do tej pory stopniu, otwiera się przed tobą ogromne pole działania! Nie wystarczy dobrze przygotowywać do małżeństwa własne dzieci! Trzeba też wychodzić do innych! U boku licznych członków naszej wspólnoty, którzy już służą w poradniach przedmałżeńskich, prowadzą rekolekcje dla narzeczonych czy organizują „Wieczory dla zakochanych”, widać jeszcze bardzo dużo miejsca dla kolejnych spośród nas. Trzeba ratować polskie małżeństwa, czyniąc to według zasady sprawdzonej w medycynie: lepiej zapobiegać niż leczyć...

Wśród licznych wydarzeń, mających miejsce w ostatnich miesiącach, na czoło wysunęły się dwa: spotkanie oplatkowe odpowiedzialnych za Domowy Kościół w Warszawie oraz XXXVI Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie na Jasnej Górze. W relacjach z obu tych spotkań próbujemy choć w części zawrzeć bogactwo treści, które je wypełniły. Bieżący numer zawiera też sporą liczbę świadectw uczestników rekolekcji różnego typu.

Zapraszamy do lektury i przemyślenia poruszonych tematów!

Szczęść Boże!

**W imieniu redakcji  
Beata i Tomasz Strużanowscy**

*Kochani!*

*Ufając, że ten numer „Listu DK” dotrze do rąk  
każdego małżeństwa przed świętami wielkanocnymi,  
życzymy Wam wspaniałego, głęboko duchowego  
przeżycia tego czasu, w którym rozważamy  
największe tajemnice naszej wiary.*

*Obyśmy przez świadectwo naszego życia  
potrafili jak najpiękniej ukazywać mękę, śmierć  
i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Amen!*

*Chrystus zmartwychwstał! Prawdę  
zmartwychwstał! Alleluja!*

*Redakcja „Listu DK”*

**Zdjęcia na okładkach:** okładka zewnętrzna I - fot. Tomasz Strużanowski; okładka wewnętrzna II – fot. Joanna Czerwińska, archiwum; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum, Paweł Kudas, Przemysław Malinowski i Wojciech Porczyk. **Odpowiedzialni za treść LISTU:** Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielawicz, e-mail: psinielawicz@hotmail.com; **druk i oprawa: Comernet, ul. Głuska 6, 20-439 Lublin; prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42; **Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 121”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Marzec – maj 2011.**

## SPIS TREŚCI

### WSTĘP

Od redakcji . . . . .	1
Życzenia wielkanocne . . . . .	2
Ewa i Andrzej Chmielniakowie, <i>Wielki Post i Triduum Paschalne w naszej rodzinie</i> . . . . .	4
Beata i Tomasz Strużanowscy, Elżbieta i Mirosław Wrotek, <i>Ks. Marek Borowski – nowy moderator krajowy Domowego Kościoła</i> . . . . .	5

### FORMACJA

Konспекty na kwiecień, maj, czerwiec . . . . .	8
--	---

### Temat numeru: „ŚWIĘTYMI BĄDZCIE!”, czyli... czemu służy duchowość małżeńska?

Ks. Marian Kaszowski, <i>Małżeństwo nie jest jednorazowym wydarzeniem</i> . . . . .	19
Agnieszka Zawisza, <i>Sakrament małżeństwa a życie na „kocią łapę”</i> . . . . .	23
Bartek Zawisza, <i>Postawa eucharystyczna w małżeństwie</i> . . . . .	27
Anna Wiśniewska, <i>Krzyż w małżeństwie</i> . . . . .	30
Zofia Łukasz, <i>Przebaczenie – być albo nie być małżeństwa</i> . . . . .	31
Jolanta Mielicka, <i>Akt małżeński na drodze do świętości</i> . . . . .	34
Agata i Krzysztof Jankowiakowie, <i>Kto jest „anty”, a kto jest „pro”?</i> . . . . .	36
Agnieszka Zawisza, <i>Mistyka szarej codzienności</i> . . . . .	37
<i>Kierownictwo duchowe – luksus czy norma?</i> – wywiad z ks. Tomaszem Owczarkiem . . . . .	41
<i>Dialog małżeński jako forma kierownictwa duchowego</i> – wywiad z Magdaleną i Piotrem Ogródowczykami . . . . .	45
Maria i Marek Zalfresso-Jundziłło, <i>Kierownik duchowy – przewodnik w drodze do Pana</i> . . . . .	49

### ZNAKI CZASU

<i>Rozwiązywać problemy małżeńskie, a nie małżeństwa!</i>	
Agnieszka i Tomasz Talagowie, <i>Wstęp – słowo redakcji</i> . . . . .	50
<i>Przemówienie Ojca Świętego Benedykta XVI do pracowników Roty Rzymskiej z 22 stycznia 2011 r. – fragmenty</i> . . . . .	50
Tomasz Strużanowski, <i>I nie opuszczę cię aż do śmierci</i> . . . . .	52
<i>Kościół dla nikogo nie może łamać prawa Bożego</i> – wywiad z ks. Wiesławem Kraińskim . . . . .	56
<i>Rozwiązywać problemy małżeńskie, a nie małżeństwa!</i> – rozmowa z Marią Danielewską . . . . .	60
<i>Przygotowanie do sakramentu małżeństwa – czas intensywnej ewangelizacji</i> . . . . .	63

### Z ŻYCIA DK

Halina i Michał Knottowie, <i>Bóg chce nam dać wszystko! Relacja ze spotkania opłatkowego</i> . . . . .	64
Barbara i Henryk Urbańscy, <i>Słuchajmy Pana w Kościele!</i> – relacja z XXXVI Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie . . . . .	70
Ks. Andrzej Wachowicz, <i>Uczyliśmy się siebie wzajemnie słuchać i szczerze rozmawiać</i> . . . . .	72
Kronika – z życia DK w diecezjach . . . . .	74

### ŚWIADECTWA

Marek Steckiewicz, DK Białystok . . . . .	75
Małgorzata i Kazimierz, DK Bydgoszcz . . . . .	76
Barbara i Witold Makulscy . . . . .	77
Iwona i Krzysztof, DK Tczew . . . . .	77
Karolina i Mateusz, DK archidiecezja poznańska . . . . .	78
Katarzyna i Wojciech, DK diecezja płocka . . . . .	79
Agata i Łukasz Szewczyk . . . . .	79
Irena i Ryszard Orzelscy . . . . .	80
Joanna i Mariusz Wnuk . . . . .	80

## Ewa i Andrzej Chmielniakowie

# Wielki Post i Triduum Paschalne w naszej rodzinie

**Bardzo nam zależy na tym, aby nasze dzieci również odczuły w tym czasie bliskość Zmartwychwstałego i aby umiały kiedyś w przyszłości innych zachwycić Chrystusem.**

*Jak dla każdego chrześcijanina, jest to dla nas czas ważny i szczególny. Czasem najważniejszym jest oczywiście Wielkanoc, a właściwie trzy święte dni Triduum Paschalnego przeżywane jako całość, których nijak nie da się traktować pojedynczo, w oderwaniu od siebie.*

*Nasza rodzina to my oraz nasze trzy dziewczynki (10, 7 i 3 lata). Chcemy, aby one mogły jak najlepiej ten czas przeżywać z nami. Dlatego, jeśli tylko nie staje na przeszkodzie stan zdrowia, staramy się uczestniczyć w liturgii Triduum. Nie jest ważne, że młodsze córki czasem zasną; liczy się to, że jesteśmy razem. Uczymy je też różnych zwyczajów, wspólnie przygotowujemy palmy, ozdoby i słodkości.*

*Kiedyś, będąc w młodzieżowej oazie, mieliśmy możliwość po raz pierwszy wniknąć w głębię liturgii, świadomie „zakochać się” w niej. Od tamtych lat, jeśli tylko się da, uczestniczymy w liturgii w sposób jak najbardziej czynny, tzn. podejmując różne posługi liturgiczne w naszej parafii. Zaczynamy świętowanie Mszą św. Wieczerzy Pańskiej. Wtedy cały nasz krąg jest odpowiedzialny za różne jej części: liturgię Słowa, modlitwę wiernych czy procesję z darami, w którą szczególnie włączamy dzieci. Po Mszy też jesteśmy razem, cała rodzina zasiada do kolacji. Podobnie w liturgii Wielkiego Piątku idziemy razem adorować Krzyż. Wielka Sobota to oczywiście przygotowanie pokarmów do święcenia, łącznie z malowaniem czy oklejaniem pisanek i wspólna wyprawa do kościoła na modlitwę i poświęcenie pokarmów. Staramy się podkreślić, że jest to, jak w liturgii, dzień ciszy, modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu przy*

*grobie Pańskim. W Wielką Sobotę, podobnie jak i w Wielki Piątek, prowadzimy w parafii Jutrznię z Liturgii Godzin. W międzyczasie nie brakuje kuchennej krzątaniny, ozdabiania mazurków czy też przygotowania domu.*

*Kiedy jednak zbliża się ta WIELKA NOC, kończymy wszystko i odświętnie ubrani idziemy na wigilię paschalną. Z radością uczestniczymy w nocnej Liturgii Zmartwychwstania Jezusa, staramy się też włączać w różne posługi, zależnie od potrzeb i naszych możliwości. Ostatnio liturgia zakończyła się ok. godziny 22.30. Ponieważ nasze dziewczynki uwielbiają sypać kwiatki Panu Jezusowi, z wielką radością obudziły nas w Niedzielę Zmartwychwstania o 5 rano i poszliśmy razem na ranną procesję. A potem świętowaliśmy w szerszym gronie rodzinnym przy uroczystym śniadaniu wielkanocnym.*

*To wszystko poprzedzone jest naszymi wielkopostnymi przygotowaniami. Chcąc lepiej zrozumieć i przeżyć Święta Paschy, musimy trochę popracować nad sobą. Służą nam ku temu oczywiście rekolekcje w parafii. Praca, obowiązki domowe, niekiedy choroba sprawiają, że niełatwo jest zorganizować czas tak, aby znaleźć na nie czas. Ale to tylko kilka dni. **Ważne jest dla nas solidne zaangażowanie w modlitwę, czytanie Słowa Bożego, także razem z dziećmi. Próbuje również szukać własnych, indywidualnych dróg postu.** W codzienności, w zapracowaniu jest to nieraz niełatwe i różnie wychodzi. W miarę możliwości uczestniczymy z dziewczynkami w nabożeństwach Drogi Krzyżowej, specjalnie przygotowanych przez naszych kapłanów dla dzieci.*

**Ewa i Andrzej Chmielniakowie**  
archidiecezja warszawska

## Beata i Tomasz Strużanowscy

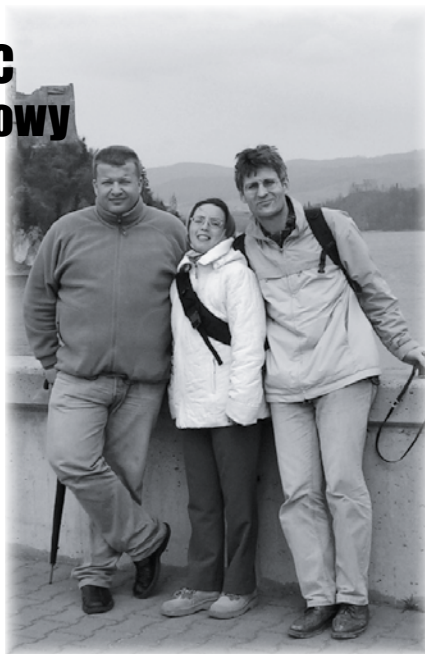
# Ks. Marek Borowski SAC – nowy moderator krajowy Domowego Kościoła

Poznaliśmy się wiosną 2003 r. na spotkaniu diakonii rekolekcyjnej. Ks. Marek był wówczas proboszczem parafii św. Józefa w Chełmnie. Później przeżyliśmy wspólnie rekolekcje, na których ks. Marek był moderatorem, a my – parą animatorską. Intensywnie przeżyty czas zaowocował tym, że kiedy rok później wybrano nas na parę diecezjalną, nie mieliśmy wątpliwości co do tego, którego kapłana chcielibyśmy poprosić o posługę naszego doradcy duchowego i moderatora diecezjalnego.

Po krótkim namyśle usłyszeliśmy z jego strony „tak” (no, może „usłyszeliśmy” nie jest tu adekwatnym słowem, gdyż ks. Marek na skutek kłopotów z krtańią stracił wówczas głos i odpowiedzi udzielił telefonicznie za pośrednictwem... osoby trzeciej). W ten sposób poznaliśmy jedną z jego wielu cech: że **nie lubi odmawiać, kiedy jest zapraszany do służby.**

Pierwszy rok posługi, pełen wytężonej pracy, minął szybko. Czuliśmy wielkie wsparcie ze strony naszego moderatora i cieszyliśmy się perspektywą kolejnych lat wspólnego posługiwania. I wtedy przyszła wiadomość, że decyzją przełożonych ks. Marek przechodzi na nową placówkę – do Szczecina, czyli daleko poza granice naszej diecezji. Od razu było jasne, że czas wspólnej posługi dobiegł końca.

We wrześniu 2005 r., w pożegnalnym słowie, zamieszczonym w biuletynie diecezjalnym napisaliśmy: *Kiedy przed rokiem poprosiliśmy ks. Marka o podjęcie posługi moderatora diecezjalnego Domowego Kościoła, ludzkie kalkulacje wskazywały na to, że będzie nam dane iść razem przez całą, trzyletnią kadencję. Pan Bóg zweryfikował te plany i oto już po roku przychodzi nam się rozstać. Po ludzku patrząc, czynimy to z żalem. Ale mamy też świadomość, że chrześcijaninowi nie przystoi wszystkiego oceniać tylko ludzką miarą. Wierzymy, że skoro odeszcie ks. Marka nie zależało od nas ani od niego, to jest ono wyrazem woli Bożej. My zaś dostajemy szansę, by „złożyć świadectwo nadziei”, że nie na ludziach, choćby*



Autorzy z ks. Markiem podczas wspólnych rekolekcji w 2007 r.

*najwspanialszych, ma się opierać nasze chrześcijańskie życie, lecz na więzi z Chrystusem, naszym Panem. Księże Marku! Dziękujemy za wszelkie dobro, pamiętamy o Tobie, **uprzedzamy, że tak łatwo nie damy Ci o sobie zapomnieć...***

Obietnicy dotrzyaliśmy. W kolejnych latach wraz z ks. Markiem (nadal nie odmawiał!) prowadziliśmy dwie oazy III stopnia, zorganizowaliśmy pielgrzymkę do Krościenka, rekolekcje wielkopostne, odwiedzaliśmy się wzajemnie, pozostawaliśmy w częstym kontakcie telefonicznym, a przede wszystkim otaczaliśmy się wzajemną pamięcią modlitewną. Modlitwie ks. Marka powierzaliśmy nasze sprawy rodzinne i posługę pełnią w Domowym Kościele.

Po wyborze na parę krajową Domowego Kościoła przez kilkanaście dni trwaliśmy na modlitwie, prosząc o dobre rozeznanie, kto mógłby pełnić posługę moderatora krajowego. Dopuszczaliśmy różne możliwości – nie chcieliśmy kierować się tylko naszymi ludzkimi oczekiwaniami i planami. I Pan Bóg dał światło: zrozumieliśmy, że mamy zaproponować tę posługę ks. Markowi. On również

poświęcił trochę czasu na rozeznanie woli Bożej. W końcu otrzymaliśmy mailową odpowiedź: *Je- stem gotowy podjąć się tego, co Pan Bóg przy- gotuje. Ostatnio (...) wszystkim mówię o diakonii, o potrzebie otwarcia się na posługi, o Kościele, o wspólnocie... Z tego, co czuję, co rozeznaję – mówię Bogu TAK i jestem gotowy.*

Teraz należało wdrożyć procedurę opisaną w punkcie 33e „Zasad DK”: *Kapłana moderatora krajowego DK powołuje Konferencja Episkopatu na wniosek Biskupa Delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie. Wspólny wniosek składają do Biskupa Delegata moderator generalny Ruchu Światło-Życie i para krajowa DK po konsultacji z kręgiem centralnym.* Uczynienie zadość tym z pozoru nieskomplikowanym zapisom wypełniło prawie dwa

miesiące. W tym czasie doświadczyliśmy dużo życzliwości ze strony moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Adama Wodarczyka i ze strony bp. Adama Szala, delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie. Dzięki ich staraniom, 25 listopada Księża Biskupi podjęli decyzję o zaakceptowaniu wniosku, a kilka dni później jako pierwsi o mianowaniu nowego mode- ratora krajowego Domowego Kościoła dowiedzieli się uczestnicy trwającej w Porszewicach Oazy Rekolekcyjnej Diakonii Jedności. Zaraz po nabo- żeństwie, w trakcie którego ks. Adam Wodarczyk przekazał tę informację, podzielił się nią za pośrednictwem maila ze wszystkimi parami diecezjalnymi i filialnymi.

**Beata i Tomasz Strużanowscy**

## Odwaga świętości będzie rodziła owoce!

**Ks. Marka Borowskiego SAC poznaliśmy na styczniowym spotkaniu opłatkowym DK w Warszawie jako bardzo sympatycznego kapłana – jest osobą, którą się lubi od pierwszego spotkania. Ma wspaniałe poczucie humoru oraz wewnętrzną, naturalną radość, którą chętnie dzieli się z innymi. Jego życzliwy uśmiech jest świadectwem zażyłości z Duchem Świę- tym.**

W słowie wstępnym, które wygłosił do wspólnoty odpowiedzialnych DK, pięknie mówił o swoim domu, o rodzinie, która była dla niego szkołą miłości i dopiero w posłudze kapłańskiej zobaczył, że nie wszystkie rodziny są piękne, że niektórym trzeba nieść pomoc.

Ks. Marek od kilkunastu lat pełni posługę proboszcza i wierzy, że tylko ta parafia przetrwa, która jest wspólnotą wspólnot, dlatego w posłudze kapłańskiej zawsze był związany z żywymi wspólnotami: oazą młodzieżową, kręgami Domowego Kościoła, Spotkaniami Mażeńskimi i Drogą Neo- katechumenalną.

Ks. Marek stawia na wymagania i motywuje do działania. Podczas pierwszej wygłoszonej do nas homilii pytał o to, co przynosimy w naszym sercu na spotkanie z Panem? Czy dostrzegamy wielkie dzieła, których Bóg dokonuje w naszym życiu? Czy chcemy je widzieć? – bo tylko pokorne serce może usłyszeć i zobaczyć co Bóg czyni. Usłyszeliśmy, że Bóg chce dla nas wszystkiego! Trzeba iść na całość!

Nowy moderator krajowy DK przypomniał nam elementy duchowej strategii, która ma nas doprowadzić do zwycięstwa, zawartej w Liście z Fatimy przesłanym w styczniu 1982 roku przez ks. Franciszka Blachnickiego. Są nimi oddanie się Niepokalanemu Sercu Maryi oraz modlitwa jako zasadnicza forma duchowej walki. Bóg chce nam dać wszystko, ale czy my chcemy wszystko przyjąć? Czy czasem nie przekreślamy innych ludzi, zamiast modlić się za nich z wielką ufnością, w przekonaniu, że zwycięstwo Niepokalanej nie polega na niszczeniu zła, ale na potęgowaniu dobra.

Ks. Marek zachęcił nas do życia charyzmatem i do życia modlitwą, której owocem jest przemiana serca. Powiedział, że dla Niego owocem takiego życia będą wyjazdy małżeństw na rekolekcje formacyjne i dopełnianie formacji podstawowej przez małżeństwa. Zwrócił uwagę, że według statystyk, tylko 17% małżonków przeżyło formację podstawową. To mało. Zapewnił, że odwaga stawiania się świętym będzie rodziła owoce. I prosił o modlitwę za kapłanów, za księży moderatorów, zapewniając, że sam modli się za nas.

Ks. Marek potrafi być spontaniczny i dowcipny, np. po koncercie zagrał dla nas na trąbce, a żartem o jakale uświadomił nam, że Bogu trzeba ufać bezgranicznie, chwytając się różnych świętych metod, aby skutecznie zachęcać małżeństwa DK do wyjazdu na rekolekcje.

**Elżbieta i Mirosław Wrotek  
Redakcja „Listu DK”**



## Ks. Marek o sobie

Urodziłem się 43 lata temu w Gdańsku, a moimi rodzicami są Tadeusz i śp. Krystyna Borowscy. Zostałem ochrzczony w parafii Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach. Tam przystąpiłem do I Komunii świętej i przyjąłem sakrament bierzmowania. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuowałem naukę w liceum ogólnokształcącym; w 1986 r. zdałem maturę. Przez cały czas nauki byłem ministrantem. Ta bliskość ołtarza, spotkania formacyjne wciągały mnie i fascynowały. Jezus stawał się bardzo bliski.

Po maturze postanowiłem odpowiedzieć na powołanie, którym mnie Bóg obdarzył i wstąpiłem do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Po odbyciu postulatu, kanonicznego nowicjatu i ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, w 1992 r. przyjąłem święcenia diakonatu, zaś 8 maja 1993 r. – święcenia prezbiteratu z rąk bp. Alojzego Orszulika SAC. I tak oto rozpoczęła się moja duszpasterska fascynacja. Zawsze interesował mnie człowiek, ten mały i ten duży, jego sens życia, miłość. Praktycznie całe moje życie kapłańskie to nieustanna praca duszpasterska w parafii. Najpierw byłem wikariuszem w Szczecinie (1993-1995), następnie wikariuszem i duszpasterzem akademickim w Poznaniu (1995-1999), po czym zostałem ustanowiony proboszczem i rektorem w Chelmnie (1999-2005). Od 2005 r. do dnia dzisiejszego jestem proboszczem i rektorem w parafii św. Jana Ewangelisty w Szczecinie.

Przez wszystkie te lata pracowałem w dzieciach i młodzieży (uczyłem w szkole, przygotowywałem do przyjęcia sakramentów I Komunii świętej, bierzmowania, małżeństwa, opiekowałem się w parafii grupami oazowymi, prowadziłem rekolekcje wakacyjne) oraz z dorosłymi, zwłaszcza z rodzinami. Od założyciela naszego Stowarzyszenia, św. Wincentego Pallottiego nauczyłem się, że Bóg dał nam wspólnotowy (społeczny) charakter natury – do rozwoju potrzebujemy drugiego człowieka (przykład:

Adam i Ewa). Dlatego jestem bardzo mocno zaangażowany w posługę na rzecz ruchów (m.in. Spotkań Małżeńskich, neokatechumenatu, Ruchu Światło-Życie, a w jego ramach – Domowego Kościoła).

Od 2000 r., kiedy w parafii w Chelmnie podjąłem posługę moderatora pięciu kręgów, zaczęła się moja intensywna służba na rzecz Domowego Kościoła. W ciągu 10 ostatnich lat wielokrotnie prowadziłem wszystkie rekolekcje z zakresu formacji podstawowej (oazę I, II i III stopnia, ORAR I i II stopnia), a ponadto rekolekcje ewangelizacyjne, tematyczne i sesję o pilotowaniu kręgów. W latach 2004-2005 byłem moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła w diecezji toruńskiej. Doskonale czuję i wiem, że rodzina to fundament ludzkiego życia i działania. Tu uczymy się miłości, tu do niej dojrzewamy, tu ją realizujemy. Jestem Bogu wdzięczny za moją rodzinę.

Od czerwca 2008 r. byłem duchowym doradcą i opiekunem Stowarzyszenia „Spotkania Małżeńskie” na terenie archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. Pełniłem też posługę moderatora rejonowego Domowego Kościoła w rejonie Szczecin-Sródmieście, a także moderatora kręgów rodzin w mojej parafii. W listopadzie zeszłego roku zostałem moderatorem krajowym Domowego Kościoła. Mam nadzieję, iż ta posługa pozwoli mi i tym, których spotkam jeszcze bardziej dojrzewać do świętości, czyli rozwijać w pełni MIŁOŚĆ swojego życia.

W moim życiu wiele miejsca zajęła muzyka. Przez pewien czas chodziłem do szkoły muzycznej, był jakiś epizod z zespołem muzycznym, a teraz jak mam czas i okazję to słucham, słucham... piękna dźwięku. Muzyka wycisza, potrafi wprowadzić harmonię, pokój. Lubię także coś poczytać. Od czasu do czasu znajduję chwilkę na ruch i aktywność fizyczną (pływanie, narty, spacer).  
Do zobaczenia na szlakach oazowych, na szlakach życia, na szlakach miłości!

**Ks. Marek Borowski SAC**

*Księżę Marku – nowy moderatorze krajowy Domowego Kościoła!  
W imieniu całej naszej wspólnoty życzymy Ci światła i mądrości Ducha Świętego, cierpliwości do nas i entuzjazmu wiary, którą już nas „zaraziłeś”.*

*Prosimy, „zarażaj” dalej!*

*Niech MIŁOŚĆ przewodzi Twojej postudze wśród nas!*

*Redakcja „Listu DK”*

# FORMACJA

Ojciec Święty Benedykt XVI 30 września 2010 roku ogłosił oczekiwaną Adhortację apostołską o Stowie Bożym w życiu i misji Kościoła *Verbum Domini*. W kilka tygodni później mogliśmy już pochylać się nad jej treścią, wsłuchując się w głos Pana. W ostatnich trzech konspektach miesięcznych spotkań kręgu zachęcamy również do sięgnięcia po jej teksty. Z jednej strony stanowią one zwieńczenie tegorocznego tematu roku formacyjnego: *Słuchać Pana*, a z drugiej strony wychodzą naprzeciw temu, co będzie stanowiło treść kolejnego roku: *Słuchać Pana w Kościele*.

Zachęcamy do lektury całego dokumentu, który można znaleźć także na stronach:

- [http://www.vatican.va/holy\\_father/benedict\\_xvi/apost\\_exhortations/documents/hf\\_ben-xvi\\_exh\\_20100930\\_verbum-domini\\_pl.pdf](http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/apost_exhortations/documents/hf_ben-xvi_exh_20100930_verbum-domini_pl.pdf)
- <http://biblia.wiaara.pl/doc/668424.Verbum-Domini-o-Slowie-Bozym-w-zyciu-i-misji-Kosciola>

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VIII)

# SŁUCHAĆ PANA, WSŁUCHUJĄC SIĘ W GŁOS WSPÓLNOTY

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym **Koł 3,12-17** lub **Mt 18,15-20**.
- rozważenie (z dopowiedzeniami) trzeciej tajemnicy chwalebnej – Zesłanie Ducha Świętego. Dopowiedzenia staramy się ukierunkować na dary Ducha Świętego, którymi Pan Bóg obdarza nas i naszą wspólnotę kręgu.

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z ostatniego miesiąca) – podczas dzielenia się można zwrócić szczególną uwagę na modlitwę rodzinną.
- pochycenie się nad tematem: **Słuchać Pana, wsłuchując się w głos wspólnoty**.

**Włączamy się w ruch wspólnoty rodzinnej, ponieważ odczuwamy potrzebę pewnej dyscypliny i wzajemnej pomocy.** Dobrowolnie zgadzamy się na pewnego rodzaju braterską kontrolę, ponieważ uważamy, że stanowi ona pomoc w wypełnianiu wspólnych obowiązków. Prosimy o tę pomoc członków ruchu i jednocześnie ofiarujemy im naszą pomoc. Jest to wzajemne podjęcie odpowiedzialności jedni za drugich. Czynimy wspólnym nasze osobiste doświadczenie, dajemy i otrzymujemy. **Nie przychodzi się do wspólnoty, aby dyskutować o swoich problemach, ale by dzielić się swym bogactwem duchowym, intelektualnym, a nawet – jeśli zajdzie potrzeba – materialnym.**

*Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych*, t. 1, Kraków 2003, s. 78.

„Sprawozdanie” [dzielenie się zobowiązaniami – przyp. red.] **nie jest dyskusją, ani wymianą poglądów.** Słucha się małżeństwa, które w danej chwili zabiera głos. Mówią kolejno wszystkie pary. **Odpowiada się na pytania relacjonujących, ewentualnie można prosić ich o jakies dodatkowe wyjaśnienie, udziela się im rad, proponuje pomoc, czuwa się, by dane małżeństwo mogło do głębi przedstawić swoją sprawę.**



„Sprawozdanie” dokonuje się w „obecności Pana”, tzn. w atmosferze wiary i miłości. Każdy jest nastawiony na przyjęcie z całą pokorą zdania drugiego człowieka – jak od brata w Chrystusie, jak od brata, przez którego Chrystus chce dziś do niego przemówić.

*Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych*, t. 2, Kraków 2003, s. 10.

**Dzielenie się życiem, tak jak dzielenie się realizacją zobowiązań, jest naprawdę konkretnym ćwiczeniem miłości *agape*, którą Duch Święty tchnie w serca członków kręgu. Tu wymieniamy niektóre dobrodziejstwa płynące z dzielenia się życiem: lepsze wzajemne poznanie się, pomoc w rozpoznaniu woli Bożej, ubogacenie się wzajemne, pomoc w małych lub dużych kłopotach życiowych, stopniowe zakorzenianie się Ewangelii w naszym życiu, podtrzymywanie odpowiedzialności. Jakość dzielenia się życiem i realizacją zobowiązań jest miarą autentyczności kręgu jako wspólnoty chrześcijańskiej.**

*Spotkanie w kręgu*, Kraków 2009, s. 25.

#### Pytania do dzielenia się:

- Na ile szczerze dzielę się ze wspólnotą życiem i zobowiązaniami? Czy istnieją jakieś trudności, w których usunięciu mogą pomóc członkowie kręgu?
- Czy i w jakim stopniu przyjmuję słowa wspólnoty dotyczące mnie i mojej rodziny?
- Czy potrafię udzielić pomocy (materiałnej, duchowej,...) i przyjmować ją od wspólnoty? W czym przejawia się ta pomoc?

#### Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania.
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

#### Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej i małżeńskiej polecać Panu Bogu wspólnotę kręgu – wszystkie radości i trudności.
- podczas modlitwy rodzinnej polecać dzieci małżeństw należących do kręgu.
- podczas dialogu małżeńskiego zastanowić się nad wsparciem, jakiego udzielamy poszczególnym małżeństwom w kręgu (rozważmy różne aspekty tego wsparcia: duchowe, materialne, poświęcony czas, praca...). Podjąć konkretną regułę życia.
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, warto pochylić się nad poniższymi tekstami.

W tym miesiącu możemy najpierw wsłuchać się w listy do 7 Kościołów (aby zobaczyć, jaki realny kształt może przyjąć wspólnota Kościoła), a potem w lekturę Dziejów Apostolskich (aby zobaczyć, jak wyglądało wsłuchiwanie się w głos wspólnoty).

Dzień tygodnia	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
<b>1 tydzień</b>	Ap 2,1-7	Ap 2,8-11	Ap 2,12-17	Ap 2,18-29	Ap 3,1-6	Ap 3,7-13	Ap 3,14-22
<b>2 tydzień</b>	Dz 1,12-14	Dz 2,1-4	Dz 4,24-31	Dz 6,1-7	Dz 8,14-17	Dz 9,1-6	Dz 9,10-19
<b>3 tydzień</b>	Dz 9,20-31	Dz 11,1-10	Dz 11,11-18	Dz 11,20-26	Dz 13,1-5	Dz 15,1-6	Dz 15,7-12
<b>4 tydzień</b>	Dz 15,13-21	Dz 15,22-31	Dz 17,10-15	Dz 18,24-28	Dz 21,1-9	Dz 21,10-16	Dz 21,17-26
<b>5 tydzień</b>	Dz 28,11-16	Ap 22,16-21					

### TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

*Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych*, t. 2, Kraków 2003, s. 14.

**Odmowa prośbienia drugich o pomoc jest wynikiem pychy lub pogardliwego ich traktowania:** nie wierzy się, że inni mogą coś posiadać, a przynajmniej, że posiadają dość miłości, aby się z innymi podzielić. Dyskredytuje się drugiego człowieka, jeśli się niczego od niego nie oczekuje. To co mu ofiarujemy – przytłoczy go, jeśli z kolei nie poprosimy, aby i on podzielił się z nami tym, co posiada.

**Czy w naszym zespole [kręgu – przyp. red.] prosicie czasem drugich o ich zdanie, radę, przysługę materialną lub duchową?** Czy ewentualnie potraficie zwrócić się do którejś pary z zespołu z prośbą, by wam przekazała swoje spostrzeżenie odnośnie tego, co w was nie jest najlepsze, czego wy może nie widzicie, podczas gdy wszyscy inni opowiadają sobie o tym w waszej nieobecności. Przez takie braterskie upomnienie można dojść do szczytu ludzkiej przyjaźni. Odczuwam wielką radość, gdy widzę, jak praktyka ta przyczynia się do chrześcijańskiego rozwoju niejednej pary małżeńskiej.

*Spotkanie w kręgu*, Kraków 2009, s. 45.

Jak pomagać bliźniemu, jednocześnie okazując mu szacunek? (...) Tylko miłość będzie mogła podpowiedzieć sposób interwencji. Zapewne nie można nikomu nakazywać i narzucać sposobów rozwiązań. **Trzeba wczuć się w sytuację współbrata i uważnie go słuchać.** Następnie można zasugerować takie działania czy środki, które sami wypróbowaliśmy i które przyniosły owoce naszemu małżeństwu. Niekiedy warto zaproponować pomoc bardziej bezpośrednią, jak na przykład zaproszenie małżeństwa, które ma problemy na wspólny dialog małżeński, aby ułatwić mu tę trudną rozmowę. **Warto uświadomić sobie, że to wymaganie braterskie, które mamy w stosunku do innych małżeństw naszego kręgu, one mają również w stosunku do nas.**

Te rozważania można podsumować przypominając słowa ks. Caffarella: „**Twoja miłość bez wymagań – pomniejsza mnie. Twoje wymagania bez miłości – zniechęcają mnie. Twoja miłość wymagająca przyczynia się do mojego wzrostu**”.

*Instrumentum laboris 51.*

**Wiele uwagi należy również poświęcać ruchom, grupom, stowarzyszeniom, związkom, nowym wspólnotom.** Choć bowiem bardzo różnią się między sobą metodami i polami działania, ich wspólną cechą jest odkrycie Słowa Bożego, nadawanie mu szczególnego miejsca w planach duchowo-pedagogicznych, służących rozbudzaniu i umacnianiu życia duchowego. Dysponują skutecznymi programami formacyjnymi, których **głównym celem jest przyswojenie Słowa Bożego we własnym życiu. Uczą przeżywać liturgię i modlitwę osobistą z uwagą skupioną na Słowie, uznając pierwszeństwo liturgii Kościoła.**

Adhortacja apostolska *Verbum Domini 73.*

Nie chodzi więc o zorganizowanie paru dodatkowych spotkań w parafii lub diecezji, ale o zweryfikowanie, **czy zwyczajna działalność naszych wspólnot chrześcijańskich, w parafiach, w stowarzyszeniach i ruchach rzeczywiście ma na celu osobiste spotkanie z Chrystusem, objawiającym się nam w swoim słowie.**

Adhortacja apostolska *Verbum Domini 73.*

Ponadto, jak podkreślono podczas prac synodalnych, **byłoby dobrze, by działalność duszpasterska sprzyjała również powstawaniu licznych małych wspólnot** «składających się z rodzin, zakorzenionych w parafiach albo związanych z różnymi ruchami kościelnymi i nowymi

**wspólnotami», które szerzyłyby formację, modlitwę i poznanie Biblii według wiary Kościoła.**

Benedykt XVI, *Homilia 25.01.2007*:

**Wspólne słuchanie Słowa Bożego** [...]; umiejętność zadziwienia się Jego nowością, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie wyczerpuje; przewyciężenie naszej głuchoty na te słowa, które są niezgodne z naszymi poglądami i opiniami; słuchanie i zgłębianie Słowa we wspólnocie wierzących wszystkich czasów – wszystko **to tworzy drogę, którą musimy przejść, by osiągnąć jedność w wierze jako odpowiedź na słuchanie Słowa.**

**Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem**

**5 z 25**

Potrzebne materiały:

kartki z elementami budującymi wspólnotę (dla każdego uczestnika)

Każdy z uczestników otrzymuje kartkę, na której jest wypisanych 20 elementów budujących wspólnotę oraz 5 miejsc pustych na ewentualne dopisanie własnych sformułowań. Zadanie polega na zakreśleniu tylko 5 wybranych cech spośród wszystkich znajdujących się na kartce (także tych ewentualnie dopisanych). Następnie osoby pracują w małżeństwach i spośród zakreślonych elementów jednej i drugiej osoby wybierają znów tylko 5 cech. Ostatni etap polega na odczytaniu przez każde małżeństwo swoich 5 elementów budujących wspólnotę. Odczytaniu może towarzyszyć uzasadnienie wyboru.

Można także stworzyć listę cech budujących wspólnotę zaproponowaną przez cały krąg.

Elementy budujące wspólnotę:

miłość	szczerłość
wspólnie spędzany czas	współczucie
słuchanie	rozważanie słowa Bożego
pomoc	wspólna modlitwa
przystępowanie do sakramentów świętych	pamięć o drugim
uczciwość	wierność
zaufanie	bezinteresowność
wyrozumiałość	czas
rozmowy	serdeczność
odpowiedzialność	wyznawanie takich samych wartości

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IX)

# SŁUCHAĆ PANA W CODZIENNOŚCI, ODCZYTUJĄC ZNAKI CZASU

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym **Mt 16,1-4** lub **Łk 1,39-45.56**.
- rozważenie (z dopowiedzeniami) drugiej tajemnicy radosnej – Nawiedzenie Świętej Elżbiety. Dopowiedzenia staramy się ukierunkować na troskę o drugiego człowieka, pomoc w codzienności, umiejętność odczytywania znaków czasu każdego dnia.

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z ostatniego miesiąca) – podczas dzielenia się można zwrócić szczególną uwagę na regułę życia wynikającą z dialogu małżeńskiego dotyczącego wsparcia, jakiego udzielamy poszczególnym osobom w kręgu.
- pochylene się nad tematem: **Słuchać Pana w codzienności, odczytując znaki czasu.**

**Wszyscy dostrzegamy, jak ważne jest, by światło Chrystusa oświecało każde środowisko człowieka: rodzinę, szkołę, kulturę, pracę, czas wolny i inne dziedziny życia społecznego.** Trzeba głosić nie jakieś słowo pociechy, lecz słowo, które porusza, wzywa do nawrócenia, umożliwia spotkanie z Nim, dzięki któremu rozkwita nowa ludzkość.

Adhortacja apostołska *Verbum Domini* 93.

**Tak więc w świetle słów Pana rozpoznajemy «znaki czasów» obecne w dziejach, nie uchylamy się od zaangażowania na rzecz cierpiących i ofiar egoizmu.**

Adhortacja apostołska *Verbum Domini* 100.

Wsluchując się w świadectwa przedstawiane na Synodzie, **lepiej uświadomiliśmy sobie związek istniejący między pełnym miłości słuchaniem słowa Bożego a bezinteresowną służbą braciom;** oby wszyscy wierni zrozumieli, że **konieczne jest «przekładanie wysłuchanego słowa na uczynki miłości,** gdyż tylko w ten sposób głoszenie Ewangelii, pomimo typowych dla człowieka niedoskonałości, staje się wiarygodne».

Adhortacja apostołska *Verbum Domini* 103.

**Również w świecie Internetu,** dzięki któremu na milionach monitorów mogą pojawiać się miliardy obrazów na całym świecie, **powinno być widoczne oblicze Chrystusa i słyszalny Jego głos,** «bowiem tam, gdzie nie ma miejsca dla Chrystusa, nie ma go również dla człowieka».

Adhortacja apostołska *Verbum Domini* 113.

### Pytania do dzielenia się:

- W jaki sposób patrzę na otaczający mnie świat? Czy staram się dostrzegać to, co Bóg do mnie przez niego mówi?
- Na ile codzienne sprawy (praca, dom, wypoczynek) stanowią dla mnie integralną całość z praktykami religijnymi (modlitwą, czytaniem słowa Bożego, Eucharystią)? Czy nie tworzę sztucznego podziału na to, co Boże i świeckie?

- W których momentach dnia (radościach, trudnościach) doświadczam obecności Pana Boga?

#### Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania.
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.
- przypomnienie, że kolejne spotkanie jest spotkaniem podsumowującym pracę roczną oraz czasem wyborów nowej pary animatorskiej (zachęcić do modlitwy w tej intencji, zaprosić parę rejonową).

#### Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej i małżeńskiej polecać Panu Bogu sprawy życia codziennego oraz prosić o umiejętność odczytywania znaków czasu; prosić Ducha Świętego o potrzebne światło na czas rozeznawania i przyszłych wyborów nowej pary animatorskiej.
- podczas modlitwy rodzinnej wsłuchiwać się w Boga mówiącego do naszej rodziny przez różne sytuacje każdego dnia.
- podczas dialogu małżeńskiego zastanowić się nad odczytywaniem codziennych wydarzeń w kontekście poszukiwania w nich woli Bożej lub dokonanie podsumowania spotkań w kręgu i realizacji zobowiązań.
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, można pochylić się nad poniższymi tekstami.

Listy tzw. apostołskie, katolickie doskonale opisują codzienne życie chrześcijan. Warto posłuchać tego, co Pan mówi do swoich dzieci. Jak żyć dzisiaj?

Dzień tygodnia	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
<b>1 tydzień</b>	Jk 1,2-4	Jk 1,5-11	Jk 1,12-16	Jk 1,19-25	Jk 1,26-27	Jk 2,10-13	Jk 2,14-19
<b>2 tydzień</b>	Jk 2,20-26	Jk 3,1-12	Jk 3,13-18	Jk 4,1-4	Jk 4,7-10	Jk 4,11-12	Jk 4,13-17
<b>3 tydzień</b>	Jk 5,1-6	Jk 5,7-10	Jk 5,12-13	Jk 5,13-15	Jk 5,16-20	2J 5-6	2J 7-11
<b>4 tydzień</b>	3J 3-8	Jud 3-4	Jud 5-7	1J 1,5-7	1J 1,8-2,2	1J 2,3-11	1J 3,1-3
<b>5 tydzień</b>	1J 3,11-16	1J 4,7-12	1J 4,13-18				

#### TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* 4.

**Aby Kościół sprostał swemu zadaniu, zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie.** Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości.

A. Zuberbier, *Słownik teologiczny*, Katowice 1998, s. 691-692.

**ZNAKI CZASU** – wyrażenie wzięte z Ewangelii (np. Mt 16,3), gdzie oznacza **cuda czynione przez Jezusa jako znaki nadejścia czasów mesjańskich**; stosowane przez papieża Jana XXIII i Pawła VI, a następnie przez Sobór Watykański II **na określenie wydarzeń zachodzących w życiu**

ludzkości, w których, w świetle wiary, dostrzega się wyraz zbawczej woli Bożej i skierowane do człowieka Boże wezwanie... Rozumienie znaków czasu jako wyrazu woli czy zamysłów Bożych oznacza ich rozumienie w kontekście historii zbawienia. Wydarzenia historii zbawienia, tworzące Objawienie Boże, zinterpretowane słowem proroków czy Apostołów podane w Piśmie Świętym, są z całą jasnością realizacją zamysłów Bożych. Historia zbawienia trwa jednak dalej, aż do końca dziejów i przyjścia Pana, choć Objawienie doszło w Nim do pełni, która wyklucza jakiegokolwiek dalsze czy inne objawienie. **Żeby zatem dziejące się wydarzenia uznać za związane z historią zbawienia (tj. za „znaki czasu”), trzeba dostrzec ich odniesienie do Objawienia Bożego w Jezusie Chrystusie.** Chrystus jest ośrodkiem i celem ludzkiej historii. W Nim stworzył Bóg świat, który poprzez historię prowadzi dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa do ostatecznego spełnienia.

S. Bielecki, *Leksykon teologii pastoralnej*, Lublin 2006, s. 923-926.

**ZNAKI CZASU, zjawiska, wydarzenia, procesy, w których przejawia się działanie Ducha Świętego, ingerującego w dzieje ludzkości przez pobudzania i oświecanie ludzkich serc, które wymagają konfrontacji z nauką ewangeliczną i zaangażowania chrześcijan;** wobec tych zjawisk Kościół i poszczególni chrześcijanie nie mogą być obojętni, gdyż albo z nich samych, albo z Ewangelii z nimi skonfrontowanej wynika wezwanie do działania.

Benedykt XVI, *Światłość świata*, Kraków 2011, s. 72-73.

Widać, że człowiek dąży do nieskończonej szczęśliwości, chciałby osiągnąć przyjemność aż do ostatnich granic, chciałby osiągnąć to, co nieskończone. Tam jednak, gdzie nie ma Boga, nigdy mu się to nie uda. Dlatego musi on sobie sam stwarzać to, co nieprawdziwe, tworzyć fałszywy absolut.

To jest znak czasu, który dla nas jako chrześcijan jest niecierpiącym zwłoki wyzwaniem. **Musimy ukazać, że nieskończoność, której człowiek pragnie, może przyjść tylko od Boga, że Bóg jest pierwszą koniecznością, aby móc stawić czoła udrękom naszych czasów i żyć w zgodzie z tym przekonaniem.** A także musimy zmobilizować wszystkie siły duszy i dobra, żeby dobre, prawdziwe oddziaływanie przeciwstawiało się fałszywym prądom i wpływom, aby w ten sposób krąg zła mógł zostać powstrzymany i rozerwany.

Blog Arcybiskupa Gądeckiego prowadzony podczas Synodu Biskupów o Słowie Bożym:

Ci, którzy są bardziej zaangażowani i silniejsi w wierze mówią, że bez Pisma Świętego, które towarzyszy im nawet w podróży, nie mogą się obyć. **Biblia jest dla nich słowem prawdziwym, ratunkiem i trudno im bez tego lekarstwa radzić sobie z dnia na dzień.**

### Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

#### Piramida priorytetów

##### Potrzebne materiały:

małe kartki (np. 8x8 cm) – 6 sztuk dla każdego małżeństwa, kartki A-4, klej, pisaki

Każde małżeństwo zastanawia się nad pytaniem: „Które wydarzenia naszego codziennego życia małżeńskiego, rodzinnego odczytujemy jako «znaki czasu»?”. Swoje odpowiedzi zapisują w formie haseł na małych karteczkach (każdą odpowiedź na osobnej kartce). Następnie starają się ułożyć kartki w formie piramidy – na górze element najważniejszy, w kolejnych rzędach stopniowo coraz mniej istotne elementy. Ułożone karteczki nakleją na kartce A-4. Po zakończonej pracy następuje prezentacja efektów oraz czas na rozmowę, stawianie pytań.



## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (X)

# SŁUCHAĆ PANA...

## PODSUMOWANIE PRACY ROCZNEJ

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym **Mt 3,13-17** lub **Mt 13,1-9**.
- rozważenie (z dopowiedzeniami) pierwszej tajemnicy światła – Chrztost Pana Jezusa w Jordanie lub trzeciej tajemnicy światła – Głoszenie Królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia.

Dopowiedzenia staramy się ukierunkować na wsłuchiwanie się w głos Pana Jezusa.

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją zobowiązań – podczas dzielenia się można zwrócić szczególną uwagę na skuteczność całorocznego trudu realizacji zobowiązań.
- pochYLENIE SIĘ nad tematem: **Słuchać Pana (Podsumowanie pracy rocznej)**.

**Tak więc Bóg uczynił każdego z nas zdolnym do *słuchania* słowa Bożego i *odpowiadania* na nie.**

Adhortacja apostołska *Verbum Domini* 22.

**Słowo Boże leży bowiem u podstaw każdej autentycznej duchowości chrześcijańskiej.**

Adhortacja apostołska *Verbum Domini* 86.

Jak mówi św. Augustyn: «**Twoja modlitwa jest twoim słowem skierowanym do Boga. Kiedy czytasz (...), Bóg mówi do ciebie; kiedy się modlisz, to ty mówisz do Boga**». Orygenes, jeden z mistrzów takiej lektury Biblii, uważa, «że zrozumienie Pism, bardziej niż studiowania, wymaga zażyłości z Chrystusem i modlitwy».

Adhortacja apostołska *Verbum Domini* 86.

### Pytania do dzielenia się:

Podane poniżej pytania służą tylko pomocą – każda z par animatorskim powinna wspólnie z kapłanem przygotować odpowiednie pytania dla swojego kręgu.

#### Pytania główne:

- Na ile miłość Boża i miłość do bliźnich wzrastała w nas, w naszych małżeństwach, w naszych rodzinach i we wspólnocie? W jaki sposób promieniowaliśmy nią na innych?
- W jakim stopniu rok formacyjny: *Słuchać Pana* pomógł nam w słuchaniu Boga:
  - podczas modlitwy osobistej;
  - podczas czytania i rozważania słowa Bożego;
  - w liturgii;
  - poprzez rozważanie nauczania Kościoła;
  - w głosie współmałżonka;

- w głosie dzieci;
- w głosie wspólnoty;
- w codzienności, poprzez odczytywanie znaków czasu.

#### Pytania szczegółowe:

- **Przygotowanie spotkań** – W jaki sposób przygotowaliśmy się do miesięcznych spotkań formacyjnych? Na ile wcześniej indywidualnie i ze współmałżonkiem wczytywaliśmy się w treść spotkania? Czy pamiętaliśmy o modlitwie w intencji spotkania kręgu? Co należy zmienić w naszym przygotowywaniu się do spotkania formacyjnego?
- **Dzielenie się życiem** – Czy chętnie dzieliłiśmy się ze wspólnotą naszymi troskami i radościami? Co pomagało i utrudniało dzielenie się? Co należałoby zmienić?
- **Modlitwa** – Ile czasu przeznaczaliśmy na modlitwę podczas spotkania w kręgu? Czy wystarczająco dużo, by wszyscy mogli podzielić się słowem Bożym i przedstawić swoje intencje modlitewne? Jakie miejsce w naszym kręgu zajmuje odmawianie różańca z dopowiedzeniami?
- **Dzielenie się zobowiązaniami** – W jaki sposób przygotowaliśmy dzielenie się zobowiązaniami w naszych małżeństwach? Czy pamiętaliśmy, by w dzieleniu się nie krzywdzić współmałżonka? Na ile dzielenie się zobowiązaniami jest czasem pomocy we wzroście duchowym pozostałym członkom kręgu?
- **Temat studyjny** – Jaki charakter miały nasze dyskusje, odpowiedzi na postawione w czasie spotkania pytania? Czy dbaliśmy o to, by wszyscy mogli się wypowiedzieć? Jak treści spotkania wpływały na nasze codzienne życie?
- **Zaangażowanie w życie Ruchu i Kościoła** – Jakie było nasze zaangażowanie się w życie parafii oraz w życie Ruchu w rejonie i diecezji? W jakiej diakonii posługuję lub chciałbym posługiwać? Jakie dajemy świadectwo wobec tych, z którymi się spotykamy?
- **Moje plany rekolekcyjne** – Jakie rekolekcje formacyjne przeżyliśmy/przeżyjemy w tym roku pracy?

#### Zakończenie:

- wybory pary animatorskiej kręgu zgodnie z p. 33a *Zasad Domowego Kościoła (para animatorska)* jest wybierana spośród par kręgu w głosowaniu tajnym, na spotkaniu podsumowującym pracę roczną (w czerwcu). Wybory są przeprowadzane przez księdza moderatora lub parę rejonową. Posługę pary animatorskiej może pełnić małżeństwo, które przeżyło co najmniej oazę rodzin I stopnia i ORAR II stopnia. Kadencja pary animatorskiej trwa jeden rok, poprzez tajne głosowanie możliwe jest jej przedłużenie na kolejny rok formacyjny).
- ustalenie daty i miejsca powakacyjnego spotkania.
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

#### Sugestie do pracy na czas wakacji:

- podczas modlitwy osobistej i małżeńskiej polecać Panu Bogu miniony rok, wszystkich członków kręgu; dziękować za otrzymane łaski, przepraszać za uchybienia w realizacji zobowiązań i uczestnictwie w spotkaniach formacyjnych, prosić o owocny czas rekolekcji.
- podczas modlitwy rodzinnej dziękować Panu Bogu za dobro otrzymane z Jego rąk dla całej rodziny w minionym roku formacyjnym.
- podczas dialogu małżeńskiego podsumować realizację zobowiązań oraz uczestnictwo w spotkaniach formacyjnych w minionym roku pracy. Podjąć konkretną regułę życia.

- w czasie wakacji odwiedzić każde z małżeństw kręgu – by był czas na budowanie więzi, na rozmowę o radościach i trudnościach, na zobaczenie, w jaki sposób mogą służyć tym, z którymi jestem w jednej wspólnotce.
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, można pochylić się nad poniższymi tekstami.

Jako podsumowanie można pochylić się nad lekturą **Psalmu 119**. Rozważmy Go według następującego schematu:

- 1) Jak psalmista określa słowo Boże?
- 2) Jaką postawę wobec słowa przyjmuje?
- 3) Jakie są owoce w życiu człowieka przyjmowania Bożego słowa?
- 4) Jakie owoce widzisz w sobie?

Dzień tygodnia	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
<b>1 tydzień</b>	119,1-4	5-8	9-12	13-16	17-20	21-24	25-28
<b>2 tydzień</b>	29-32	33-36	37-40	41-44	45-48	49-52	53-56
<b>3 tydzień</b>	57-60	61-64	65-68	69-72	73-80	81-88	89-96
<b>4 tydzień</b>	97-104	105-112	113-120	121-128	129-136	137-144	145-152
<b>5 tydzień</b>	153-160	161-168	169-176				

### TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* 23.

Dlatego też musimy podejmować wszelkie wysiłki, by **ukazywać słowo Boże jako otwarcie na nasze własne problemy**, jako odpowiedź na nasze własne pytania, szersze otwarcie na nasze własne wartości i jednocześnie zaspokojenie naszych własnych dążeń. Duszpasterstwo Kościoła powinno należycie ukazywać, że **Bóg wsluchuje się w potrzeby człowieka i jego wołanie**.

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* 23.

W tym dialogu z Bogiem rozumiemy samych siebie i znajdujemy odpowiedź na najgłębsze pytania kryjące się w naszym sercu. Słowo Boże nie przeciwstawia się bowiem człowiekowi, nie niszczy jego autentycznych pragnień, co więcej, oświeca je, oczyszczając i doprowadzając do spełnienia. Jakże ważne jest w naszych czasach odkrycie, że **tylko Bóg odpowiada na pragnienie obecne w sercu każdego człowieka!**

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* 85.

Dlatego nie można nigdy zapominać, że **słowo Boże jest u początków małżeństwa** (por. Rdz 2, 24) i że sam Jezus włączył małżeństwo do instytucji swojego królestwa (por. Mt 19, 4-8), wynosząc do rangi sakramentu to, co pierwotnie wpisane było w ludzką naturę.

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* 85.

Z wielkiej tajemnicy oblubieńczej wywodzi się niezbywalna **odpowiedzialność rodziców za własne dzieci. Do autentycznego ojcostwa i macierzyństwa należy bowiem ukazywanie**

sensu życia w Chrystusie i świadczenie o nim: przez wierność i jedność życia rodzinnego małżonkowie są dla swoich dzieci pierwszymi zwiastunami słowa Bożego. Wspólnota kościelna powinna ich wspierać i im pomagać we wdrażaniu modlitwy w rodzinie, słuchania słowa i znajomości Biblii. Dlatego Synod wyraża pragnienie, **aby w każdym domu była Biblia i by była przechowywana w sposób godny, by można ją było czytać i posługiwać się nią w modlitwie.** W razie potrzeby pomocą mogą służyć kapłani, diakoni lub odpowiednio przygotowani świeccy. **Synod zalecił także tworzenie małych wspólnot, złożonych z rodzin, aby modlić się i rozważać wspólnie odpowiednie fragmenty Pisma.** Małżonkowie niech też pamiętają, że **«słowo Boże stanowi cenne wsparcie także w trudnościach życia małżeńskiego i rodzinnego».** W tym kontekście pragnę przedstawić to, co Synod przypomniał na temat *zadania kobiet w odniesieniu do słowa Bożego*. Wkład «kobiecego geniuszu» – jak nazwał go papież Jan Paweł II – w poznanie Pisma świętego i w całe życie Kościoła jest dzisiaj większy niż w przeszłości i dotyczy również samych studiów biblijnych. **Synod poświęcił szczególną uwagę nieodzownej roli kobiet w rodzinie, wychowaniu, katechezie i w przekazywaniu wartości.** Istotnie, **«potrafią one pobudzić do słuchania Słowa, osobistej relacji z Bogiem i ukazywać sens przebaczenia i ewangelicznego dzielenia się», a także nieść miłość, być nauczycielkami miłosierdzia i budowniczymi pokoju, wnoszącymi ciepło i człowieczeństwo w świat, który zbyt często ocenia osoby, chłodno na nie patrząc przez pryzmat korzyści.**

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* 86.

Dlatego **uprzywilejowanym miejscem modlitewnego czytania Pisma świętego jest liturgia, a zwłaszcza Eucharystia**, w której gdy celebryje się ciało i krew Chrystusa w sakramencie, staje się obecne pośród nas samo Słowo. **W pewnym sensie modlitewna lektura, osobista i wspólnotowa, powinna zawsze mieć odniesienie do celebracji eucharystycznej.** Podobnie jak adoracja eucharystyczna przygotowuje liturgię eucharystyczną, towarzyszy jej i ją pogłębia, tak i modlitewna lektura osobista i wspólnotowa przygotowuje do tego, co Kościół celebryje, głosząc słowo Boże podczas liturgii, towarzyszy temu i to pogłębia.

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* 94.

**Świeccy są powołani do tego, by wykonywali swoje prorockie zadanie, wynikające bezpośrednio z chrztu, i świadczyli o Ewangelii w życiu codziennym, wszędzie gdzie są.** W związku z tym ojcowie synodalni wyrazili «najgłębszy szacunek i wdzięczność, a także zachęcali do posługi ewangelizacji, którą tak wielu świeckich, a zwłaszcza kobiet pełni wielkodusznie i z zaangażowaniem we wspólnotach rozsiąanych po całym świecie, na wzór Marii z Magdali, pierwszego świadka paschalnej radości». Ponadto Synod uznaje z wdzięcznością, że **ruchy kościelne oraz nowe wspólnoty stanowią w Kościele wielką siłę w dziele ewangelizacji w naszych czasach i pobudzają Kościół do szukania nowych form głoszenia Ewangelii.**

Blog Arcybiskupa Gądeckiego prowadzony podczas Synodu Biskupów o Słowie Bożym:

(...) **właściwym sposobem interpretacji Pisma Świętego jest służba bezinteresowna wobec braci.** To *caritas*, które pojawia się w Kościele, jest najważniejszym sprawdzianem tego, czy mamy do czynienia z prawdziwym komentarzem do Pisma Świętego, czy tylko z komentarzem ideologicznym, wydumany, który może mieć ważne i jednocześnie inteligentne przesłanie, ale nie przenosi się na służbę w stosunku do braci. Właśnie ta myśl z dzisiejszej homilii wzbudziła moje zainteresowanie i wydaje się być radykalna, gdy chodzi o kwestię interpretacji Pisma Świętego w Kościele. **Wzywa do tłumaczenia Biblii na konkretne gesty miłości.**

## Temat numeru

# „ŚWIĘTYMI BĄDZCIE!”, czyli... czemu służy duchowość małżeńska?



Ks. Marian Kaszowski

## Małżeństwo nie jest jednorazowym wydarzeniem

Fragment konferencji wygłoszonej przez śp. ks. Mariana Kaszowskiego (1961-2002), który w latach 1993-1996 pełnił posługę moderatora krajowego Domowego Kościoła. Cały tekst został opublikowany w „Liście DK” nr 68/1996.

**(...) Duchowość małżeńska to pewien styl, pewna forma życia małżonków przejawiająca się w ich religijności, ascezie i mistyce, w uobecnianiu dzieła zbawczego Chrystusa w nich samych i we wspólnocie.**

Oczywiście, duchowość małżeńską rozumiemy w kontekście szerszym, na tle duchowości chrześcijańskiej. Ogólna, wspólna dla wszystkich duchowość chrześcijańska, wyrastająca z sakramentu chrztu, jest podstawową realizacją dzieła zbawczego na drodze religijności, ascezy i mistyki. W takim znaczeniu dotyczy ona każdego chrześcijanina; w swoistej religijności, właściwej dla drogi, którą wybrał, na którą go Pan Bóg wezwał, w ascezie właśnie z tym związanej, i mistyki, do której ma zdążyć przez całe swoje życie, przez pełnienie woli Bożej.

Skoncentrujmy się na drodze duchowości małżeńskiej. W stosunku do duchowości kapłańskiej różni się ona zasadniczo tym, że **punktem wyjścia dla niej, czyli darem otrzymanym od Boga, jest łaska sakramentu małżeństwa.** Dla kapłana tą łaską jest sakrament kapłaństwa – niezwykle i tajemnicze zaślubiny z Chrystusowym Kościołem. Na drodze duchowości kapłańskiej, wyrastającej z sakramentu kapłaństwa,

każdy kapłan powołany do tego urzędu, który zawsze jest służbą Kościołowi, ma we właściwy dla życia kapłańskiego sposób realizować i własną religijność, i ascezę, i mistykę. Gdyby posługa kapłańska zatrzymała się tylko na religijności, czyli na organizowaniu kultu – czy to dla siebie, czy nawet dla wspólnoty, przy jednoczesnym pominięciu tego drugiego elementu, jakim jest asceza, i gdyby nie było pragnienia zjednoczenia się z Chrystusem we wszystkim – „Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” – to byłoby to kapłaństwo fałszywe, niepełne, byłoby to kapłaństwo powierzchowne, które nie przyczyniałoby się do budowania Kościoła. Podobnie rzecz ma się z życiem zakonnym czy konsekrowanym, które także jest drogą duchowości, wyrastającą z daru ślubów zakonnych: posłuszeństwa, czystości, ubóstwa. Odkrycie tychże darów i wielkoduszne przyjęcie ich jako rady Jezusowe – ewangeliczne, określa kształt specyficznej drogi duchowości, rozpoczynającej się momentem konsekracji i uzupełniającej duchowość kapłańską i małżeńską.

Docieramy tutaj do momentu tej łaski sakramentu, którą możemy nazwać zaślubinami małżonków, darem oblubieńczości czy sakramentalną miłością małżeńską. Przywołujemy na pamięć wydarzenie w Kanie Galilejskiej i wyobrażamy sobie tę sytuację, kiedy to do młodej pary małżeńskiej przychodzi Chrystus jako gość. Przychodzi w sposób bardzo zwyczajny, zasiada do uczy z innymi, ciesząc ich swoją obecnością, przyjaźnią, bliskością. Ale zaczyna się dzieć coś

niedobrego, gdyż brakuje pewnych istotnych elementów weselnej uczty; wina, które ma radować gości weselnych. Oczywiście, całe opowiadanie o wydarzeniu w Kanie jest wymownym obrazem. Obraz wina, stągwi kamiennych, sług, którzy napełniają te stągwie, wreszcie pierwszy cud Chrystusa przemieniającego wodę w wino – wszystko to jest znakiem, zewnętrznym tylko wyrazem tego, co św. Jan Ewangelista chciał przekazać na temat istoty zaślubin człowieka z Bogiem i Boga z człowiekiem w Chrystusie. Zauważmy, że właśnie od Kany Galilejskiej rozpoczyna się publiczna działalność Jezusa. Tam uczynił pierwszy znak, tam się dokonała pierwsza zapowiedź przemiany miłości małżeńskiej. Jej wypełnieniem będą ofiarne Gody Baranka Ukrzyżowanego. Tymczasem, **przychodząc do tych młodych, Chrystus sprawia, że ich miłość staje się pełniejsza.** Jednak nie uczynił tego na własne życzenie, to oni przysłali do Chrystusa sługi z prośbą, ażeby coś poradził tak poważnemu brakowi ich uczty weselnej, ponieważ i oni, i goście czują się zakłopotani i zawstydzeni. Chrystus na prośbę Matki czyni znak, który wyraża coś więcej, niż sam cud przemiany wody w wino.

Kana Galilejska to dla nas typiczny, paraboliczny obraz. W momencie zawierania małżeństwa w Kościele dwoje ludzi ochrzczonych, mężczyzna i kobieta, łączą się w przymierzu, wyrażonym w konkretnej formule przyrzeczeń i zobowiązań. Tym samym **zapraszają Chrystusa, by wszedł w ich małżeństwo, by przemienił ich miłość ludzką, tę naturalną, którą dotąd pielęgnowali w sobie jako narzeczeni.** Miłość, która związana jest ze zróżnicowaniem płci mężczyzny i kobiety, miłość oczarowania, fascynacji, zakochania się, pragną z Chrystusem i w Chrystusie przemieniać w wino miłości nadprzyrodzonej, czyli pełnej: miłości agape, czyli miłości daru aż na miarę samego Chrystusa.

Zachodzi tu niezwykle moment obdarowania charyzmatem jedności, charyzmatem światła nowej prawdy, którą Chrystus łaskawie prześwieta i przemienia życie małżonków; przenosi je z płaszczyzny naturalnej na nadprzyrodzoną – miłości Bożej.

Owszem, przecież może istnieć małżeństwo bez sakramentu. Istnieje poza Kościołem związki

mężczyzn i kobiet, a także rodziny, które być może są nawet trwałe i jakoś szczęśliwe, ale nie ma w nich życia łaski, bo nie ma w nich obecności Chrystusa, który dopełnia ludzką miłość darem miłości nadprzyrodzonej. Czy ta różnica ma jakieś wyjątkowe znaczenie?

**Początek duchowości małżeńskiej to sakrament, to zaślubiny dwojga małżonków pomiędzy sobą, gdzie więzią ich jednoczącą jest sam Chrystus, wchodzący w ich życie.** Od tego momentu rozpoczyna się droga zbawiania siebie w religijności, ascezie i misticzności, w tej wspólnotocie, w tym konkretnym małtutkim Kościele, jakim już się stają małżonkowie od momentu zawarcia sakramentalnego małżeństwa. Te trzy wymiary ich życia osobistego i małżeńskiego muszą być podjęte, aby zakosztowali życia pełnią miłości. Na czym polega małżeńska religijność, asceza i misticzność?

Ten charyzmat duchowości, dokładnie opowiadający pojęciu duchowości małżeńskiej, odkryli we Francji młodzi małżonkowie wraz z ks. Caffarelem w ruchu **Equipes Notre Dame**, z którego przejęliśmy wszystkie zobowiązania jako te konkretne, praktyczne punkty stopniowego podążania drogą religijności, ascezy i misticzności.

Popatrzmy na siedem zobowiązań, które chcemy przyjąć i realizować. Pierwszym jest modlitwa jako odpowiedź na objawione słowo Boże: modlitwa osobista, modlitwa małżeńska i rodzinna. Z jakiegokolwiek strony by patrzeć na wartość modlitwy, zawsze będzie ona pewną formą religijności człowieka, czyli uznania, że istnieje przedmiot religijny, w którym dostrzegamy przymioty bóstwa, do którego się zwracamy i odnosimy w postawie pokory, uzależnienia, a także zawierzenia. Ma się to wyrażać w naszej postawie osobistej, a tym bardziej we wspólnotocie małżeńskiej oraz w postawie całej rodziny. Reguła życia jest także formą religijności. Przecież reguła życia to nic innego, jak praca nad sobą. Jest ona związana z sakramentem pojednania, gdyż to źródło ma największą moc przywracania życia łaski. Życie według reguły wiąże się z pewną formą kulturową, z pewną systematycznością, dynamiką, z pewnymi wymaganiami, a zwłaszcza warunkami sakramentu decydującymi o jego skuteczności. (...) I wreszcie rekolekcje, które mają swoją bogatą





oprawę religijną; łącznie z pieśniami, medytacjami, z rozważaniami, z formami spotkań ze słowem Bożym, metodami przeżywania wspólnoty itp. Forma oazy rekolekcyjnej jawi się jako sposób zaczerpnięcia obydwoma płucami tego powiewu Ducha, pełnego łaski, pełnego życia Bożego.

Ale jest w tych zobowiązaniach także element ascezy, koniecznej w życiu małżeńskim. Wiemy, ile nas kosztuje systematyczne stawianie do modlitwy, ile nas kosztuje czasem skrupulantwo na modlitwie, rozproszone myśli, zniechęcenie, brak widocznych owoców, czy jakieś rozterki, kiedy przychodzi pokusa odejścia od czasu i miejsca modlitwy, pokusa rezygnacji, wzmówienia sobie, że są ważniejsze rzeczy, przełożenia jej na inny czas. Tak łatwo nam, i kapłanom, i małżonkom, przychodzi rezygnować właśnie z życia modlitwy. A ile trudności sprawia konsekwentna reguła życia. To jest prawdziwa asceza, to jest dopiero rzeczywistość krzyża. Stawianie sobie konkretnych wymagań, dostrzeganie w świetle łaski, jakie obszary życia są jeszcze w ciemności, i w końcu skuteczna, aktywna praca nad tymi obszarami ciemności. A ile trudności sprawia dialog małżeński. Wydaje się, że ten krzyż jest największym ciężarem na drodze duchowości małżeńskiej, ale też wiemy, że właśnie dlatego skarbem nieocenionym; niezwykle skutecznym i zbawionym – tak jak na drodze Chrystusa ciężki krzyż stał się najcenniejszym narzędziem zbawienia.

Czasem trudność sprawia brak przekonania, że potrzebne są rekolekcje. Ciężko wtedy przełamać własny opór, by się wybrać, by oderwać się od wszystkiego.

W każdym punkcie zobowiązań jest więc wątek ascezy, i jest on nieodłączny, wręcz konieczny dla wzrostu na drodze uświęcania się w małżeństwie. Można by tu jeszcze dotknąć innych wymiarów życia, związanych z pracą zawodową, cierpieniem, prowadzeniem rodziny, gospodarstwa domowego itd. We wszystkim tym zawarte jest zaproszenie chrześcijanina, który usiłuje z Chrystusem pokonywać trudności życiowe, do ukochania ascezy w świetle tajemnicy krzyża.

Wreszcie trzeci wątek drogi duchowości małżeńskiej, to wątek mistyki. Bez pragnienia mistyki, czyli kontemplacji Boga w zjednoczeniu z Nim poprzez współmałżonka, nie byłoby pełnej duchowości małżeńskiej, nie byłoby także życia tą duchowością. W przypadku kapłana zjednoczenie z Bogiem i zbawienie dokonuje się poprzez służbę tej Oblubienicy – Kościołowi, jaką przeznaczył Ojciec Święty lub biskup jako konkretny Kościół lokalny: czy to jest diecezja, parafia, czy jakaś mała wspólnota w ramach większej. Kapłańskie dążenie do Boga ma się dokonywać właśnie na tej drodze i nie może się to zjednoczenie dokonać inaczej.

Z kolei małżonek nie może zbawić się inaczej, jak poprzez coraz pełniejsze jednoczenie się ze swoim współmałżonkiem. Nawet jeśli jeden dla drugiego jest krzyżem na tej drodze, i to krzyżem trudnym we wzajemnym wspieraniu się ku świętości, to żadna inna wspólnota nie przyspieszy ani nie ułatwi tej drogi. Pan Bóg natomiast nigdy nie dopuszcza większej próby, większego cierpienia, niż jesteśmy w stanie unieść. Postawa zrozumienia i akceptacji miłości ukrytej w ascezie krzyża wynika ze zrozumienia, czym jest sakrament jako źródło łaski; tak w przypadku kapłaństwa, jak i małżeństwa. A jest to ta sama tajemnica tego szczytu charyzmatu i duchowości, jaką jest miłość Boga do człowieka w Chrystusie.

Jak w sakramencie kapłaństwa, tak i w sakramencie małżeństwa, w treści swojej formuła zaślubin z Chrystusem brzmi identycznie. Pamiętajcie zapewne, co sobie przysięgaliście w dniu zaślubin: miłość, wierność, uczciwość małżeńską oraz trwanie aż do śmierci.

Miłość, która się ma przekształcać z postawy brania w postawę coraz większego daru z siebie, w postawę gotowości bycia darem; miłość, która jest wierna aż do końca, jak Chrystus jest wierny swojej Oblubienicy – Kościołowi, często przeciwieństwo zdradzającej, która w historii dwu tysięcy lat nie może się poszczycić samym blaskiem, ale w tym elemencie ludzkim, słabym nosi na sobie wiele bliźn niewierności, za które się wstydzi, przeprosza, korzy się przed Bogiem; wreszcie miłość, która jest uczciwa w każdym szczególe, chociażby w szanowaniu prawa naturalnego, we wzajemnej wymianie daru oblubieńczości miłości małżeńskiej, we wzajemnej pomocy.

Tutaj właśnie ma się realizować religijność, asceza i mistyka małżonków. To jest program duchowości małżeńskiej: Chrystus, który pierwszy nauczył nas, jak iść drogą prawdziwego kultu Ojca w duchu i prawdzie; który sam siebie złożył w ofierze; który najpełniej nas uczy, co znaczy rozumieć i realizować ascezę, gdy przyjął krzyż, odrzucenie i godzinę hańby, wreszcie, gdy poprzez żywą religijność, kult w duchu i prawdzie, poprzez ascezę krzyża, poprzez wyniszczenie



siebie powrócił do nowego zjednoczenia z Ojcem, a wraz z sobą zawiódł także nas do zjednoczenia z samym Ojcem niebieskim.

Duch Święty w znaku Fos-Zoe jest spójnią scalającą. On w sakramencie małżeństwa sprawia, że **małżeństwo nie pozostaje jednorazowym wydarzeniem, ale trwa przez całe życie**. W sakramencie kapłaństwa ciągle poprzez Eucharystię na nowo ożywia się źródło łaski, tak że to kapłaństwo nie staje się wydarzeniem jednorazowym, ale trwa w posłudze przez całe życie.

Duch Święty przeprowadza z ciemności do światła, z materii w świat ducha, ze śmierci do życia, z grzechu do łaski. Wyśpiewujmy wdzięczność Panu Bogu za dar Ducha Świętego, dar Jego łaski, jeśli zrozumieliśmy już, jaką łaskę otrzymaliśmy dla małżeństwa: czym jest Fos-Zoe w nurcie duchowości małżeńskiej. W przypadku nas kapłanów – w rozumieniu, czym jest Fos-Zoe w nurcie duchowości kapłańskiej. W przypadku osób konsekrowanych, czym jest Fos-Zoe w nurcie duchowości rad ewangelicznych

**Ks. Marian Kaszowski**



## Agnieszka Zawisza Sakrament małżeństwa a życie „na kocią łapę”, czyli... dlaczego warto brać ślub kościelny?

*Miłość, to najpiękniejsze sacrum/ Więc nie traktuj jej jak kontraktu/ Który zrywasz, gdy dzień masz gorszy/ Kiedy zyski chwilowo są mniejsze niż koszty/ Sacrum nie zmieni lekki podmuch wiatru/ To źródło, którego nikt nie może zatruć*

**Mezo, piosenka „Moje sacrum”**

### Przymierze z Bogiem

Czy rzeczywiście jest to tylko pewien rodzaj przedstawienia teatralnego w pięknych kostiumach, niezłej sakralnej scenografii i błysku fleszy? Pusty rytuał, który kosztuje trochę zachodu, stresu i pieniędzy, a zostają po nim jedynie coraz bardziej profesjonalnie wykonane fotografie i obrączka na palcu?

W liście pasterskim Episkopatu Polski czytany w kościołach w Niedzielę Świętej Rodziny, 26 grudnia 2010 r. usłyszeliśmy: **Sakrament małżeństwa to o wiele więcej niż zalegalizowanie bycia razem na zasadach tego świata. To wejście małżonków w wyjątkową komunię z Chrystusem. To decyzja, aby całe swoje życie – wszystko, co dzieje się w sercu umyśle, ciele i w każdej chwili codziennego życia małżonków – uczynić żywym obrazem Boga. Takie życie małżeńskie prowadzi do pełni i do szczęścia, które są możliwe na fundamencie głębokiej, przeżywanej każdego dnia, zażyłości z Bogiem.** Ważne i piękne słowa, które pokazują inny, głębszy wymiar małżeństwa chrześcijańskiego. Wskazują na zasadniczą różnicę między małżeństwem zawierany w kościele, a tym w USC. Mowa tu bowiem o wchodzeniu małżonków w komunię z Chrystusem. Cóż to znaczy?

*Na przymierze dwojga ludzi, w które zaangażowany jest Bóg nie można patrzeć jak na poźółkłą fotografię – czytamy we wstępie*

Któregoś dnia wpadł mi w oko krzykliwy tytuł w jednym z czasopism, w którym pewna polska aktorka opowiada o swojej walce przeciw kołtuńskim naciskom, aby ona i jej partner, od jakiegoś czasu będący także rodzicami córeczki, wzięli wreszcie ślub. Kobieta, tłumacząc swą niechęć do tego kroku mówi: **„W tym katolickim kraju ważne są tylko rytuały, za którymi często nic kompletnie nie stoi”**. Słowa te, które powracają także przy okazji rozmów ze znajomymi żyjącymi od lat bez ślubu, stały się dla mnie powodem do wielu przemyśleń i pytań. Dlaczego coraz trudniej jest młodym ludziom zdecydować się na ślub kościelny? Dlaczego tak często po wielkiej pompie przed ołtarzem następuje równie głośny rozwód? Dlaczego zdarzają się sytuacje takie jak ta, w której kolejny „celebryta” chwilę po zawarciu upragnionego ślubu kościelnego (po wielu latach oczekiwania na stwierdzenie nieważności poprzedniego małżeństwa), wchodzi w następny związek i zakłada nową rodzinę?

Po co brać ślub kościelny i zamykać sobie na dobre drogę do kolejnych związków? Przecież życie pokazuje, że szczęście małżeńskie nie trwa wiecznie, a ludzie się zmieniają... Jak mogę ślubować komuś miłość na 20 lat, skoro moje uczucia względem tej osoby, w ciągu jednego dnia zmieniają się jak w kalejdoskopie, oscylując między kochaniem a niechęcią?

do niezwyklej książki bp. Zbigniewa Kiernikowskiego pt. „Dwoje jednym ciałem w Chrystusie”. Przymierze, w które zaangażowany jest Bóg! Czy właśnie tak, my małżonkowie katoliccy, postrzegamy naszą małżeńską relację, czy na Bogu ją opieramy, czy Go do niej zapraszamy, czy też polegamy raczej na własnych siłach?

Coraz częściej na zaproszeniach ślubnych, co bardziej „uświadomieni” młodzi narzeczeni, piszą, (nie krytykują tej praktyki, nasze zaproszenia też tak wyglądały...) że w oznaczonym terminie planują „udzielić sobie sakramentu małżeństwa”. Chcą w ten sposób uzmysłowić gościom fakt, że to sami małżonkowie są szafarzami tego sakramentu, że to oni przyjmują na siebie odpowiedzialność za tę decyzję i podejmują ją w wolności i z namysłem. W starej, przedwojennej piosence moja babcia śpiewała „Jam ci świata nie wzięła, zawiązał ci go ksiądz”, w tym kontekście to bardzo dobrze, że młodzi nowożeńcy świadomi są swojej roli podczas ceremonii zaślubin, którą ksiądz „powagą Kościoła katolickiego” głównie „potwierdza i błogosławi” – z perspektywy świadka.

Rodzi się tu jednakże pytanie, czy czyniąc siebie głównym sprawcą tzw. „sakramentalnego tak”, nie rozmywamy w ten sposób innego bardzo ważnego aspektu zaślubin w kościele. Aspektu, który wymaga podkreślenia, ażeby zwrócić uwagę na sakramentalny charakter tej uroczystości. Mianowicie faktu, że **małżeństwo to przymierze zawierane także, a może przede wszystkim z Bogiem**. Właśnie nie „przed Nim”, ale „z Nim”. **Dwoje ludzi pragnie uświęcić swe życie zapraszając Boga do swojej miłości**. Dlatego właśnie małżeństwo katolickie podniesione jest do rangi sakramentu, czyli jak mówi definicja katechizmowa: „widzialnego znaku niewidzialnej łaski”. Bożej łaski.

Kluczem do zrozumienia sensu i celu ślubu zawieranego w Kościele jest zrozumienie sakramentalnego wymiaru małżeństwa chrześcijańskiego, a nie redukcja go tylko do samej ceremonii zaślubin, która w życiu chrześcijan odbywa się w sposób ważny

zazwyczaj tylko raz. Powodem tak częstego niezrozumienia sensu sakramentu małżeństwa może być właśnie fakt wiązania go jedynie z konkretną datą w przeszłości. O wiele łatwiej nam pojąć sakramentalność Eucharystii, czy Pokuty i Pojednania, możemy bowiem przeżywać je w naszym życiu dużo częściej. Powszechnie pokutuje przekonanie, że małżonkowie celebrować sakrament małżeństwa, kiedy go zawierają, a to jest przecież dopiero początek tego celebrowania. **Odtąd wszystko, co małżonkowie czynią w duchu chrześcijańskim, jest celebrowaniem tego sakramentu!**

### Sakramentalny wymiar małżeństwa

Małżeństwo to nie kontrakt czy umowa, ale przymierze. Nie jest to jednak tylko – jak można by sądzić – relacja dwustronna, przymierze między dwojgiem ludzi, mężem i żoną, dokonujące się tylko ich wolą i mocą. Kościół w osobie księdza, nie jest jedynie świadkiem. Gdyby tak było, rzeczywiście częstości rozwodów trudno byłoby się dziwić. **Dwoje słabych, targanych emocjami, podatnych na zranienia i egoistycznie nastawionych ludzi nie może odpowiedzialnie obiecać sobie nawzajem miłości i stałości na lata, bo nie jest to w ich mocy**. Nie możemy ślubować uczuć, bo są one zmienne i ulotne z samej swej natury. W poruszającym filmie pt. „Fireproof”, opowiadającym o próbie ratowania miłości małżeńskiej w obliczu kryzysu, bohater słyszy od przyjaciela następujące słowa „Nie możesz iść za głosem serca, bo Twoje serce bardzo łatwo zwieść. To Ty musisz kierować swoim sercem”. Miłość to nie (tylko) uczucie, to decyzja, wybór, dlatego musimy prowadzić nasze serca siłą naszej woli w kierunku, który ślubowaliśmy przed ołtarzem. Jeśli to my będziemy „szefować” naszemu sercu, a nie odwrotnie, wtedy nawet w sytuacji trudności czy kryzysów i pożarów nasze małżeństwo będzie w stanie przetrwać. Skąd jednak czerpać siłę, by kierować naszym sercem?

Na szczęście – jak pisze bp Kiernikowski we wspomnianej już książce – **przymie-**



rze małżeńskie zawierane przed ołtarzem, nie dokonuje się między słabymi małżonkami i to nie oni dają gwarancję jego jedności i nierozzerwalności. Jeśli małżonkowie ślubują sobie przed Bogiem i są świadomi tego, co robią, przygotowani poprzez odpowiednią inicjację sakramentalną (a nie w pośpiechu załatwiony przyspieszony kurs przedmałżeński), to Bóg staje się gwarantem ich małżeństwa. Partnerami tego przymierza są z jednej strony małżonkowie, a z drugiej strony Bóg. To On zobowiązuje się uczynić jedno z dwojga różnych osób. To On ofiaruje tym dwojgu przymierze, a oni odpowiadają na nie swoją wiarą i zaufaniem, że Pan przeprowadzi ich przez wszelkie bariery, różnice i kryzysy, i **uzdolni do bycia jednością na wzór Trójcy Świętej**. To Bóg bierze na siebie odpowiedzialność za wypełnienie tego, co – na miarę swej wiary – ślubują małżonkowie. Właśnie – na miarę swej wiary! Albowiem jeśli w Boga nie wierzą, to sam ślub przed ołtarzem niewiele zmieni. Konieczne jest stałe, codzienne odniesienie do Chrystusa, głęboka zażyłość z Bogiem, poprzez którą małżonkowie dają Mu sposobność do wypełniania tego, co obiecał, dają Mu pole do codziennego działania i umacniania ich swoją mocą, zbliżania do siebie nawzajem, wygładzania raniących chropowatości i kolców.

### Zaproszenie do współpracy z Bogiem!

Małżeństwo chrześcijańskie – musimy mieć tego świadomość – to nie magiczny rytuał, czarodziejska peleryna czy talizman, który zapewni nam łatwy sukces, ale zaproszenie do współpracy z Bogiem. **Współ-PRACY**, wysiłku podejmowanego podczas wytrwałej pielęgnacji tego, co dopiero zakiełkowało. Jeśli weźmiemy ślub kościelny, a później nigdy nie wybierzemy się na Eucharystię, ani nie będziemy modlić się razem czy/i osobno, nie możemy liczyć i oczekiwać tego, że Bóg będzie wspierał nasze wysiłki. Bóg działa z ogromnym taktem i przychodzi tam, gdzie jest zapraszany, oczekiwany, przywoływany...

We wspomnianym już przeze mnie filmie „Fireproof” ojciec głównego bohatera

uzmysławia mu płonność jego wysiłków i słabość jego ludzkiej miłości do żony tłumacząc: **Nie możesz dać jej tego, czego sam nie masz**. Nie posiadamy sami z siebie prawdziwej miłości, więc nie jesteśmy w stanie jej komuś drugiemu ofiarować. Kochamy na naszą ludzką, ograniczoną miarę, jesteśmy zauroczeni, zakochani, ale jednocześnie słabi, nie mający mocy prawdziwego kochania (które zakłada gotowość bezwarunkowego oddawania siebie drugiemu). Wiedząc to o sobie, znając swoją ograniczoność i swoje słabości, możemy jedynie wspólnie zawierzać siebie mocy i wierności Boga, ufając, że On nas przeprowadzi przez tajemnicę umierania dla siebie, by być terenem dla życia drugiego. Da gotowość i siłę do służby. **Pokaże, co to znaczy kochać aż do śmierci, ale nie śmierci fizycznej współmałżonka czy własnej, ale śmierci zadanej własnemu egoizmowi, lenistwu, wygodnictwu, pysze...** Karol Wojtyła w dramacie „Przed sklepem jubilera” wprowadzi swych bohaterów do odkrycia, że aby ludzka miłość była pełna, konieczne jest „zaczepienie” jej o Miłość absolutną.

### Celebrowanie sakramentu małżeństwa

Jaka jest więc różnica między małżeństwem chrześcijańskim a innym? To wiara w moc sakramentu, w moc Boga, która sprawia, że tam, gdzie inni składają rozwodowe papiery, małżonkowie chrześcijańscy szukają drogi porozumienia. Na modlitwie, Eucharystii, dialogu małżeńskim, rekolekcjach, w poradni małżeńskiej. **Bo sakramentalny charakter małżeństwa – jak pisze bp Kiernikowski – urzeczywistnia się właśnie wtedy, gdy pojawiają się trudności, gdy zaczyna ujawniać się inność drugiej osoby, gdy wziąć trzeba wspólny krzyż, nauczyć przekraczać samego siebie.**

Sakrament małżeństwa celebруемy odnawiając przyrzeczenia małżeńskie podczas rocznic, rekolekcji, świętujemy go w czasie wspólnych randek małżeńskich, uroczystych kolacji, wyjazdów we dwoje, ale **celebruemy go także decydując się na przebaczenie**

**małżonkowi, ustępując mu, czy znosząc jego znane do znudzenia wady i słabości.** Tam, gdzie inni proponują ucieczkę i zmianę na „lepszy model”, chrześcijaństwo poleca wejście w cierpienie, umiowanie, ale i zmartwychwstanie, na chwałę Boga.

### **Zrozumienie istoty – przygotowanie!**

Problemem w podejściu do sakramentu małżeństwa, zwłaszcza wśród tzw. chrześcijan wierzących, lecz niepraktykujących jest z pewnością opisywany na początku rytualizm, traktowanie magiczne, wynikające jednak głównie z **niedostatecznego przygotowania do wejścia w rzeczywistość nadprzyrodzoną tego sakramentu, na powiązanie go z tajemnicą Chrystusa.** Wszystkim wydaje się, że jeśli każdy zdolny jest do związku z drugim człowiekiem, to i nadaje się *ad hoc* do sakramentu małżeństwa. Mentalność „zaliczeniowa”, rutynowe przygotowanie w tzw. naukach przedślubnych lub czasem jego zupełny brak kończy się często pełnym ignorowaniem obfitości darów, które niesie ze sobą sakrament i niekorzystaniem z nich w późniejszych trudnych chwilach życia małżeńskiego.

Ks. Wojciech Bartkowicz, w czasopiśmie *Pastores* (nr 49, 2010) przypomina, że *roz-ziew pomiędzy tym, co wewnętrzne, i tym, co zewnętrzne, był wielką troską Chrystusa, który wielokrotnie krytykował obłudę tych, którzy wierność Bogu zamienili na spełnianie z przyzwyczajenia pobożne praktyki. Jednocześnie Jezus z Nazaretu był człowiekiem par excellence religijnym – sam też dał swoim wyznawcom wiele znaków, religijnych rytów, które zapraszają do wiary i wiarę budują. Religijność bez wiary jest pusta, a wiara bez rytuału staje się – wcześniej czy później – iluzją.* Dlatego ani ucieczka od ślubu, ani bezrefleksyjne dążenie doń nie jest tu dobrym rozwiązaniem. **Zadbać należy o właściwe przygotowanie do zawarcia sakramentu małżeństwa.** Przed przyjęciem każdego sakramentu istnieje obowiązkowy okres przy-

gotawczy. Kiedyś kandydaci do chrztu przechodzili kilkuletni katechumenat, (dziś przeprowadzenie przez taki katechumenat dzieci to zadanie rodziców i chrzestnych) przygotowania do pierwszej Komunii św. trwają co najmniej rok, do bierzmowania także, seminaria duchowne przygotowują przyszłych księży latami do ich przyszłej posługi, a **małżonkom ma wystarczyć ograniczony do kilku spotkań przedmałżeński „kurs przyspieszony”?** **Stawka jest wysoka i jest nią trwałość naszego małżeństwa!** **Naprawdę nie warto na dobre przygotowanie do małżeństwa czasu skąpić.**

A co robić, jeśli już jesteśmy po ślubie, do którego przystąpiliśmy „z biegu”? Nie tracmy ducha i starajmy się odkrywać sakrament, który nas połączył, wchodzić w komunię z Bogiem, aby stawać się jednością ze współmałżonkiem, a gdy nadchodzi kryzys, gdy własne wysiłki spełniają na niczym, „kłócić się” z Bogiem, niczym Patriarcha Jakub i wzywać Go do spełnienia tego, co obiecał, czyniąc się przed laty gwarantem naszego przymierza małżeńskiego. Oczywiście na miarę naszej wiary...

### **Czy warto?**

Czy warto więc brać ślub kościelny? Bezspornie warto! Ale z właściwych pobudek i z dobrym przygotowaniem. Nie na siłę i za wszelką cenę, nie (tylko) dlatego, że np. czas nagli, bo „dziecko w drodze”, gdyż wbrew pozorom nie sama ceremonia i jej przepyszna oprawa jest tu najistotniejsza, ale to co będzie się działo po wyjściu z kościoła do końca życia, czyli – miejmy nadzieję – codzienne celebrowanie sakramentu małżeństwa.

**Agnieszka Zawiska  
DK diecezja warszawska**

Tekst powstał w oparciu m.in. o książkę bp. Zbigniewa Kiernikowskiego „Dwoje jednym ciałem w Chrystusie” (i przedstawioną tam „teologię sakramentu małżeństwa”), którą szczerze polecam. Podobnie, jak film „Fireproof” z 2008 r.





## Bartek Zawisza

# Postawa eucharystyczna w małżeństwie

Jak mówi pierwsze z przykazań kościelnych: „W niedzielę i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych”. Obecność na niedzielnej Eucharystii jest więc obowiązkiem (dla niektórych dość uciążliwym) każdego katolika, a jego niewypełnienie skutkuje obciążeniem sumienia grzechem ciężkim. Warto zastanowić się nad tym, czym dla każdego z nas jest Eucharystia. Czy ma jakieś szczególne znaczenie dla naszego małżeństwa? Czy w jakikolwiek sposób dostrzegamy łączność tych dwóch sakramentów: małżeństwa i Eucharystii? I czy poszukiwanie wzajemnych powiązań jest tu działaniem uprawnionym? Łączenie Eucharystii z sakramentem kapłaństwa przychodzi nam na pewno z większą łatwością, bo przecież ksiądz przez swoją posługę wypełnia istotę Eucharystii.

### Uczestnicy, a nie widzowie

Pamiętać należy, że kiedy przychodzimy na Eucharystię, nie jesteśmy jej obserwatorami, lecz uczestnikami. Ta drobna różnica jest istotna z perspektywy naszego nastawienia i odpowiedzialności, która na nas spoczywa. Bo przecież, choć jeden jest przewodniczący liturgii eucharystycznej, to także w nas, jako Ludzie Bożym sprawującym Eucharystię obecny jest sam Bóg. Czy to nie odmienia naszego spojrzenia na tę Tajemnicę? Czy nie wymaga od nas pełniejszego przygotowania i przeżywania Eucharystii w wymiarze nie tylko indywidualnym, lecz przede wszystkim wspólnotowym? Jak widać, w każdym przypadku konieczne jest jak najlepsze poznanie, a przez nie głębsze ukochanie Eucharystii. Częstsze, pełniejsze, godniejsze w niej uczestnictwo.

Czy jednak rzeczywiście? Czy moje powołanie jako małżonka nie jest inne? Czy przede wszystkim moim celem nie jest poznanie własnego współmałżonka? Obecność przy jego boku, a nie przy ołtarzu?

Gdy dostrzegam, że moje małżeństwo ma moc sakramentalną, to nie mogę zignorować faktu, że udzielając sobie ze swoją żoną tego sakramentu, zaprosiłem do mojego małżeństwa Jezusa Chrystusa. Ta świadomość pokazuje, że raz uczynione zaproszenie, aby wydało owoc w postaci życia zgodnie z Jego wolą, musi być nieustannie ponawiane i aktualizowane w konkretnych sytuacjach naszej codzienności.

### Źródło siły

Pojawia się jednak pytanie, w jaki sposób to czynić. Wspólna modlitwa, pytanie Pana Boga o Jego wolę? Na pewno tak. Jednak nie można pominąć faktu, że Jezus, ustanawiając sakrament Eucharystii, zapewnił nas o swojej obecności między nami wtedy, gdy wspólnie uczestniczymy w łamaniu chleba. Świadomość, że Eucharystię zawsze celebrowaliśmy we wspólnocie z Jezusem i całym Kościołem, od razu kieruje myśli ku tej najmniejszej wspólnocie, jaką jest małżeństwo. Ponieważ właśnie w czasie Eucharystii wspólnota uobecnia się w sposób najdoskonalszy, to tu małżonkowie mogą dążyć do szczytu i źródła swojego bycia razem, swojego życia. **To tutaj mogą czerpać od samego Chrystusa siłę i moc, by życie ze współmałżonkiem stawało się coraz piękniejsze i pełniejsze, by nie walczyć o swoje, ale uczyć się rezygnować ze swoich planów i zachcianek na rzecz większej jedności małżeńskiej,** której przykład zostawił nam Jezus, oddając Swe życie za każdego z nas i za swój Kościół. Choć dziś jeszcze daleko mi do tego, to świadomość ta określa kierunek, w którym mam zdążać i prowadzić moją żonę i całą rodzinę.

Czym jednak jest Eucharystia? Czy tylko obecnością Boga pod postaciami chleba i wina? Takie rozumienie Najświętszego Sakramentu może być bardzo spływające, bo Bóg zostawiając nam siebie, jednocześnie nie pozwala na ograniczenie Go do ludzkiej rzeczywistości, choćby

to były postaci eucharystyczne. Jezus w sakramencie Eucharystii dotyka nas tak dalece, byśmy już nie my żyli, ale by On sam żył w nas.

### Krok po kroku

Jak to się wyraża w toku liturgii eucharystycznej? Sledząc jej przebieg możemy zauważyć, że już na samym początku zaproszeni jesteśmy do wspólnoty; mamy dostrzec siebie nawzajem (pieśń na wejście). W następnej chwili zapraszamy do tej wspólnoty Jezusa, (a może pozwalamy się Jemu zaprosić?) po to, by uznać naszą grzeszność przed Tym, który wziął na siebie nasz grzech, byśmy mogli żyć. Po chwili zanurzamy się w Słowo Boże, czyli wchodzimy w dialog miłości z naszym Stwórcą i Odkupicielem. Dialog ma tu ogromne znaczenie, bo nie tylko słuchamy, ale odpowiadamy (słowami psalmu), wyznajemy naszą wiarę i prosimy (słowami modlitwy powszechnej). To wszystko ma nas prowadzić do najbardziej intymnego spotkania z naszym Panem, do Komunii, którą przyjmując, zgadzamy się, by Bóg przemienił w nas to, co ziemskie, w to, co wieczne. Zgadzamy się na tracenie siebie, by mógł „jaśnieć w nas Chrystus”. Bóg upodobał sobie zbawić nas w swoim Kościele i tak samo udziela nam siebie w Eucharystii – to nie prywatna audyencja u samego Boga, ale wspólne z braćmi odkrywanie Jego miłości. Zrozumienie tego ma kapitalne znaczenie dla naszego podejścia do Eucharystii, a także, jak sądzę, dla naszego przeżywania sakramentu małżeństwa. Wreszcie błogosławieństwo i czas rozesłania nie ma być dla nas końcem Eucharystii, lecz początkiem dzielenia się tym sakramentem miłości z innymi, z tymi, do których zostajemy posłani; może przede wszystkim z tymi, których Bóg postawił przy nas.

**Kiedy patrzę na przebieg Eucharystii, w bardzo jasny sposób widzę, że jest to wzór dla przeżywania przeze mnie mojego małżeństwa.** Czyż nie chodzi w nim o to, aby dostrzegać swojego współmałżonka i tworzyć z nim prawdziwą wspólnotę, prosić o wybaczenie za swój egoizm, słuchać i wchodzić w prawdziwy dialog, a w końcu dążyć do tego, by nasza relacja była coraz doskonalsza i prowadziła do komunii nas dwojga? Te wszystkie podobieństwa pokazują mi, że **Jezus zaprasza mnie do pełnego prze-**

**żywania Eucharystii po to, abym coraz pełniej realizował moje powołanie do małżeństwa.**

### Postawa eucharystyczna

Jak w praktyce mam przeżywać sakrament małżeństwa? Takie pytanie zadaje sobie pewnie wielu z nas, szukających pomocy w wypełnianiu tego niełatwego powołania. Z tego też powodu warto wrócić do momentu, gdy przygotowaliśmy się do udzielenia sobie tego sakramentu? Jakie uczucia i postanowienia towarzyszyły temu wydarzeniu? Czy wchodziłem w tę rzeczywistość z postanowieniem, że swoje małżeństwo chcę przeżywać w komunii z moim współmałżonkiem oraz Bogiem? Czy zdawałem sobie sprawę z tego, że słowa przysięgi małżeńskiej nie traktują o uczuciach, lecz są moimi postanowieniami i decyzjami? Czy w takim kontekście dostrzegam, że małżeństwo jest drogą, której fundamentem, a zarazem bramą, jest sakrament? Jeśli tak, to wiem, że trudno będzie mi iść tą drogą bez Jezusa, który jest gwarantem łask z niego płynących. W tym momencie, powtarzając za Janem Pawłem II, że „Kościół żyje dzięki Eucharystii”, możemy szukać pełni życia małżonków w ich wszczepieniu w Eucharystię, która jest „ofiara i obecnością, ucztą i pamiątką”, i która uczy nas postawy prawdziwej miłości, wyrażającej się ofiarnością w dawaniu siebie innym. Na tym polega odkrywanie nowego powiązania Eucharystii z życiem codziennym małżonków, na budowaniu w sobie postawy eucharystycznej, „posiadania siebie w dawaniu siebie”, jak pisał ks. Franciszek Blachnicki.

Czy możemy więc, parafrazując papieża, zaryzykować stwierdzenie, że „małżeństwo żyje dzięki Eucharystii”? Jeśli przyjmujemy takie założenie, to **powinniśmy jak najlepiej w naszym życiu realizować postawę miłości gotowej do ofiary z siebie i jednocześnie rozwijając to, co jest istotą małżeństwa, czyli jedność małżonków, komuniję z sobą i Bogiem.** A nie da się tego osiągnąć bez świadomego i pełnego uczestnictwa w Eucharystii.

### Ołtarze w małżeństwie

Jak zgromadzenie eucharystyczne koncentruje się wokół ołtarza, który całowany jest na początku i końcu liturgii, tak w sakramencie małżeństwa wyróżnić można ołtarze, o które dbałość powierza się małżonkom. Są one trzy: **stół Słowa Bożego**

(modlitwy z Pismem Św.), **stół jadalny i łożo małżeńskie**. W każdym z tych miejsc Bóg chce być obecny i udzielać nam swojej łaski, a tylko od nas zależy, jak bardzo Mu na to pozwolimy. Co więcej, można pokusić się o stwierdzenie, że zaniedbanie któregośkolwiek z tych stołów, jest sprzeniewierzeniem się naszemu powołaniu do małżeństwa i prowadzi do wypaczenia naszych wzajemnych relacji. No bo cóż z tego, że słuchamy Słowa Bożego i staramy się Nim żyć, jeśli zaniedbujemy nasze relacje małżeńskie i rodzinne, a akt małżeński przeżywamy tylko na płaszczyźnie ludzkiej. Z drugiej strony próba budowania jedności małżeńskiej bez światła Słowa Bożego, naraża nas na realizację tylko własnych koncepcji życia, bez odniesienia do woli Bożej.

### Eucharystia a małżeństwo

Powracając do tematu włączenia Eucharystii w nasze życie małżeńskie i rodzinne, warto wspomnieć, że sam moment udzielenia sobie sakramentu małżeństwa, który obecnie prawie zawsze ma miejsce w trakcie Eucharystii, od początku wiąże ze sobą te dwa sakramenty. Ta praktyka pokazuje wręcz, że Najświętszy Sakrament jest miejscem narodzin małżeństwa.

Moje doświadczenie pokazuje, że przeżywanie Eucharystii ma na przestrzeni życia wybitnie dynamiczny charakter, który związany jest z moim etapem na drodze duchowej a także jest uzależnione od mojego stanu. Inaczej przeżywałem Eucharystię na początku mojego doświadczenia wspólnoty modlitewnej, inaczej, gdy odkrywałem w gestach i znakach liturgicznych działania Boga, a jeszcze inaczej po ślubie, czy po pojawieniu się na świecie moich dzieci (które obecnie, często w sposób dość bezwzględny, zakłócają moje przeżywanie Mszy św. w sposób, do jakiego wcześniej przywykłem). Bardzo istotne jest dostrzeżenie tej dynamiki, bo inaczej grozi nam frustracja i zniechęcenie. A przecież Bóg, wskazując nam pewną drogę życiową, określone powołanie, nie odmówił nam Eucharystii (nawet jeśli względy rodzinne czy inne, czasowo ograniczają nam możliwość codziennego w niej uczestniczenia), a wręcz odwrotnie: wskazuje nam ją jako źródło, z którego mamy czerpać i szczyt, do którego mamy dążyć. Jeśli zdaję sobie z tego sprawę to wiem, że muszę zrobić wszystko, aby dobrze przeżywać każdą Eucharystię. Dla mnie oznacza

to ciągle pogłębianie rozumienia liturgii i przekazywanie tej wiedzy mojej rodzinie, a także lepsze przygotowanie do Eucharystii, by móc ją przeżyć razem z moimi bliskimi.

Oznacza to także, że podejmując służbę przy ołtarzu jako ministrant (co zwykłem czynić przed ślubem), czy czytając Słowo Boże, biorę dziś pod uwagę, jaki to ma wpływ na moją rodzinę: żonę, która zostaje w ławce sama z naszą niesforną trójką; dzieci, które powinienem wprowadzać w liturgię także z perspektywy ojca, a nie tylko „służby ołtarza”.



Budowanie postawy eucharystycznej to według mnie nie zawsze uczestnictwo w codziennej Eucharystii. To czasami właśnie nieuczestniczenie w Niej, by w tym czasie podejmować służbę wobec moich bliźnich (także żony i dzieci, które trudno mi na kolejną godzinę pozbawiać mojej obecności, czy to w zabiegane poranki, czy pełne wyczekiwania „powrotu taty” wieczory).

Oczywiście, pamiętać należy także, że **Eucharystia nie ma charakteru magicznego, czyli zmieniającego mnie w sposób automatyczny, bez mojego udziału, ale wymaga ciągłej współpracy człowieka z łaską Bożą**. Podobnie zresztą rzecz się ma z sakramentem małżeństwa; jest on łaską, z którą mamy współdziałać. Łaska ta jednak nie działa poza człowiekiem, lecz buduje na naturze ludzkiej.

Pamiętając o tej nierozdzielnej łączności Eucharystii z sakramentem małżeństwa, starajmy się odkrywać, jak coraz pełniej realizować postawę eucharystyczną w naszych małżeństwach i rodzinach, a Eucharystii nie traktować jako przykrego niedzielnego obowiązku, ale ją szczerze ukochać.

**Bartek Zawisza**  
DK archidiecezja warszawska



**Anna Wiśniewska**

## **Niesienie krzyża w małżeństwie**

**Żyjemy w czasach, gdy krzyż w naszej ojczyźnie i poza jej granicami potrzebuje stanowczej obrony. Musimy go bronić w naszych środowiskach rodzinnych, zawodowych i w przestrzeni publicznej. Musimy go obronić również w naszych małżeństwach.**

Świat chciałby miłość między kobietą i mężczyzną widzieć w różowych kolorach, bez cierpienia, bez kosztów i często bez odpowiedzialności. Słowem – róża bez kolców, a gdy te zaczynają się pojawiać, lepiej „zmienić kwiatek”. Małżeństwa chrześcijańskie nie chcą zmieniać kwiatka, ale pogodzenie się z tym, że naszemu życiu będą towarzyszyć kolce jest już trudniejsze. Zatem skąd się biorą w małżeństwie kolce i czy są one konieczne? **Czy to znaczy, że mamy akceptować zło i „męczyć się” ze sobą przez całe życie?**

Źródeł cierpień, których małżonkowie sobie nawzajem przysparzają, jest wiele. Pierwsze źródło to różnice, które nasz Stwórca zaplanował między mężczyzną i kobietą. Napisano na ten temat wiele mądrych książek. Ogólnie rzecz ujmując, różnimy się sposobem myślenia, rozumowania, podejmowania decyzji, postrzegania rzeczywistości, odczuwania, zapamiętywania, przyswajania wiadomości, organizowania przestrzeni wokół siebie i w sobie, potrzebami i wyrażaniem ich itd. **Różnice są na tyle istotne i dotyczą tak fundamentalnych spraw, że pogodzenie ich stale wyrzyna nas z wrodzonego egoizmu.**

Na to nakłada się drugie źródło cierpień, czyli różnice temperamentów i osobowości. Poważnym źródłem nieporozumień jest również odmiennosc wychowania i wcześniejszych doświadczeń. Ponadto ślubując sobie przed ołtarzem wierność wiążemy się również z rodziną naszego współmałżonka. Często nie zdajemy sobie w tym momencie sprawy, w jak dużym stopniu „bierzemy ślub” również z rodziną współmałżonka. Ma to wszystko ogromny wpływ na to, co będzie się działo w naszym małżeństwie. Niejeden raz przysporzy to nam cierpienia. Doświadczymy go ze strony współmałżonka w chwilach, gdy będziemy zdzierać kolejną warstwę naszego egoizmu. Doświadczymy go również ze strony rodziny naszej czy współmałżonka.

Świat naucza, że gdy cierpienie przychodzi od rodziny to trzeba „odciąć” rodzinę, gdy ze strony współmałżonka, to albo się on dostosuje do naszych zasad, naszych potrzeb, albo trzeba przynajmniej od siebie „odpocząć”, odseparować się... W każdym razie nastawienie jest tu na likwidację cierpienia, a więc jego źródła.

Chciałabym przypomnieć tak niemodne już dziś słowo **poświęcenie**. Słowo to samo

w sobie zawiera świętość, coś poświęconego. A my najczęściej gdzieś w uszach mamy takie pytanie: *Po co ty się tak dla niego poświęcasz?* Albo: *Nie poświęcaj się tak dla dzieci, zrób coś dla siebie, zasługujesz na to, masz prawo do czegoś więcej.*

Ale czy dla chrześcijanina poświęcenie to nie jest również uświęcanie?

Poświęcam się, poświęcam swoją karierę zawodową dla dzieci, więc uświęcam swoje rodzicielstwo. Poświęcam swój wypoczynek, czas dla współmałżonka, a więc uświęcam swoje małżeństwo. Poświęcenie – to słowo zawiera w sobie również pewną ofiarę, może nawet dużą ofiarę. **Czasem ta ofiara jest możliwa do wyłumaczenia jedynie na gruncie chrześcijaństwa. Jedynie wpatrując się w Krzyż Chrystusa można znaleźć siłę,** by oddać życie za swoje nienarodzone dziecko jak św. Joanna Molla; jedynie wpatrując się w Krzyż można znaleźć siłę by przyjąć i wychować czternaścioro dzieci jak jej rodzice.



Zofia Łukasz

## Rozważanie o przebaczeniu

### „Być” albo „nie być” małżeństwa

Każdy z nas wchodzi w związek małżeński z innej rodziny, niesie ze sobą przekaz pokoleń, doświadcza wielu trudności ludzkich. Gdzieś głęboko tkwi w nim niezrozumiała tajemnica dziedzictwa, które niesie w sobie. Nie jesteśmy czystą kartą. Gromadzimy w sobie żal, ból, zranienia, niewiarę... Jest to balast. Większość z nas woli unikać konfrontacji z ludźmi, którzy stawali na naszej drodze krzywdząc nas. Trudno zdobyć się na szczerą rozmowę. Myśl o tym przyprawia nas o migrenowy ból głowy. Niejednokrotnie uraza do kogoś powoduje długotrwałe bóle kręgosłupa, brzucha, skurcze jelit, problemy skórne. Nawet żal, brak przebaczenia w stosunku do matki, ojca, powoduje problemy małżeńskie.

Nasze codzienne decyzje również powinny być prześlaknięte duchem ofiary. Stale uczę się tego, aby milczeć, gdy chce mi się krzyżeć; by uśmiechać się do dzieci, gdy chce mi się płakać; by mówić stanowcze „nie” na zachcianki dzieci, gdy łatwiej jest ulec; by zmówić wieczorny różaniec lub kolejny raz wstać do dziecka w nocy, gdy śpię na stojąco; by całować spracowane ręce męża, choć znowu nie było go tak długo w domu itd. Tych zwyczajnych krzyży w życiu każdej rodziny jest mnóstwo. Piękne są te krzyże, gdy są przyjęte z miłością. **Takie krzyże są bramą do NIEBA.**

Na zakończenie jeszcze przytoczę rozmowę Maryi w Fatimie z dziećmi. Gdy Łucja zapytała, dlaczego w piekle jest tak wiele dusz, Maryja odpowiedziała, że brakuje dusz, które wynagradzałyby za ich grzechy i gotowe byłyby się poświęcić dla ich ratowania. Niebo potrzebuje świętych małżonków, świętych rodzin i świętych dzieci.

**Anna Wiśniewska**  
DK Toruń

Niemожność otwarcia się na najbliższą mi osobę w najintymniejszych sferach życia, niejednokrotnie wynika również z braku przebaczenia.

Wydaje nam się że jeżeli nie mówimy o problemach, które nas gnębią, to ich nie ma. Nieprawda. Wchodzą coraz głębiej, zajmują powoli wszystkie sfery naszego życia, niekiedy powodują obsesje i lęki. Stanać w prawdzie przed sobą samym – to wyzwala. Rozmowa, wyjaśnienie, zadawanie pytań – to boli, musi boleć, lecz pokazuje nam obszary, które winny być uzdrowione. Moja wola jest za słaba, ale łaska Jezusa wnikać do mojego serca może to zmienić. Jezusie, ulituj się nademną! Póki nie zobaczę własnej małości i winy (a o to najtrudniej) – nie będę mogła przebaczyć, nawet samej sobie. Jak to zrobić – wie to tylko Jezus, który ciągle mnie zmienia. Są takie chwile w życiu, kiedy sobie uświadamiam, że muszę przebaczyć



sobie. Jednak **najtrudniej przebaczyć osobie najbliższej, tej żyjącej ze mną, pod jednym dachem, tej z którą zagospodarowuję przestrzeń wokół nas, we wnętrzu naszego domu.**

### Przebaczenie na drodze do miłości

Idealizujemy męża (żonę). Kochamy ideał stworzony przez naszą wyobraźnię, lecz z czasem nijak się to ma do rzeczywistości. Jeżeli nadal dopasowujemy go do naszych wyobrażeń, a on (żona, mąż) nie chcąc robić problemów ustępuje, to „zaglaskujemy się na śmierć”. A gdzie w tym jest stawanie w prawdzie? O. Anselm Grün w „Hymnie o miłości” konkluduje, że małżonkowie budując miłość, nie unikną zranień, cierpień, kłótni – to prowadzi do wzrostu, do rozwoju miłości, gdyż wiąże się z przebaczeniem. **Wypowiedzenie do współmałżonka tego co mnie gnębi, zwerbalizowanie żalu i przebaczenia – wyzwala.** Prawda o sobie, że jestem skłonna do takiego pojmowania życia otwiera przestrzeń na drodze do miłości Boga. Tę miłość do Boga mamy gdzieś w swoim wnętrzu. Ona nie zawsze jest wyczuwalna. Doświadczają się jej na drodze przebaczenia. W głębi serca rodzi się pewność, że mimo zranień, nieporozumień, innego patrzenia na świat osoby mi bliskiej, Miłość jest, a ja jestem w Niej. To przekonanie wówczas nie burzy mojego życia, mojego obrazu męża (żony), nie burzy moich odniesień do ludzi, cierpień, które mi zadają. Nie jest to łatwe, lecz **na drodze ciąglego przebaczenia staje Chrystus z ranami od gwoździ – doświadcza się wówczas mistyki małżeństwa.** Tu na tej DRODZE postawił mnie Bóg. Tak odczytuję Jego wolę. Na tej drodze mam wzrastać, mam miłować, ale tylko przez przebaczenie. Tutaj doświadczam łaski żalu i wybaczenia, doświadczam miłości i pokoju, które leczą głębię mojego serca. Tutaj Bóg dotyka mojej duszy; On zna moje serce i tylko On ma nad nim władzę. Kiedy po dwudziestu latach małżeństwa dotarło to do mnie – mimo trudności, obowiązków wypływających z urodzenia i wychowywania siedmiorga dzieci, mam wewnętrzny pokój. Przechodzą burze, targają mną, ale gdzieś głęboko mam ciszę, do której wracam. To mój azyl.

### Miłość uzdrawiająca

Nieprawdą jest, że przebaczenie to stan jednorazowy i trwały. Po wykonaniu tego kro-

ku nadal trzeba przebaczać, gdyż otwierają się nowe sfery, „zamulone” przez nasze życie. Na dany czas dostrzegamy małe ziarenka win, potem już duże kamienie. Jeżeli nie nauczymy się na bieżąco rozmawiać o sytuacjach konfliktowych w naszym małżeństwie, rodzinie, to życie nas przytłoczy.

Przebaczenie nierozzerwalnie związane jest z miłością. Kiedy na drodze spotykają nas zranienia, krzywda i ból, pierwszą reakcją jest złość i pytanie „dlaczego?”. Nie można na tym poprzestać. Dopiero wówczas, gdy przebaczymy, doświadczymy miłości uzdrawiającej. Poczujemy, że „coś” w nas drgnęło, zmieniło się. Świat nabierze barw, a my przez nasze życie będziemy o tym świadczyć. Przykrości, które napotykały na drodze nie będą w nas wywoływać agresji, lecz głębszą refleksję, a słowa wypowiediane przez nas – nie będą ranić, gdyż będą wypływać z miłości. Nie, nie chodzi tutaj o wielką miłość, lecz przeciwnie, o drobniutki z codziennego życia, czasem banalne, o brak werbalizowania pragnień, potrzeb, mówienia o tym, co boli i cieszy, o problemach w przeżywaniu seksualności.

Nadmiar zajęć, zbędne zamartwianie się, powoduje zaniedbanie relacji ze współmałżonkiem. Brak czasu na wysłuchanie drugiej strony, na wspólne wyjście na spacer – oddala. Wtedy jest to sygnał, że trzeba „coś z tym zrobić”: poradzić się spowiednika, iść do poradni małżeńskiej, zapytać innych kompetentnych osób... Trzeba wówczas nauczyć się takiej formy dialogu, która prowadzi do uzdrowienia przez przebaczenie. To nie jest gotowa recepta na życie. Tak jak miłości, trzeba się również uczyć przebaczenia. Nie wierzę, że są ludzie, którzy żyją ze wszystkimi i wszystkim w zgodzie. Obawiam się, że dzieje się tak z nimi za cenę „świętego spokoju”. Taka postawa zabija małżeństwo. Zbyt idealistyczne pojmowanie miłości budzi w małżonkach wyrzuty sumienia. Wystarczy znaleźć odpowiedni moment, sytuację i przeprosić (prosić o przebaczenie). Nie, nie jest to proste. Wygodniej (wiadomo) jest uciec: w pracę, dzieci, obowiązki. Świadomość wzrastania na drodze miłości powinna pomóc w przebaczeniu ciągle i od nowa. Żmudna droga życia, dnia codziennego – uczy pokory, ale też ożywia i pielęgnuje wzajemną miłość. Kiedy okaże się, że uznaliśmy i porzuciliśmy dawne grzechy i zranienia, wtedy będziemy zdolni do wybaczenia.



W literaturze często spotykamy listy zawierające wskazówki, komu trzeba przebaczyć. Gdzieś głęboko (we mnie również) tkwi przekonanie i potrzeba rozrachunku na tym polu. Z własnego doświadczenia wiem, że trudno jest wybaczyć. Naprawdę, bardzo trudno. Jest to decyzja woli, wypływająca z naszej obitej, posiniaczonej duszy. Kiedy doświadczam nędzy wewnętrznej, dopiero wówczas odnajduję głębię miłości bezwarunkowej. Wybaczam, bo Cię kocham. Kocham i akceptuję Cię takim, jaki jesteś, wybaczam i proszę abyś Ty mi wybaczył, że nie szanowałam Twojej indywidualności i wyjątkowości w oczach Boga.

### Rola wspólnoty

Wybaczyć można dopiero wówczas, gdy uświadomiamy sobie winy innych, ale przede wszystkim, kiedy pogodzimy się z rzeczywistością, która wpłynęła na nasze życie. Brak wybaczenia przeszłości obarcza nas i małżonka, a także nasze dzieci. Nie jesteśmy wówczas w stanie żyć w prawdzie. Żal dusi, niszczy, psuje relacje i więzi z najbliższymi. Z czasem narasta i staje się fobią. Przebacжай! Ciągłe i od nowa przebacжай! Gdy odkrywają się w Tobie coraz nowe pokłady żalu, przebacжай! Nazwij je po imieniu! Przebacжай! Jest takie powiedzenie: „Wybaczyć wrogowi jest łatwiej, niż wybaczyć przyjacielowi”, parafrazując – niż małżonkowi.

Problemy w małżeństwie są wspólnym zadaniem. Jeżeli małżonkowie są zaangażowani we wspólnocie, to wówczas właśnie ta wspólnota ma ich wspierać na drodze przebaczenia, pomóc w wyrażaniu wzajemnych uczuć, pokazywać dobre strony współmałżonków, uczyć werbalizacji emocji, myśli i pragnień, a jednocześnie nie pozwolić, by zeszedli z tej trudnej drogi.

### Zadanie – nie ustawaj w drodze

Tak jak miłość jest nierozzerwalnie związana z przebaczeniem, tak przebaczenie z uzdrowieniem, które pozwala przez modlitwę przyjąć Boży pokój do naszego serca. Zdarza się, że mimo spowiedzi, mimo wielokrotnego przebaczenia, gdzieś głęboko tkwi wspomnienie trudnej sytuacji, która nas nawiedza, sprawiając ból. To znaczy, że nie nastąpiło pełne przebaczenie. Jeżeli w miejscu zranienia zamieszka Chrystus, to ra-

na nie będzie boleć, choć nie znaczy, że zniknie. Czasami wieloletnia depresja wiąże się z brakiem przebaczenia. Powiesz – życie nie jest łatwe. Tak, oczywiście, lecz kto Ci powiedział, że będzie „sielsko, anielsko i prosto”? Pełne przebaczenie uwalnia Twojego „wroga i nieprzyjaciela”, a przede wszystkim uwalnia Ciebie. Możesz wzrastać i rozwijać się. Nadal są w sercu zranienia, lecz one nie mogą mnie obciążać. Żyję pełnią radości i pokoju wewnętrznego, dziękując Bogu za każdy dzień mojego życia i moich bliskich, z tym, a nie innym mężczyzną – mężem u mego boku. Tylko z nim mogę pokochać i zaakceptować siebie taką, jaka jestem. On mnie kocha właśnie taką, a ja Jego. Nasza więź, nasza miłość wzrasta, gdyż uczymy się ciągle przebaczać sobie nawzajem i tym, którzy żyją z nami w różnych relacjach. Wybaczenie rodzi życie, światłość, otwartość... A nienawiść – śmierć.

Na drodze wzrostu miłości przez przebaczenie czeka nas rehabilitacja. Nieraz długotrwała, lecz kiedy uwierzmy w słowo Boże, zaufamy Bogu, Jego Miłosiernej Miłości, to osiągniemy pokój i ciszę, które ubogacą nasze małżeństwo. Przystaniemy być zaborczy i nieufni. Pójdziemy w nieznaną za Bogiem.

Przebaczenie jest ryzykiem ponownego zaufania i zawierzenia drugiej osobie. Jak Abraham muszę wyruszyć w nieznaną drogę z własnego Ur chaldejskiego w stronę przebaczenia. Walczyć o własne życie, o życie naszego małżeństwa, naszej rodziny. Trzeba zmobilizować się, zakasać rękawy i wziąć się do pracy, a nie próbować sztuczek teatralnych, uniewinniania się. Trzeba dokonać rozrachunku z samym sobą. A najważniejsze, żeby nie ustawać w drodze.

**Zofia Łukasz**

Warto przeczytać:

1. Brat Rëmi, Porzuć swoją przeszłość, *Listowa biblioteka*. Kraków
2. Dennis Linn & Matthew Linn, *Uzdrowianie ludzkich zranień*, Wydawnictwo M Kraków
3. Anselm Grün, *Hymn o miłości*, Wydawnictwo Edycja Świętego Pawła Częstochowa
4. Ks. Jan Reczek, *To Jezus leczy złamanych na duchu*, Wydawnictwo eSPe Kraków

Zofia Łukasz – od 20 lat żona Józefa, matka siedmiorga dzieci. Wraz z mężem przed laty należeli do kręgu Domowego Kościoła.



## Jolanta Mielicka Akt małżeński na drodze do świętości

Rozważania o płciowości małżeńskiej coraz częściej możemy usłyszeć na różnych konferencjach, przeczytać w dobrej chrześcijańskiej literaturze. Istnieje jednak Księga ponadczasowa, która jest podstawowym źródłem wiedzy również o tej sferze życia. Tą Księgą jest Pismo Święte, ukazujące zamysł Boga, dotyczący obszaru ludzkiej płciowości. Słowo Boże jest drogowskazem jak mamy żyć, aby małżonkowie wypracowali taki styl życia, który prowadzi do zjednoczenia z Bogiem poprzez Jezusa Chrystusa. Bóg hojnie obdarował ludzi różnymi darami. Dla małżonków tym wspólnym darem jest sakrament małżeństwa, dzięki któremu poprzez budowanie osobistej relacji z Jezusem Chrystusem i otwarcie się na działanie Ducha Świętego, żona i mąż wspólnie kroczą przez całe ziemskie życie do świętości. Na małżonkach zatem spoczywa obopólna odpowiedzialność za to, czy niosą sobie wzajemną pomoc w dążeniu do tego celu.

Opierając się wyłącznie na własnych siłach, zarówno żonie jak i mężowi trudno jest w codziennym życiu pokonywać słabości, wychodzić poza swój egoizm. Tylko poprzez pracę nad sobą i ciągle otwierając się na działanie Ducha Świętego możemy wzrastać w coraz głębszej i bardziej dojrzałej miłości – takiej, która wyraża się troską i działaniem na rzecz kochanego współmałżonka we wszystkich dziedzinach życia, w tym także w obszarze płciowości.

Tę prawdę usłyszeliśmy ponad 15 lat temu na naszych pierwszych rekolekcjach Domowego Kościoła. Wtedy zapragnęliśmy razem z mężem zmienić nasz dotychczasowy styl życia i rozpocząć nowe życie z Jezusem Chrystusem jako naszym Panem i Zbawicielem. Pełni zaufania i radości zaczęliśmy „porządkować” nasze sprawy. Wkrótce dostrzegliśmy, jak Pan odmienił nasze relacje małżeńskie, ustalił odpowiednią hierarchię wartości. Zmianie uległo nasze życie rodzinne i zawodowe. Nauczyliśmy się poszukiwać Bożego planu przed podejmowaniem ważnych decyzji.

Z wdzięczności do Pana Boga podjęłam posługę doradcy w katolickiej poradni rodzinnej. Podjęliśmy się także różnych posług w DK: jako para łącznikowa, rejonowa, prowadząca rekolekcje pierwszego i drugiego stopnia. Podczas rekolekcji, za każdym razem gdy omawialiśmy na konferencji w ramach szkoły życia temat związany z życiem małżeńskim (w różnych aspektach: prokreacji i czystości małżeńskiej, odpowiedzialnego rodzicielstwa oraz naturalnego planowania rodziny), **u niektórych małżonków pojawiały się wątpliwości z przyjęciem i wdrożeniem stylu życia zgodnego ze Słowem Bożym i nauką Kościoła katolickiego.** Podczas rekolekcji można w szczególnie sposób doświadczyć działania Pana Boga i Jego łaski. Dzięki modlitwie całej wspólnoty oraz sakramentowi pojednania wielokrotnie byliśmy świadkami przemiany myślenia

i uzdrowienia małżeństw, które gdzieś zagubiły się i odeszły od pierwotnego zamysłu Boga w tej dziedzinie.

Małżonkowie poprzez współzycie stają się jednym ciałem. W Księdze Rodzaju czytamy: *Mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2,24). Akt małżeński prowadzi do budowania głębokiej jedności nie tylko w sferze fizycznej, ale prowadzi też ku najgłębszej możliwej jedności. Jednocześnie Bóg oczekuje od małżonków pełnej otwartości na przekazywanie życia. *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz Boży go stworzył: mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ja sobie poddaną...* (Rdz 1,27-28a).

**W Bożym zamysle akt płciowy dwojga ludzi powinien odbywać się tylko w małżeństwie i kończyć złożeniem nasienia w pochwie kobiety, zgodnie z naturą.** Biblijnym przykładem skutków grzechu jest zachowanie króla Onana, który *wiedząc, że potomstwo nie będzie jego, ilekroć zbliżał się do żony swego brata, unikał zapłodnienia, aby nie dać potomstwu swemu bratu. Złe było w oczach Pana to, co on czynił i dlatego także zesłał na niego śmierć...* (Rdz 38,9-10).

**Wiele osób jest dotkniętych i zarażonych sposobem, w który współzycie jest ukazywane w filmach, czy pornografii.** Propagowanie działania seksualnego sprzecznego z ładem moralnym ma na celu wprowadzenie małżonków w konflikty sumienia i w konsekwencji oddalenie ich od Boga. Aby temu zapobiec, małżonkom potrzeba wiedzy i wysiłku płynącego z serca i dobrej woli, aby współzycie płciowe w małżeństwie zespalało i wzmacniało wzajemne więzi pomiędzy małżonkami.

Czas rekolekcji szczególnie sprzyja osiągnięciu tego celu, ponieważ Słowo Boże

działa wtedy z całą mocą w sercach „zagubionych” małżeństw. Często owocem przemiany ich myślenia o akcie małżeńskim są decyzje o odrzuceniu mechanicznych i chemicznych środków antykoncepcyjnych, zaprzestaniu stosowania środków hormonalnych, które oprócz działania antykoncepcyjnego mają działanie wczesnoporonne. Jesteśmy świadkami, jak małżonkowie z dużym zaangażowaniem, starają się nauczyć naturalnego rytmu płodności i pogłębiają wiedzę na temat naturalnych metod poczęć.

Uporządkowanie sfery płodności przynosi małżonkom wymierne korzyści:

- odbudowuje relację z Bogiem;
- odbudowuje relację ze współmałżonkiem, tworząc atmosferę wzajemnego zaufania;
- sprzyja komunikacji małżeńskiej w zakresie pożycia;
- prowadzi do zaakceptowania cyklicznej płodności, co sprzyja zaakceptowaniu kobiecości;
- nie narusza naturalnej płodności i przebiegu współzycia;
- umożliwi poczęcie dziecka w planowanym terminie.

Uporządkowanie sfery moralnej w życiu małżonków owocuje ich wzajemną troską oraz pragnieniem dalszego rozwoju moralnego i duchowego, jak również troską o właściwe (zgodne z Bożym planem) przeżywanie zbliżeń małżeńskich, które dla małżonków stają się źródłem radości i pokoju. **To, co dokonuje się pomiędzy małżonkami w sferze intymnej, emanuje poprzez ich relację na dzieci, rodzinę, przyjaciół i znajomych.** Dobre małżeństwo staje się wzorem i przykładem dla innych małżeństw. W naturalny sposób dają oni świadectwo, którego tak bardzo potrzeba współczesnemu światu.

**Jolanta Mielicka**  
**DK archidiecezja warszawska**



## Agata i Krzysztof Jankowiakowie Kto jest „anty”, a kto „pro”?

– Jutro w ramach szkoły życia będziemy mówić o antykoncepcji.

– O, to dobrze, proszę księdza, bo to przecież bardzo ważne, by wiedzieć, która metoda jest najlepsza.

Nie, to nie dialog gimnazjalistów przed kolejną lekcją religii. To – przytoczona przez jednego z moderatorów diecezjalnych DK – rozmowa na oazie rodzin.

Antykoncepcja. Działanie skierowane przeciwko poczęciu dziecka. Od zawsze (tak, od zawsze) uznawane w Kościele Katolickim, a do roku 1930 w całym chrześcijaństwie za postępowanie niegodne chrześcijanina, więcej – za grzech. Dlaczego antykoncepcja jest grzechem? Dlatego, że mówi Panu Bogu – „nie chcę, nie chcemy przyjąć tego, jakim mnie (nas – małżonków) stworzyłeś, odrzucam to. Interesuje mnie (nas) tylko kawałek. Ten sympatyczniejszy, przyjemniejszy. No, w końcu coś nam się od życia należy. Wiemy lepiej, co będzie dla nas dobre. Nie interesują nas Twoje plany”.

Księga Rodzaju pięknie podsumowuje stworzenie człowieka: *A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.* „Grzech antykoncepcji polega na nienaturalnym rozerwaniu naturalnego porządku, jaki Bóg wpisał w cykl kobiety. Antykoncepcja traktuje płodność jako chorobę, a dzieci jako niepożądany produkt uboczny seksu. Pozwala mężczyznom na dalsze represjonowanie kobiet i traktowanie ich jako obiektów seksualnych a nie osób” (Gregory Popcak, *Holy Sex!* – książka jest przygotowywana do wydania przez Wydawnictwo Światło-Życie).

W pewnym sensie sprawą drugorzędną jest kwestia wyboru metody. Rzecz jasna, wiele można by pisać na temat szkodliwości chemicznych środków antykoncepcyjnych, które szczerze i bezmyślnie serwuje nam (pseudo)medycyna. Wystarczy poczytać dołączone przez producentów ulotki. Te środki są złe, bo niszczą zdrowie kobiet i niszczą du-

szę. Problem antykoncepcji nie jest jednak głównie problemem wyboru metody. To – przede wszystkim – problem tego, co mieści się w sercu człowieka, w sercach małżonków. Pytanie o antykoncepcję, to również pytanie o to, kto, z kim i na jakiej podstawie podejmuje w Waszym małżeństwie decyzję o liczebności Waszej rodziny. Mąż? Żona? Oboje? Czym się kierujecie? I – jaką rolę w Waszej decyzji dajecie Panu Bogu?

Bo jest kolosalna różnica, wręcz bezdenna przepaść, między dwoma zdaniem: „Nie chcemy mieć więcej dzieci” i „Wedle naszego rozważania Pan Bóg nie wzywa nas do urodzenia większej liczby dzieci”.

Wszystko mieści się w sercu człowieka. Jeśli człowiek akceptuje sposób, w jaki został stworzony jako mężczyzna lub kobieta, jeżeli przyjmuje i akceptuje dar, którym jest płciowość, nie będzie w jego sercu myślenia antykoncepcyjnego i nie będzie traktował ciała (swojego ciała i ciała współmałżonka) jako czegoś, z czego można korzystać, by zaspokoić takie czy inne pragnienia.

Jeżeli jednak człowiek nie akceptuje do końca sposobu, w jaki został stworzony jako mężczyzna lub kobieta, jeżeli lęka się swojej płciowości, grozi mu wpadnięcie w **pułapkę myślenia antykoncepcyjnego**, panicznie lękającego się owoców miłości, usiłującego oderwać potencjalną płodność od wyrażania miłości, a wyrażanie miłości i czułości od potencjalnej płodności. Co nam zostanie z białoczerwonej flagi, gdy ją rozerwiemy na pół? Dwa mało użyteczne kawałki materiału. No, do czegoś oczywiście można je wykorzystać. Ale to nie będzie już to, co miało być. Podobnie, jeżeli odrywamy od współżycia małżeńskiego jeden z jego celów (budowanie więzi między małżonkami lub płodność), zostajemy z resztką, która nie spełnia roli całości.

**Jeżeli jest w nas myślenie antykoncepcyjne to – choćbyśmy byli ekspertami od NPR**

– wybór akceptowanej przez Kościół metody planowania rodziny nie załatwia sprawy. Bo problem jest najpierw w sercu; metoda to już kwestia dalsza.

Oczywiście, akceptacja płodności i otwarcie na życie **nie oznacza** konieczności podejmowania współżycia małżeńskiego wyłącznie z zamiarem poczęcia dziecka. Oznacza natomiast **akceptację Bożego planu dla aktu małżeńskiego**. W całości. Bez wybierania, co biorę, a czego nie.



Agnieszka Zawisza

## Mistyka szarej codzienności

**Szara codzienność pochłania nam, świeckim, praktycznie większość życia; czy wezwanie do świętości nie jest więc czasem kierowane do nas trochę na wyrost, by nas wpędzić w jeszcze większe kompleksy?**

O tym, że wszyscy wezwani jesteśmy do świętości, głośniej zrobiło się po Soborze Watykańskim II, który przypomniał, że nie jest to jedynie droga dla wybranych ludzi ze stanu duchownego. Prekursorem i ordynnikiem „świętości dla każdego” był m.in. św. Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei. Na co dzień jednak przytłacza nas proza życia – tyle zwykłych obowiązków, małych rzeczy, nieciekawych, uciążliwych, ale koniecznych. Nauka, praca, dom, dzieci i inne zobowiązania; kiedy już wreszcie z tym wszystkim damy sobie radę, ledwie udaje się „wyszarpać” trochę czasu na bardziej lub mniej regularną modlitwę czy rozmowę ze współmałżonkiem. A kiedy tu się jeszcze uświęcać, pracować nad sobą, czytać lektury duchowe, chodzić na adoracje, jeździć na rekolekcje, angażować się w wielkie akcje charytatywne? Człowiek ledwie znajdzie

Na koniec wróćmy jeszcze do przywołanego na początku dialogu. Nie jest on reprezentatywny dla Domowego Kościoła – w tym sensie, że wiele par DK wie na czym polega otwartość na życie i nie prezentuje postawy antykoncepcyjnej. Celowo jednak zaczęliśmy od takiego przykładu, by uświadomić wszystkim, że ten problem jak najbardziej dotyczy również naszego środowiska i na ten fakt nie możemy zamykać oczu.

**Agata i Krzysztof Jankowiakowie**  
odpowiedzialni za Centralną Diakonię Życia

czas, żeby zęby umyć, czy paznokcie dzieciom obciąć, a tu jeszcze ta świętość „do załatwienia”. Szara codzienność pochłania nam praktycznie większość życia; czy to wezwanie do świętości nie jest więc czasem kierowane do nas trochę na wyrost, by nas wpędzić w jeszcze większe kompleksy?

To prawda – niekiedy rzeczywiście budzi się we mnie ogromna tęsknota za takim czasem tylko dla mnie i dla Boga. Za kontemplacją, medytacją, rozważaniem, poprowadzonym spokojnie, bez pośpiechu i myślenia, co jeszcze muszę dziś załatwić. Bez dzieci, które za chwilę negatywnie zweryfikują moje postanowienia powzięte na namiocie spotkania, bez męża, który po raz kolejny nie mogąc czegoś znaleźć, bezlitośnie zniszczy mój uduchowiony nastrój.



To ciągle życie w przekonaniu, że właściwie cały czas wykonuję czynności, które muszę zrobić (bo to mój obowiązek jako matki, żony, pracownika), mimo że wcale ich nie lubię, ani nie mam na nie ochoty, nieprzyjemnie przygniata. To ciągle obiecywanie sobie, że jak już „opędzę” te podstawowe sprawy, to zasiądę do ciekawej książki, która, ledwie zaczęta, leży przykurzona na półce, (a mogłaby przecież spowodować moją wewnętrzną przemianę...) obejrzę wartościowy film, zrobię wreszcie to, co lubię, i... okrutna szara rzeczywistość chronicznego zmęczenia i niedospania, udaremniająca wszystkie moje plany. „Chyba się jednak nie da” – myślę sobie kolejny raz – „to nie dla mnie”. Może jak dzieci podrosną, a ja nabiorę więcej cierpliwości, gdy będę miała więcej czasu na życie wewnętrzne, rozwój duchowy, wtedy wezmę się za to moje uświęcanie... Taki zakonnik, ksiądz, papież to ma łatwiej, dążenie do świętości jest w końcu jego podstawowym obowiązkiem, czyż nie?

### Święty z miotłą w ręku

Dlaczego jednak papież, bł. Jan XXIII mówił: „Można być świętym z pastorałem w ręku i tak samo można nim zostać, trzymając w ręku miotłę”, a św. Faustyna Kowalska wołała: „O życie szare monotonne, ile w tobie skarbów”? A może nie powinnam rezygnować?

Dostaliśmy jakiś czas temu w prezencie książkę Zbigniewa Nosowskiego „Parami do nieba” i to w niej właśnie zetknęłam się po raz pierwszy z problematyką „mistycyzmu spraw powszednich”, świętości w codzienności. Jak się później dowiedziałam, Nosowski temu tematowi poświęcił także inną swoją książkę: „Szare a piękne. Rekolekcje o codzienności”. To tam znalazłam m.in. opowiadanie o wielkim rabinie Mosze z Kobrynia, którego uczeń, zapytany po śmierci mistrza, co dla rabina było najważniejsze, odpowiedział: „To, czym się właśnie zajmował”. Czy to jest odpowiedź na moje wątpliwości? Sprawić, aby każda z czynności, które wykonujemy była dla nas ważna, nawet ta najbardziej banalna, czy nieprzyjemna,

aby każda osoba, z którą rozmawiamy czuła, że dajemy jej swój czas nie tylko przy okazji, ale z uwagą i zaangażowaniem?

Pokusa marzeń o wielkich dziełach, duchowych uniesieniach, ekstatycznych wizjach, które budować będą moją świętość atakuje jednak bardzo natarczywie. Mechanizm jej działania przedstawił dość przejrzyście C.S. Lewis w „Listach starego diabła do młodego”. W jednym z nich stary, doświadczony kusiciel radzi początkującemu w prowadzaniu „pacjentów” na złą drogę krewnemu: *Nastawiaj umysł jego na życie wewnętrzne. On sądzi, że jego nawrócenie jest sprawą czysto wewnętrzną i dlatego uwaga jego jest skierowana głównie na stany umysłu – lub raczej na ich w wysokim stopniu uwzniośloną treść, i to jest wszystko, na co mu w tej chwili możesz pozwolić. Popieraj to. Odwracaj jego uwagę od najelementarniejszych obowiązków przez kierowanie jej na obowiązki szczególnie wzniosłe i duchowe. Pogłębiaj tę niezwykle pożyteczną cechę ludzką, jaką jest lekceważenie i pogarda tego, co jest jasne i proste. Musisz doprowadzić do takiego stanu, w którym godzinami mógłby analizować swoje postępowanie, nie odkrywając w sobie żadnej z tych rzeczy, które są widoczne dla każdego, kto kiedykolwiek mieszkał z nim pod jednym dachem czy pracował w tym samym biurze.”*

Szukamy wzniosłych rzeczy, podczas gdy Pan Bóg przychodzi do nas w tych najbardziej prozaicznych, zachęcając, byśmy tam Go szukali. **Ciągle żyjemy przyszłością, w której znajdziemy wreszcie czas i siły na szczególny rozwój duchowy, tracąc bezpowrotnie szarą i zwykłą teraźniejszość**, będącą codziennym testem autentyczności naszej wiary, pełną okazji do konkretnych ćwiczeń duchowych. **„Kaźde zdarzenie życia codziennego jest wodą na młyn świętości”** – jak podkreślał Donald Nicholl, angielski teolog. Pod warunkiem, że potrafimy je wykorzystać, na przykład jak miłosierny Samarytanin.

Nie chodzi wszak o to, by za wszelką cenę zmieniać nasze życie, poszukiwać spraw



wielkich, kosztem naszych szarych codziennych obowiązków, **nie chodzi o zmianę tego, co robimy, ale sposobu, w jaki to robimy**, naszego podejścia. Życie zmusza nas często do różnych działań i czynności, ale nie narzuca nam reakcji na nie. To my w wolności decydujemy o naszym podejściu do obowiązków, także tych przykrych, niewdzięcznych czy trudnych. Możemy więc być zli na cały świat, odgrywać się na innych lub przyjmować postawę męczeńską, ale możemy też zaakceptować nasze życie i z sercem pełnym pokoju wykonywać prozaiczne zadania dnia dzisiejszego. Nie chodzi o zmianę świata (którego czasem realnie nie jesteśmy w stanie zmienić), ale o zmianę naszego nastawienia do tego, co ten świat nam oferuje lub narzuca... Pisała o tym Wanda Półtawska w „Beskidzkich rekolekcjach”, wskazując, że takie nastawienie pozwoliło jej przetrwać potworności niewoli w obozie koncentracyjnym. **Prawdziwy chrześcijanin nie nosi bowiem różowych okularów, nie oszukuje się, widzi dokładnie ten sam świat, co inni ludzie. Patrzy tylko na niego inaczej, bo z miłością.** Dowód na to znajdziemy sięgając do mądrości świętych kobiet, których życie składało się właśnie z małych, często zupełnie pospolitych i niewdzięcznych czynności. Św. Teresa z Lisieux, idąc swą „małą drogą” pisała: *Bez miłości nawet najwspanialsze czyny nic nie znaczą.* Matka Teresa z Kalkuty, obmywając rany trędowatym podkreślała: *Nie liczy się wcale wspaniałość twego działania, ale miłość, jaką w nie włożyłeś,* a Faustyna Kowalska, pracując w klasztornej kuchni czy ogrodzie przekonywała: *Wielka miłość rzeczy małe umie zmieniać na rzeczy wielkie i tylko miłość nadaje czynom naszym wartość. Czyżby świętość była więc jednak na wyciągnięcie ręki?* Czyżby można ja było osiągnąć gotując obiad, zmieniając pieluchy, naprawiając kran, czy uderzając w klawiaturę?

### **Świętość jest na „wyciągnięcie ręki”**

Niemiecki teolog Karl Rahner uważał, że **droga do świętości przez mistycyzm dnia codziennego to przeszłość chrześci-**

**jaństwa.** Był on zresztą wielkim piewą dążenia do świętości przez sprawy powszednie. W dotychczasowym teologicznym podejściu do tematu codzienności rozróżniał trzy style. Pierwszy to **ucieczka od codzienności**, którą uważa się za złą z natury, dlatego należy poświęcać jej niezbędne minimum czasu i wysiłku, a świętości szukać w przeżyciach wyższej natury. Drugim spojrzeniem na codzienność była **próba jej sakralizacji**, uświęcania wykonywanych na co dzień czynności, np. poprzez łączenie ich z praktykami religijnymi. Można więc było gotować obiad odmawiając różaniec czy wstawać w nocy do dzieci, ofiarowując swoje zmęczenie w intencji chorych. Trzecią teologiczną interpretacją codzienności jest **uświęcanie się poprzez nią**, jej akceptacja. **Interpretacja ta znosi tradycyjny podział na to co święte i nieświęte, bo według niej wszystko, co człowiek czyni może być święte, a nawet takie być powinno. Ważne, by to co zwyczajne wykonywać dobrze i z miłością, bo „czyście, czy pićcie, czy cokolwiek innego zyciecie, wszystko na chwałę Bożą czynicie” (1 Kor 10, 31).**

Codziennosc jest pełna łaski, jest miejscem spotykania Boga, który *w rzeczywistości jest niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*, jak mówił św. Paweł.

A jak te rozważania mają się do małżeńskiej duchowości?

Oddając się lekturze żywotów świętych stwierdzić można, że świętość w Kościele realizowała się dotąd obok lub pomimo małżeństwa, a małżeństwo traktowane było wręcz jako nie lada przeszkoda, którą trzeba było albo przeczeekać (np. św. Kinga) albo męczeńsko zaakceptować w swej drodze do świętości (np. św. Rita). Dopiero niedawno w panteonie świętych pojawiły się małżeństwa, które weszły tam właśnie parami, a nie tylko dzięki indywidualnym staraniom. Czy jest to więc sygnał dla nas, że małżeństwo może być duchową drogą do świętości, może nawet drogą w pewnym stopniu uprzywilejowaną? Zbigniew Nosowski twierdzi wręcz, że „do nieba najkrócej idzie się parami”... Na czym polega

więc ta tak silnie zakorzeniona w szarej codzienności duchowość małżeńska?

### **Powołanie do małżeństwa powołaniem do świętości**

Wszystko zaczyna się od powołania do sakramentu małżeństwa, do tej szczególnej więzi z Bogiem i współmałżonkiem. **Od tej pory wszystko, co czynią małżonkowie związani węzłem małżeńskim może i powinno być święte; nie tylko wybrane fragmenty ich życia, gdy wypełniają pobożne praktyki, modlą się razem czy uczestniczą w Eucharystii, ale dosłownie wszystko, co czynią w jedności, która jest fundamentalną wartością duchową małżeństwa. Każda czynność, która pozwala wyrażać i pogłębiać wzajemną więź małżeńską: wspólne spacery, wspólne picie herbaty czy kawy, wspólne obowiązki domowe, życie intymne – wszystko to może i powinno być elementem tej szczególnej duchowości małżeńskiej, tej specyficznej dla męża i żony drogi do świętości. Nie istnieją tu obszary wstydlive, które z oddziaływania Pana Boga powinny być wyłączone; nic, także miłość erotyczna, nie przeszkadza w osiągnięciu doskonałości chrześcijańskiej, a jeśli prowadzi do jeszcze większej jedności małżeńskiej lub jest jej wyrazem, wręcz tej doskonałości sprzyja.**

K. Wojtyła pisał w dramacie „Przed sklepem jubilerza” o świeżo poślubionych małżonkach, którzy „odtąd (są) jedno, choć nadal dwoje”. Dla osób żyjących w małżeństwie, duchowość i świętość nie może pozostać sprawą wyłącznie indywidualną. Czy żona może cieszyć się z własnych postępów w wierze, gdy widzi, że mąż zostaje w tyle albo wręcz w ogóle nie ruszył z linii startu? „Jedna obrączka nic nie waży” – to znów słowa Wojtyły. Jesteśmy nawzajem odpowiedzialni za swoją świętość, bo mimo że, jak pisze Nosowski, na Sądzie Ostatecznym będziemy rozliczani indywidualnie, to na pewno będziemy rozliczani ze wspólnego życia, będziemy rozliczani z miłości. Tej małżeńskiej może przede wszystkim...

Niektórzy uznają drogę do świętości we dwoje za najkrótszą, ale czy określić

ją można także jako najłatwiejszą? Pod pewnymi względami tak. Dzięki codziennym trudom, które przed mężem i żoną stawia zwykle życie małżeńskie i rodzinne, małżeństwo jest szkołą odpowiedzialności za drugiego człowieka, szkołą cierpliwości, codziennego znoszenia siebie nawzajem, które po latach może czasem ocierać się o prawdziwy heroizm. Często także wzajemne wsparcie, mobilizacja, siła pięknej dojrzałej miłości może dodawać skrzydeł.

W małżeństwie czyha jednak na nas wiele pułapek, które drogę do świętości mogą uczynić także wyboistą i krętą. Łatwo bowiem na przykład o zatracenie się w codzienności, która staje się celem samym w sobie. Łatwo o zagubienie w troskach o byt, gdy przestajemy uwielbiać Stwórcę naszą pracą, ale w niej zaczynamy widzieć nasz główny, najważniejszy cel, naszą podstawową radość i spełnienie, gdy pozwałamy, by praca nas „pochłonęła”. Pojawić się może także pokusa obarczenia współmałżonka winą za wszystkie małżeńskie kłopoty, przy jednoczesnym wybielaniu siebie. Albo odwrotnie – zdarzyć się może przedkładanie osoby męża czy żony ponad Boga i znajdowanie szczęścia w małżeństwie jako takim. Próba zawłaszczenia współmałżonka, którym nie chcemy dzielić się nawet z dziećmi, dlatego się na nie zamykamy, szukając różnych usprawiedliwień i wymówek.

Świadomi korzyści i zagrożeń dla naszej świętości wynikających ze specyfiki naszego stanu, starajmy się więc realizować nasze powołanie do uświęcania się poprzez małżeństwo, poprzez rodzinę, poprzez naszą szarą codzienność. **Zaakceptujmy tę naszą wersję „małej drogi” do świętości, jak pisała św. Teresa, idźmy nią wytrwale i z pokorą, traktując każde codzienne zadanie jako wyraz naszej miłości do Boga. A jeśli kiedyś Pan powoła nas do rzeczy większych i wznioślejszych, nie dajmy się nigdy omotać pokusie lekceważenia codzienności, która i tak wedrze się do naszego życia pomiędzy wierszami. Pamiętajmy, że i w niej mieszka Bóg, a z Nim Jego łaska. Bo szarzysta i monotonia znikają, kiedy patrzy się na wszystko oczami wiary – jak pisała s. Faustyna.**

**Agnieszka Zawisza  
DK archidiecezja warszawska**

## Kierownictwo duchowe – luksus czy norma?

Z ks. Tomaszem Owczarkiem, moderatorem diecezjalnym  
Domowego Kościoła w archidiecezji łódzkiej,  
rozmawia Tomasz Talaga

- **Chrześcijańskie kierownictwo duchowe rodzi owoce.**
- **Decyzja o kierownictwie duchowym jest decyzją tego, kto chce wzrastać.**
- **Jednym z podstawowych zadań kierownictwa duchowego jest rozeznawanie duchowe.**
- **Praktycznie każde małżeństwo, najlepiej od początku, powinno powierzyć się kierownictwu duchowemu.**
- **W darach i charyzmatkach Kościoła odnajdujemy dialog małżeński jako piękną formę realizującą kierownictwo duchowe małżonków wobec siebie.**
- **Zło chce odsunąć człowieka od sakramentu spowiedzi, czy od kierownictwa duchowego jako sposobów duchowego uzdrowienia człowieka.**
- **Kierownictwo duchowe pomaga dostrzec jak działa Pan Bóg oraz jak i którzy przychodzi zło, by utrudnić więź małżeńską i rodzinną.**

### **TOMASZ TALAGA: – Czym jest kierownictwo duchowe?**

KS. TOMASZ OWCZAREK: – Chrześcijańskie kierownictwo duchowe definiujemy jako pomoc, której jeden chrześcijanin udziela drugiemu. Człowiek, który korzysta z takiej pomocy, staje się zdolny, by zwrócić uwagę na więź między sobą a Bogiem oraz by dać odpowiedź Bogu, który wchodzi z nim w dialog jako osoba. Staje się także zdolny do wzrastania w zażyłej więzi z Nim oraz do wcielenia w życie konsekwencji wypływających z tej relacji. Istotne byłoby tu stwierdzenie, że kierownictwo jest pomocą, jakiej jeden chrześcijanin udziela drugiemu, czyli pomocy, której kierownik duchowy udziela penitentowi.

Chrześcijańskie kierownictwo duchowe rodzi owoce. Ten, kto takiemu kierownictwu duchowemu podlega, może łatwiej budować swoją więź z Bogiem. Jest mu też łatwiej dawać odpowiedź Bogu, z którym wchodzi w dialog. Dzięki kierownictwu chrześcijanin staje się zdolny do wzrastania w zażyłej więzi z Bogiem. Taki chrześcijanin jest zdolny do wcielania w życie podjętych decyzji. To są walory, które sprawiają, że kierownictwo duchowe jest wartością na drodze uświęcenia i wzrostu duchowego, który jest niezbędny, aby świętość zyskać i świadomie realizować.

Decyzja o kierownictwie duchowym jest decyzją tego, który chce wzrastać. Decyzja ta nie może być niczym narzucona, nie może być

formą dyktatu. Kierownictwo duchowe w swej istocie jest dzieleniem się doświadczeniem wiary ponieważ kierownik duchowy sam świadczy, że Bóg uzdrowia, obdarza pokojem, przebacza grzechy, daje wzrost w miłości. Dlatego też kierownik pragnie dzielić się swoim osobistym doświadczeniem duchowym z tymi, którzy go o to proszą. Kierownik duchowy spotyka się z człowiekiem, który go prosi o pomoc, przede wszystkim na gruncie wiary w działanie Boga w ludzkim życiu. Wiara kierownika w posłudze przewodnictwa duchowego powinna przejawiać się między innymi w modlitwie za penitenta, w poszanowaniu jego osoby, wolności oraz w szacunku dla działania Bożego w nim.

Jednym z podstawowych zadań kierownictwa duchowego jest rozeznawanie duchowe. Ojcowie pustyni zawsze łączyli kierownictwo z rozeznawaniem duchowym. Te dwie praktyki duchowe nigdy nie były przez nich traktowane rozłącznie, ale zawsze w sposób integralny. Proces ich łączenia był sprawą wieków późniejszych i jako taki przyniósł skutki raczej negatywne. Jednym z zasadniczych motywów prośby o kierownictwo duchowe winno być pragnienie poznania działania Boga w swojej duszy, aby móc je poprzez proces rozeznawania duchowego odróżnić od działania własnych, nieuporządkowanych potrzeb i pragnień, którymi może posłużyć się zły duch.

**– Gdybyśmy sprowadzili to, co ksiądz powiedział, do prostych zasad działania, to mogli-**

**byśmy powiedzić, że chrześcijanin, który z wolnej, nieprzymuszonej woli chce szukać pomocy w rozwoju duchowym, szuka takiej pomocy u kierownika, który ma mu pomóc rozpoznać, co w jego duszy się dzieje? Potrzebuje obiektywnego osądu z zewnątrz.**

– Istotą kierownictwa duchowego jest rozeznawanie, czyli spoglądanie z wiarą na to, jak działają duchy czyste, czyli jak działa Bóg ze swoimi aniołami w duszy człowieka i jak też działa zły duch na naturę ludzką, której nienawidzi. Jest istotne, aby mieć orientację, aby móc wybierać wolę Bożą i ją realizować, rozpoznawać głos woli Bożej i jednocześnie odróżnić go od podszeptów złego ducha, jego działań i jego podstępów.

**– Wspomniał ksiądz o ojcach pustyni. Widzimy zatem, że kierownictwo duchowe to bardzo stara tradycja w Kościele, znana od wczesnych wieków chrześcijaństwa. Wiemy też jednak, że w świadomości naszej funkcjonuje pewien stereotyp mówiący, że kierownictwo duchowe jest zarezerwowane tylko dla duchownych i pojedynczych osób, które szukały u duchownych rady. Dzisiaj jednak z kierownictwa duchowego często korzystają też małżonkowie. Dlaczego się to zmieniło? Dlaczego może ksiądz dzisiaj pozytywnie odpowiedzieć na prośbę małżonków o kierownictwo duchowe?**

– Duchowny jest w sposób zwyczajny przygotowany po pełnieniu takiej posługi. Wynika to z sakramentu święceń, gdy posługa ta jest łączona z sakramentem pokuty, czy generalnie z nawróceniem. Duchowny jest osobą, która pełni taką funkcję w sposób zwyczajny. Jednak posługę kierownictwa duchowego w sposób nadzwyczajny może też pełnić osoba świecka, która prowadzi osobę świecką. Tu jest zatem podstawa do prowadzenia kierownictwa duchowego przez kapłana wobec małżonków, ale też małżonków wobec siebie nawzajem. Każdy chrześcijanin może stać się kierownikiem duchowym w sposób nadzwyczajny.

**– Widzimy zatem dwie możliwości. Zaczniemy od tej bardziej klasycznej, gdzie jest duchowny, u którego małżonkowie się spowiadają i jednocześnie korzystają z kierownictwa duchowego. Jak to wygląda w praktyce? Czym się różni taka sytuacja od tej, gdyby przyszli**

**do kierownika duchowego osobno, lub tylko jedno z nich?**

– Najpierw muszą wyrazić oboje pragnienie i oboje muszą wybrać jakiegoś kierownika duchowego. Gdyby taką decyzję podjął tylko jeden ze współmałżonków, to zasada jest zawsze taka sama: uzgadnia się częstotliwość spotkań czy spowiedzi, łącząc to razem. Uzgadnia się pewne zasady pracy, pewną perspektywę drogi, którą trzeba będzie przeżyć. Muszą być postawione pewne wymogi, by kierownictwo duchowe odpowiednio przebiegało. Będzie to dzielenie się doświadczeniem wiary podczas spowiedzi, czy też poza spowiedzią. Jeżeli z kierownictwa korzystają oboje małżonkowie, to oczywiście taka spowiedź odbywa dla każdego oddzielnie, ale zwykle do spowiedzi przychodzą razem, spowiadają się z podobną częstotliwością i u tego samego spowiednika.

**– Co zyskują, przychodząc razem? Co to zmienia, że są razem, a nie osobno?**

– Oznacza to, że pozwalają, aby kapłan, kierownik duchowy, był kierownikiem dla ich drogi małżeńskiej, dla ich małżeńskiej więzi. By mógł spoglądać na tę więź patrząc od strony męża i żony. Spoglądając w ten sposób ma ogląd całości. Dzięki temu może być pomocą w budowaniu jedności małżeńskiej, nie ujawniając oczywiście tajemnicy spowiedzi. Kapłan może pokazywać, którzy do jedności małżeńskiej z łaską Bożą podążać. Ma możliwość widzenia, co się dzieje w sercu małżonki, co się dzieje w sercu małżonka. Może zatem tłumaczyć obojgu sposoby ich zachowania, tłumaczyć im świat uczuć, czynów, aktów woli, rozumu. Wszystko po to, by mogli indywidualnie rozumieć motywy swojego postępowania, źródła własnego poranienia czy uzyskać rozeznanie walki duchowej. Kapłan może jednocześnie bardzo delikatnie pokazać, dlaczego druga osoba może być taka, a nie inna, może wskazać jej wartości czy wady. Kierownik koncentruje się na tym, jak osoba kierowana w danym momencie życia przeżywa swoją więź małżeńską i może spoglądać na motywy działania współmałżonka.

**– Czy możemy zatem zaryzykować tezę, że małżonkowie, którzy decydują się na wspólne kierownictwo u jednego kierownika duchowego, chcą czegoś więcej dla swojego małżeństwa? Czy świadczy to o większej trosce o ich małże-**

**stwo, o stan ich jedności? Wszak taka decyzja wiąże się z dużą determinacją i wysiłkiem...**

– Kierownictwo duchowe zalecane jest w sytuacji trudów duchowych, czy walki duchowej. Wtedy wskazana jest pomoc kierownika duchowego. Relacje w małżeństwie zawsze są pewnym trudem, ponieważ są oparte o ludzi, budowane na ludzkich sercach, które nie są doskonałe. Wobec tego praktycznie każde małżeństwo, najlepiej od początku, powinno powierzyć się kierownictwu duchowemu. Ma to służyć ich więzi i intensywnej drodze duchowej. Jest to związane z pragnieniem świętości własnej i współmałżonka. Kiedy przychodzą razem, to jest właśnie wspólna troska. Wynika to z ich powołania.

– **Sytuacja małżeństwa jako instytucji dawniej była czytelna i stabilna. Małżeństwo nie było tak mocno atakowane, jak obecnie. Dziś małżeństwo w sposób szczególny jest uwikłane w walkę duchową, narażone na wielkie przeciwności, pokusy, prowadzące często do jego rozpadu. Co dają kierownictwo duchowe w walce duchowej?**

– Patrząc na istotę kierownictwa duchowego możemy powiedzieć, że ma ono uczyć rozeznawania duchów i wprowadzać w taką praktykę. Stąd też należy wypracowywać, poprzez kierownictwo duchowe, delikatność wiary, pewną czujność i uwagę zwróconą na to jak Bóg prowadzi i działa. Oczywiście Bóg działa w zgodzie z łaską stanu, zgodnie z istotą powołania, do którego wezwał. Korzystanie z kierownictwa daje więc możliwość głębszego rozpoznania powołania, które się podjęło, drogi, którą mamy się poruszać, czy decyzji, które musimy podejmować w konkretnych warunkach. Chodzi o to, by dostrzec prowadzenie Boże w konkretach, w zwyczajnych wydarzeniach życia. Spojrzenie jak Pan Bóg działa, to jedna sprawa. Druga sprawa, to spojrzenie na to, jak i którędy przychodzi zło, by utrudnić więź małżeńską i rodzinną. Docelowo zło chce rozerwać jedność małżeńską ponieważ nienawidzi miłości. Stąd momenty kryzysu.

Kierownictwo duchowe powinno pojawić się wtedy, gdy pojawia się tzw. kryzys. Kierownictwo pomaga rozpoznać kryzys, pomaga odnaleźć się w centrum miłości i woli Bożej. Pomaga także zobaczyć, co w danym momencie aż tak przeszkadza, iż stan ten można nazwać kryzysem, zdolnym do rozbicia małżeństwa. Jest to więc

rozeznawanie duchów: co Bóg chce ode mnie w tym małżeństwie, ale i co chciałoby zdziałać zło w swoim przewrotnym oddziaływaniu, żeby miłość małżeńską przynajmniej wychłodzić albo poddać próbie, czyli po prostu zadać cierpienie. Zło chce zwrócić człowieka przeciwko miłości Bożej, wprowadzając w grzech czy jakieś nieuporządkowanie. Kierownictwo duchowe jest więc świadomym wchodzeniem na drogę uświęcenia. Najlepiej jednak, żeby nie odbywało się to w kontekście kryzysu, aby nie musiała to być „ostatnia deska ratunku”.

– **Małżonkowie, z istoty sakramentu małżeństwa nie tylko mogą, ale i powinni sobie nawzajem pomagać. Także w sferze duchowej. Powinni służyć sobie dobrą radą. Czy zatem między małżonkami może zaistnieć jakaś forma kierownictwa duchowego? Czy jest możliwy inny niż klasyczny model: kierownik i penitent (lub penitenci, jeśli są nimi małżonkowie)?**

– Jeżeli mówimy o nadzwyczajnej formie kierownictwa duchowego to mówimy o możliwości pełnienia funkcji kierownika przez osobę świecką. Zatem chrześcijański małżonek może być kierownikiem duchowym dla osoby żyjącej z nim w więzi małżeńskiej. W darach i charyzmatkach Kościoła odnajdujemy dialog małżeński jako piękną formę realizującą kierownictwo duchowe małżonków wobec siebie. Jestem przekonany, że dialog małżeński jest formą kierownictwa duchowego.

– **Czy chce ksiądz przez to powiedzieć, że w Domowym Kościele mamy gotowy element formacji, który realizujemy nie wiedząc, że jest to forma kierownictwa duchowego?**

– Tak. Ważne, by sobie uświadomić znaczenie kierownictwa duchowego w kontekście dialogu małżeńskiego. Jest to potrzeba, a nawet konieczność, na drodze wzrostu duchowego. Poznając charyzmat Ruchu Światło-Życie, spróbujmy docenić wartość dialogu małżeńskiego. Przy rodzeniu się tego charyzmatu na pewno inspiracją dla powstania dialogu był fakt, że kierownictwo duchowe jest niezbędne do wzrostu duchowego. Oczywiście zawsze możemy to pominąć, ale będzie to pewną przeciętnością, brakiem radości w małżeństwie.

Gdybyśmy zestawili wcześniej podaną definicję kierownictwa duchowego z definicją



dialogu małżeńskiego to odkrywamy, że jest to ta sama rzeczywistość, tylko opisana innymi słowami.

Dialog małżeński, obowiązek zasiadania, to dłuższa chwila czasu spędzona w spokoju, co miesiąc, razem, w celu usunięcia wszystkiego, co zagraża jedności małżeńskiej, w celu umocnienia ogniska domowego. To chwila spędzona pod okiem Bożym i przy Bożej pomocy.

Gdyby dokładnie porównywać te dwie definicje, to odnajdziemy te same elementy: rozeznawanie duchowe, spotkanie razem, w celu rozeznania i umocnienia. W kierownictwie duchowym względem dialogu jest może nieco odwrócona kolejność rozeznawania duchowego: najpierw to co umacnia, a potem to, co zagraża i utrudnia. Widzimy więc, że to, co istotne, związane jest z rozeznawaniem duchowym.

**– Z tego co ksiądz powiedział wynika, że małżonkowie mogą być dla siebie nawzajem kierownikami duchowymi. Gdy patrzymy na dialog małżonków to widzimy, że obie strony wymieniają się funkcjami. Jedna strona mówi, druga słucha, a potem się to zmienia. Czy zatem jest przyjęta w Kościele forma współkierownictwa duchowego, forma inna od tej, którą nazwalibyśmy klasyczną?**

– Tak, jest to przyjęte. Jest to kierownictwo duchowe określane mianem „towarzystwa duchowego”. Pojęcie „towarzystwo duchowe” określa możliwość „wzajemnej wymiany”, indywidualnej pomocy duchowej pomiędzy dwiema osobami. Role kierownika i penitenta mogą być spełniane zamiennie. I chociaż wzajemna duchowa pomoc możliwa jest także w takim układzie, to jednak posiada ona już nieco inny charakter. Jest ona wówczas bardziej podobna do duchowej przyjaźni, niż do kierownictwa duchowego w sensie ścisłym. Aby jednak taka pomoc duchowa między przyjaciółmi, partnerami, była możliwa, wymagana byłaby od obu stron wielka dojrzałość duchowa i emocjonalna, wzajemna wolność wobec siebie oraz rzeczywiste szukanie prawdy.

W dialogu małżeńskim realizuje się taka forma kierownictwa duchowego. Małżonkowie zmieniają swoje role w akcie modlitewnym, w akcie miłości, którym jest dialog małżeński. Jest to więc towarzystwo duchowe.

**– To piękne określenie: „towarzystwo duchowe”. Mógłbym powiedzieć jeszcze wznioślej: „duchowa przygoda małżeńska”. Na zakończenie rozmowy chciałbym zapytać o jeszcze jedną rzecz. Co by powiedział ksiądz małżonkom, którzy są nieco opieszali, aby skorzystała z praktyki kierownictwa duchowego, czy to w formie klasycznej, czy to w formie dialogu małżeńskiego? Co powiedziałby ksiądz tym, którzy mówią: nie mamy na to czasu, nam to nie jest potrzebne?**

– Nie ma takiego argumentu, który mógłby przekonać w sposób emocjonalny. Teoretycznie wiadomo, że dążenie do świętości, a co za tym idzie – jakaś forma kierownictwa duchowego, jest konieczne. Może jednak pojawić się pewna trudność, gdy małżonkowie myślą o sakramencie pokuty oraz gdy patrzą na kierownictwo duchowe jako na konieczność zbudowania trwałej i systematycznej więzi, która pozwala na ciągłe spoglądanie w ich serca. Pojawia się tu problem otwarcia na kierownika duchowego – obojętnie, czy będzie nim kapłan (tu pojawia się problem w kontekście regularnej spowiedzi u tego samego spowiednika), czy też w relacjach żona-mąż, mąż-żona w dialogu. Trudności z tym związane wynikają z pewnego lęku, kuszenia, poranienia, czy poczucia odrzucenia. Są to zranienia, na których zło bazuje i ewidentnie chce osłabić więź z Panem Bogiem. Zło chce odsunąć człowieka od sakramentu spowiedzi, czy od kierownictwa duchowego jako sposobów duchowego uzdrowienia człowieka. Niemożność przełamania lęku, obawy przed odrzuceniem czy wnikliwym spojrzeniem drugiej osoby – to są obszary kuszenia, na których człowiek często ulega. Myślę, że trudność prowadzenia dialogu małżeńskiego wynika z poranień, które są przyczółkiem działania zła. Często taki stan wprost uniemożliwia tę formę kierownictwa duchowego, którą jest towarzystwo duchowe w dialogu małżeńskim.

**– Dziękuję bardzo za rozmowę.**

**Przytoczone w wywiadzie definicje oraz podstawy teoretyczne kierownictwa duchowego zaczerpnięto z książki o. Józefa Augustyna SJ „Praktyka kierownictwa duchowego”, Kraków-Ząbki 1996.**



## Bardzo chcemy podobać się Panu Bogu! Dialog małżeński jako forma kierownictwa duchowego

**Dlaczego dialog małżeński jest dla wielu tak bolesny i trudny? Dlatego, że jest to etap kierownictwa duchowego, dlatego że zły duch boi się, że oto ci, którzy są przeznaczeni dla siebie, którym Pan Bóg błogosławi, będą bardzo blisko siebie i on między nimi nie „zamiesza”.**

– **Opowiedzcie o sobie...**

**PIOTR:** Magdalena i Piotr Ogródowczyk. Jesteśmy małżeństwem 15 lat, jesteśmy rodzicami czwórki dzieci. To, co najwspanialsze w naszym małżeństwie, to miłość. Myślę, że dopiero się „rozkrecamy” i to jest niesamowite. Piękne rzeczy jeszcze są przed nami i w tych pięknych rzeczach na pewno pomaga nam to, co nazywa się kierownictwo duchowe – dar, który otrzymaliśmy od Boga.

– **Jak długo jesteście w Domowym Kościele?**

**PIOTR I MAGDA:** Praktycznie od samego początku.

**PIOTR:** Musimy tutaj zaznaczyć i podziękować, że stało się tak dzięki naszemu obecnemu kierownikowi duchowemu. Użył on niesamowitej argumentacji, która spowodowała, że dzisiaj możemy czerpać z darów, które daje nam Ruch Światło-Życie. To zresztą rozwinęło nasze małżeństwo.

**MAGDA:** Na początku byliśmy w oazie młodzieżowej. Potem przeszliśmy niejako „automatycznie” do Domowego Kościoła.

– **Macie więc bogate doświadczenia z Domowym Kościołem, z jego formacją, z darami czy inaczej zobowiązaniami. Mimo to postanowiliście podjąć dodatkową praktykę rozwoju życia duchowego, która nazywa się kierownictwem duchowym. Co ciekawe, nie każde z was osobno, ale razem. Jak to się stało?**

**PIOTR:** Tak sobie myślę, że jakby Adam i Ewa mieli swojego kierownika duchowego to może nie doszłoby do grzechu pierworodnego... (śmiech)

**MAGDA:** Gdy byliśmy w oazie młodzieżowej, Pan Bóg postawił na naszej drodze księdza To-

masza Owczarka, który już wtedy nam towarzyszył. Miałam 15 lat, gdy poznałam przyszłego męża i od tamtej pory trzymaliśmy się razem. Już wtedy wiedzieliśmy, że potrzebujemy kogoś, kto nam pomoże spojrzeć na to, co przeżywamy. Zwłaszcza w kwestii naszych uczuć, relacji. Chcieliśmy być blisko Pana Boga, ale przez tę relację między nami. Podjęliśmy decyzję i pobraliśmy się. Wtedy ksiądz Tomasz namawiał nas abyśmy natychmiast wstąpili do wspólnoty Domowego Kościoła, bo to jest naturalna kontynuacja naszego rozwoju, naszej formacji.

**PIOTR:** W 1997 roku, w pierwszym roku naszego małżeństwa, przeżyaliśmy trudne doświadczenie. Myśleliśmy wtedy, że nie uda nam się nawet spotkać z księdzem Tomaszem, ponieważ był on bardzo zajęty swoimi obowiązkami. Pomysłaliśmy nawet, że znajdziemy innego kapłana, ponieważ ksiądz Tomasz ma tyle zajęć, że nie będzie w stanie się z nami spotykać. Popelniliśmy podstawowy błąd – zaczęliśmy myśleć za naszego kierownika duchowego. Udało się jednak spotkać z nim na spowiedzi i wtedy poprosiliśmy go – Pan Bóg dał nam natchnienie do takiej decyzji – by był naszym kierownikiem duchowym. Powiedział „tak” i podtrzymuje swoją decyzję do dzisiaj, pomagając nam ominąć wiele trudnych miejsc w naszej duchowości.

– **Dlaczego tak bardzo zależało wam na tym, by mieć wspólnego kierownika duchowego?**

**MAGDA:** Wiele razy się nad tym zastanawialiśmy. Pierwszą motywacją jest to, że chcemy się Panu Bogu bardzo podobać. Chcemy w oczach Pana Boga wyglądać jak najlepiej. Sami bardzo często się gubiliśmy. To, że jest kierownik duchowy, który nam towarzyszy, ale nie robi nicze-

go za nas, bardzo motywuje do pracy. Nasz kierownik duchowy do niczego nas nie przymusza, w towarzystwie jest bardzo delikatny, chociaż stanowczy. Jest to dla nas olbrzymia pomoc w małżeństwie. Jest to pomoc w rozeznawaniu tego, co jest pokusą i tego, co jest natchnieniem Bożym. Tego, co pochodzi od nas samych i tego, co można streścić słowami „czy miłujesz mnie bardziej, aniżeli ci?”. Chcemy miłować Pana jeszcze bardziej.

### – Często się spotykacie?

**PIOTR:** Staramy się przyjąć rytm miesiąca. Życie niesie różne doświadczenia, czwórka dzieci powoduje, że jest dynamicznie, ale staramy się mieć 3-4 tygodniowe etapy. Czasami wypadają spotkania co 2 tygodnie. Pamiętam taki okres, kiedy doświadczyliśmy wielkiego naporu trudności ze strony wewnętrznej, duchowej. Zły duch próbował mocno nam zaszkodzić. Trzymaliśmy się razem, żyliśmy w jedności, ale napór był tak silny, że nasz kierownik duchowy zaproponował nam coś, o czym nawet nie wiedzieliśmy, że istnieje. Zaproponował nam „**modlitwę za Kościół w ucisku**”. Ponieważ małżeństwo jest najmniejszym Kościołem, domowym Kościołem, ta modlitwa była nad nami podjęta. Jest to modlitwa, która jest zanurzona w Kościele. Mogliśmy więc czerpać z tej modlitwy, z darów Kościoła. Dało nam to moc i osłonę, umożliwiło przejście przez trudny okres uderzenia w nas, jako małżonków. Mamy świadomość, mówiąc o kierownictwie duchowym, że istnieje świat widzialny i świat niewidzialny. Potwierdzamy to w wyznaniu wiary. Poprzez świat niewidzialny, poprzez rozeznanie kierownika duchowego, zobaczyliśmy potężny napór, który miał rozbić nasze małżeństwo. Nasz kierownik duchowy to rozeznał. Wtedy potrzebowaliśmy częstszych spotkań.

**MAGDA:** Podejmujemy stałą pracę pod kierownictwem. Mamy tę dobrą sytuację, że kierownik duchowy jest jednocześnie naszym spowiednikiem, więc to się odbywa w tym samym czasie. To jest też olbrzymia łaska. Nawet kiedy mamy trudniejsze momenty, przez cały czas wykonujemy pewną pracę, zalecaną przez kierownika duchowego. Jest to wielka pomoc, ponieważ nie można się zatrzymać, nie można powiedzieć sobie „stop” i zacząć się cofać. Niezależnie od sytuacji, w której się znajdujemy, niezależnie

od kondycji psychicznej czy fizycznej, podejmujemy wskazania polecane „odgórnie” i mamy świadomość, że jest ktoś, kto pomoże rozeznąć, czy idziemy wspólną drogą.

**PIOTR:** Potwierdza się to, co mamy w Domowym Kościele, czyli dary lub inaczej zobowiązania. Efekty są wtedy, kiedy pracujemy, a nie wtedy, gdy tylko mówimy o tym na comiesięcznych spotkaniach. Efekty są wtedy, gdy małżonkowie pracują, gdy cieszą się i radują swoją obecnością odkrywając swoje powołanie i to, co Pan Bóg w nich złożył. Myślę, że podobnie jest w kierownictwie duchowym. Wymiar kierownictwa duchowego przenika także zobowiązania. Bo tak naprawdę małżonkowie na pewnym etapie są dla siebie kierownikami duchowymi. Weźmy choćby dialog małżeński, dla wielu tak bolesny i trudny. Czemu jest taki? Dlatego, że jest to etap kierownictwa duchowego, dlatego że zły duch boi się, że oto ci, którzy są przeznaczeni dla siebie, którym Pan Bóg błogosławi, będą bardzo blisko siebie i on tam nie zamieszka. Dlatego tak bardzo trudny i bolesny jest dialog dla wielu małżonków.

Chciałbym jeszcze powiedzieć w kontekście Domowego Kościoła, że często podejmujemy różne zobowiązania wynikające z naszej służby. Chcemy coś zrobić dla wspólnoty i podejmujemy jakieś działania. Kierownik duchowy może zdjąć z barków małżonków pewne obciążenia. Jeżeli na przykład jesteście poproszeni do jakiejś posługi, bo mamy do tego predyspozycje, ale widzimy że czas nie jest dobry i borykamy się z tym, obciążamy się, oskarżamy i mówimy że trzeba, bo tak wspólnota wymaga, to kierownik duchowy może pomóc nam rozeznąć, czy to jest dobra decyzja, czy to jest dobry czas. Może zdjąć z nas ten ciężar. My, mając pewność, że dzieje się to przez moc Kościoła, kierownictwa duchowego i sakramentu pokuty, podejmujemy dobrą decyzję. W pewnym momencie możemy się zapędzić i myśląc, że czynimy dobro, własną rodzinę zostawiamy na końcu listy naszych priorytetów. Kierownictwo duchowe daje na możliwość rozeznania, czy dobrze robimy.

– **Opowiedzcie o waszym doświadczeniu dialogu małżeńskiego jako formy kierownictwa duchowego czy, inaczej nazywając, towarzyszenia duchowego.**

**MAGDA:** Aby dojść do etapu kierownictwa wzajemnego, trzeba nauczyć się rozeznawania duchowego. Ksiądz Tomasz mówi to bardzo wyraźnie, że kierownictwo duchowe uczy rozeznawania duchowego. Mając go jako kierownika duchowego i podejmując stałą pracę duchową, trzeba spełnić również pewne warunki. Trzeba być otwartym, posłusznym, konsekwentnym. Jest to bardzo istotne w uczeniu się rozeznawania duchowego. My tego w pewnym momencie doświadczyliśmy – gdy otrzymaliśmy od kierownika duchowego przyzwolenie, aby pewne sprawy podjąć już we własnym rozeznaniu, aby podjąć je na dialogu. To jest moment, kiedy jest z nami Pan Bóg, kiedy towarzyszy nam Słowo Boże, kiedy poprzedzamy wszystko modlitwą. Wtedy możemy różne sprawy rozeznawać, towarzyszyć sobie. Wtedy dopiero, niejako z posłuszeństwa wobec kierownika duchowego, który mówi nam, że jesteśmy do tego gotowi, podejmujemy taką praktykę.

Doświadczamy wielkiego daru dialogu. Są takie sprawy, których sobie w życiu nie wypowiedzieliśmy inaczej, jak tylko i wyłącznie na dialogu. To jest święty czas otwarcia się na siebie. Potrafimy sobie zrozumieć, w pewnym momencie zamilknąć i wysłuchać do końca. Tego nie ma tak na co dzień.

**PIOTR:** Cały czas widzimy, że działa łaska Boża. To nie my tutaj działamy i nie przez naszą siłę, moc, stan ducha, stan psychiczny i samopoczucie mamy realizować dialog. To, co dla nas najistotniejsze, to zrozumienie i przyjęcie łaski, że pośród nas jest Pan Jezus. On działa w nas. Jest w stanie poruszyć takie struny w naszej duszy, których byśmy w życiu nie dotknęli. Gdy próbujemy przeprowadzać dialog na swój, czysto ludzki sposób, to możemy się pogubić; następuje frustracja lub irytacja. Natomiast gdy działa w nas łaska, to po pierwsze, Bóg jest w stanie otworzyć serce jednego współmałżonka, by powiedział coś, czego nie mógł powiedzieć, czego się boi, co blokuje ból z dzieciństwa czy wcześniejszych doświadczeń; po drugie, małżonek dostaje łaskę, by tego wysłuchać, a nawet łaskę zrozumienia tego. To jest rozeznanie.

Kiedyś na dialogu poruszyliśmy temat trudnego doświadczenia i nagle przeszliśmy do tematu, który dla mnie był bardzo bolesny, choć zupełnie nie wiedziałem, że jest we mnie.

Nie wiedziałem, że moja postawa względem mojej żony powodowała czasami, że było jej trudno, a może i przykro. Na tym dialogu łaska tak zadziałała, że „wyjąłem” to. Dla niej zaś łaska dała doświadczenie zrozumienia...

**MAGDA:** ...i rozeznania, skąd to pochodzi, w jakim wymiarze jest to działanie złego ducha, w jakim wymiarze Pan Bóg zadziałał już uzdrawiająco i jaką drogą możemy pójść dalej. Miłość z mojego serca potrafiła otoczyć ten ból. Także dla mnie było to olbrzymią łaską uzdrowienia, ponieważ rozumiałam, co się w Piotrze dokonało i jaka jest tego przyczyna. To był dla nas milowy krok. Takich kroków milowych było kilka w naszym życiu, dzięki zobowiązaniu, jakim jest dialog oraz przyzwoleniu od kierownika duchowego, że może to być dar kierownictwa dla siebie nawzajem. Przy spotkaniu z kierownikami duchowym poruszamy ten temat i mówimy, że rozeznaliśmy to w taki sposób i dopytujemy się, czy faktycznie widzimy to tak, jak Pan Bóg by to widział. Mamy więc łaskę, że możemy się upewnić, czy jesteśmy na dobrej drodze.

**PIOTR:** Pamiętam, jak żyliśmy w trudnym okresie; wiele było spraw i widziałem, że moja żona doświadcza jakichś trudów, ale nie mogłem nijak odczytać, o co chodzi, gdzie jest tego przyczyna. Ona, swoim kobiecym językiem, starała się mi powiedzieć, że ją coś boli, ale nie mogłem zrozumieć przyczyny. Mieliśmy dialog, taki trochę „sprytny”, ponieważ z modlitwy małżeńskiej przeszliśmy delikatnie w rozmowę. Nie ustalaliśmy, że będziemy rozmawiać, ale łaska Boża tak to poprowadziła. Wtedy Magda „puściła”, wypowiedziała to, co było dla niej trudne, poprzez łaskę. Pan Bóg ochraniał ją, by w tym czasie zły duch nie uderzył. I to jest dialog. Fenomenalny dar dialogu, zatwierdzony przez Kościół jako nasz charyzmat, w którym otrzymujemy łaskę. Żona wszystko wyrzuciła, wypłakała, wypowiedziała, a ja to rozeznałem i powiedziałem, gdzie działa zły duch, jak próbuje uderzyć w nią i we mnie. On działa z dwóch stron.

**MAGDA:** Wtedy doświadczyliśmy ogromnej jasności i światła: to faktycznie nie my zawiniłiśmy, to nie jest nasze zaangażowanie i działanie, to nie było zamierzone i przyszło z zewnątrz.

**PIOTR:** Kolejny, trzeci przykład dotyczy naszych dzieci i posługi, którą spełniamy. Podczas dialogu okazało się, że w nas samych są podobne

myśli. Widzieliśmy, że nadchodzący czas powinien być szczególnie poświęcony dzieciom, zaś posługa wina zejść na dalszy plan. Dialog dał nam tę wolność, swobodę, że nie musieliśmy żyć we frustracji, że nie podejmujemy służby, w którą byliśmy zaangażowani. Takie rozeznanie było dla nas bardzo ważne także dlatego, że było wspólne. Zobaczyliśmy, że jesteśmy jeszcze bliżej siebie, jeszcze bardziej stajemy się jednością.

**MAGDA:** Kierownictwo duchowe pomaga w pracy z innymi ludźmi. Stykamy się z ludźmi, którzy sami potrzebują prowadzenia. Nierzadko zdarza się, że towarzyszymy im w kryzysach: małżonkom, parom narzeczeńskim, młodzieży. Gdybyśmy nie mieli doświadczenia prowadzenia duchowego, własne „ja” weszłoby na pierwsze miejsce. Jeżeli ktoś by nam za coś podziękował, uważał, że coś nam zawdzięcza, trudno byłoby nam odwoływać się do łaski Bożej. Wydawałoby się nam, że mamy jakieś kwalifikacje, predyspozycje, talenty ku temu. Kierownictwo duchowe sprowadza to wszystko do cnoty pokory i zaufania, że to, co nam Pan Bóg daje, mamy oddawać innym i to jest Jego działanie poprzez nas. My staramy się być tylko jak najlepszym naczyniem.

**– Na koniec przyjrzyjmy się kapłanom, jako potencjalnym kierownikom duchowym. Co moglibyście powiedzieć kapłanom, zwłaszcza tym związanym z Domowym Kościołem, odnośnie ich posługi kierowników duchowych?**

**MAGDA:** Jeżeli kapłani spowiadają małżonków, a tak się zdarza często, zwłaszcza na rekolekcjach, i jeżeli ta sama para przychodzi do spowiednika po raz kolejny i kolejny, to warto by kapłan się otworzył a małżonkowie poprosili ze swej strony o kierownictwo duchowe. Pan Bóg obdarza łaską kapłanów i tych, którzy do nich przychodzą. Niektórzy kapłani nie czują się na siłach, inni nie czują się godni, jeszcze inni nie czują się kompetentni lub myślą, że mogą zaszkodzić. Uważam jednak, że przy otwartości na Bożą łaskę, do kapłana, który zdecyduje się zaopiekować się małżonkami, przychodzi światło Ducha Świętego.

**PIOTR:** Cieszę się, że moja żona mówi to tak ładnie językiem kobiety. Ja powiem to tak: kapłan nie od razu był kapłanem. To dar święceń kapłańskich otworzył mu drogę do posługi spo-

wiedzi. Tak samo nie każdy mężczyzna, który jest w małżeństwie, jest od razu ojcem. Pojawienie się dzieci czyni go ojcem. Może on stać się coraz lepszym ojcem, może uczyć się odnajdywać potrzeby swoich dzieci, troszczyć się o nie, opiekować, wskazywać im drogę, ukazywać Boga kochającego i dobrego. Podobnie jest w kapłaństwie. Nie trzeba zaczynać od studiów. Oczywiście, dobrze jest mieć jakąś wiedzę, która jest dostępna. Kluczowa jest kwestia „przełamania się”, chęci. W końcu tu ma działać łaska Boża, i ze strony kapłana i ze strony małżonków. Myślę, że Pan Bóg nie poskąpi tej łaski. Przecież chodzi mu o szczęście każdego małżonka, przecież im błogosławi. Może zatem błogosławić im także przez dar kapłana – kierownika duchowego. Dla kapłana może to być wielki dar przemiany. Mamy znany przykład jednego kapłana, który od początku swojej drogi towarzyszył małżeństwom. To był ks. Karol Wojtyła, Jan Paweł II. Pani Wanda Piłtawska powiedziała na jednym ze spotkań, że do świętości małżeństwu potrzebny jest kierownik duchowy. Chciałbym się tu odwołać do tego przykładu jako zachęty dla kapłanów w roku beatyfikacji Jana Pawła II.

Dzisiaj, w dobie ogromnej presji ze strony świata, istnieje ogromna potrzeba rozeznawania duchowego. Wielu małżonków krzyczy i woła: pomóżcie nam! Jest wiele młodych małżeństw, które się gubią. Źle interpretują miłość, źle interpretują swoje relacje czy emocje. Trzeba im pomóc. Idą do konfesjonułu z nadzieją, a ta nadzieja zostaje gdzieś zgaszona. Benedykt XVI powiedział do kapłanów w Warszawie: „Bądźcie specjalistami od duszy”. Spotykając się z małżonkami i narzeczonymi słyszę krzyk i wołanie o kapłanów, którzy będą nam towarzyszyć w podążaniu do świętości.

**MAGDA:** Potrzebujemy ich towarzyszenia, abyśmy nauczyli się rozeznawania, aby później móc uczyć rozeznawania nasze dzieci.

**PIOTR:** Odwaga – tego nam potrzeba. Mamy dwa sakramenty: kapłaństwa i małżeństwa. Oby te dwie rzeczywistości spotkały się na jednej drodze.

**– Amen. Dziękuję Wam bardzo za Wasze świadectwo.**

**Rozmawiał Tomasz Talaga**

## Maria i Marek Zalfresso-Jundziłło

# Kierownik duchowy – przewodnik w drodze do Pana

Od 2.5 roku mamy z mężem wspólnego kierownika duchowego. Wcześniej przez okres około 4 lat także byliśmy prowadzeni przez jednego kapłana. W międzyczasie natomiast każde z nas miało swojego kierownika duchowego. Patrząc wstecz na te doświadczenia stwierdzamy jednomyślnie, że dla nas jako małżeństwa, które pragnie wzrastać w wierze i wzajemnej miłości oraz zbliżać się coraz bardziej ku Bogu zdecydowanie lepsze i bardziej owocne jest gdy naszym przewodnikiem jest jeden kapłan.

Kierownik duchowy to towarzysz z wyboru. Zanim rozpoczęliśmy naszą wspólną drogę pytaliśmy się oczywiście czy dany kapłan podejmie taką rolę. Bo jest to odpowiedzialność z obu stron – my przyjmujemy duchowość i proponowaną przez kierownika duchowego drogę jako swoją. On ze swojej strony wspiera nasze wysiłki, służy radą i pomocą. Ale także wytyka błędy, krytykuje co złe i czasem nakazuje działania które w imię posłuszeństwa realizujemy nie pytając „dlaczego?”.

Pan Bóg poprzez kierownictwo duchowe umacnia naszą wiarę, pokazuje drogi wyjścia z różnych trudnych sytuacji w codziennym życiu małżeńskim i rodzinnym, odziera nas z naszego egoizmu ucząc dostrzegania bardziej współmałżonka, jego potrzeb, trudności, otwiera oczy na bliźnich. Uczymy się dostrzegać grzech, słabość w różnych sferach naszego życia, pracować nad sobą by zmienić przede wszystkim swoje myślenie, uczymy się w nowy, bardziej Boży – otwarty sposób – patrzeć na siebie nawzajem, wybaczać sobie, z większą wyrozumiałością i cierpliwością podchodzić do słabości współmałżonka. Uczymy się odpowiedzialności za siebie, za swoje postawy i słowa, miłości do siebie nawzajem, do naszych dzieci. W sytuacjach wątpliwości otrzymujemy wsparcie, a kiedy istnieje taka potrzeba – także motywację do pracy nad sobą w postaci dostrzeżonych przez kapłana zmian w naszej postawie, sposobie myślenia, których czasem sami nie zauważamy.

Z pomocą naszego obecnego kierownika duchowego w którym – w co głęboko wierzymy – obecny jest Chrystus, przeszliśmy przez wiele trudnych momentów w naszym życiu. Między innymi przez czas, kiedy Marek nie miał pracy i kiedy borykając się z problemami finansowymi, ucząc racjonalnego gospodarowania posiadanymi środkami, uczyliśmy się przede wszystkim zaufania do Boga. Za jego pośrednictwem Pan Bóg uczył nas wdzięczności za to co mamy, dostrzegania

radości w codziennych drobiazgach, racjonalizowania w sytuacjach trudnych, patrzenia na siebie z miłością bez oskarżania, nawet wtedy gdy serce przepełniał lęk i bunt.

Nasz kierownik duchowy jest także naszym spowiednikiem. Posługując się nim, Pan Bóg uzdrowia nas także w sakramencie pojednania z lęków, zapatrzenia w siebie, skutków popełnionego zła, udziela rozgrzeszenia i przywraca do stanu łaski.

Do kierownika duchowego zwracamy się gdy coś nas niepokoi, gdy mamy wątpliwości, gdy szukamy woli Bożej dla naszego życia. Jego radzimy się gdy przeżywamy problemy w życiu duchowym, małżeństwie, wychowaniu naszych dzieci. A Pan Bóg za jego pośrednictwem umacnia, wyjaśnia wątpliwości, ale także jasno i zdecydowanie wyznacza nam drogę postępowania, wskazuje to, nad czym powinniśmy pracować, by dojść do świętości.

Kapłan który nas prowadzi nie jest bezpośrednio związany z Domowym Kościołem, ale poprzez lekturę, rozmowy, stara się poznać założenia naszego Ruchu, naszą formację, dzięki czemu może nam pomagać także w realizacji zobowiązań DK i w pełnieniu naszych usług podjętych we wspólnocie (pilotowanie kręgów, posługa muzyczna).

Wierzymy, że ten kapłan postawiony na naszej drodze przez Pana jest dla nas kimś takim jak Mojżesz dla ówczesnych Izraelitów – kiedy chcieli poznać „opinię” Boga na jakiś temat szli do Mojżesza i pytali co Pan Bóg na to? A on szedł z tym do Boga a potem przynosił odpowiedź. Od tamtej pory nic się nie zmieniło – Bóg nadal przemawia do nas ustami swoich kapłanów. Tylko czy my chcemy tego głosu słuchać?

Mamy świadomość, że rola kierownika duchowego nie jest łatwa, że kapłan ją pełniący musi być mocno zakorzeniony w Bogu, dlatego codziennie otaczamy naszego przewodnika modlitwą, mając świadomość, że także jesteśmy nią objęci z jego strony. I jesteśmy głęboko wdzięczni Bogu za tego kapłana i wszystkich kapłanów jacy kiedykolwiek nas do Boga przystawili i za łaski za ich pośrednictwem otrzymane.

Każdemu małżeństwu życzymy by mogło doświadczyć bogactwa tych łask, jakich Pan Bóg poprzez kierownictwo duchowe udziela i odkryć wartość tego daru dla życia małżeńskiego i wspólnego wzrastania w świętości.

**Maria i Marek Zalfresso-Jundziłło**  
**DK Toruń**



# ZNAKI CZASU



## **Agnieszka i Tomasz Talaga Rozwiązywać problemy małżeńskie, a nie małżeństwa**

„Znaki czasu” to dział ilustrujący dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość. Zadaniem naszej redakcji jest pokazywanie zjawisk, które postrzegamy w Kościele i świecie jako interesujące, intrygujące i, przede wszystkim, mające realny wpływ na nasze życie. „Znaki czasu” to także miejsce, gdzie możemy skonfrontować nasze poglądy z nauką Kościoła katolickiego i ocenić, na ile przyjmujemy ją sercem i rozumem lub co budzi nasze wątpliwości. Jako redaktorzy szukamy odpowiedzi na trudne pytania, byśmy mogli razem z Wami, Drodzy Czytelnicy, szukać prawdy o miłości Stwórcy.

W niniejszym numerze przygotowaliśmy kilka tekstów dotykających istoty sakramentu małżeństwa. Wraz z autorami wypowiedzi zastanawiamy się wspólnie nad nierozzerwalnością sakramentu, w którym żyjemy. Zwracamy także uwagę na zjawisko, które w ostatnich latach jest żywo komentowane nie tylko w kręgach katolickich, ale staje się często tematem wszelakich medialnych doniesień. Mowa tu o kwestii orzekania przez sądy kościelne nieważności sakramentu małżeństwa. W kontekście tego zjawiska zastanawiamy się także nad tym, jak powinno wyglądać dobre przygotowanie do przyjęcia sakramentu małżeństwa oraz co zrobić, by praktyka orzekania nieważności miała miejsce tylko wtedy, kiedy jest to konieczne.

Inspiracją do podjęcia tematu stało się przemówienie Ojca Świętego Benedykta XVI do Roty Rzymskiej, wygłoszone w styczniu 2011. Ojciec Święty, podobnie jak w analogicznym przemówieniu w roku poprzednim, wielką troską otoczył instytucję małżeństwa. Wyrazisty i konsekwentny głos papieskiego nauczania skłonił nas do przybliżenia tego tematu naszym Czytelnikom. Zachęcamy Was do uważnej i wnikliwej lektury. Jesteśmy przekonani, że temat ten jest bardzo inspirujący do twórczych przemyśleń na temat naszego powołania, do którego zostaliśmy zaproszeni przez Stwórcę.

**Agnieszka i Tomasz Talaga**  
Redakcja „Listu DK”

## **Zatroszczyć się o przygotowanie do małżeństwa**

### **Fragmety dorocznego przemówienia Ojca Świętego Benedykta XVI do pracowników Roty Rzymskiej, wygłoszonego 22 stycznia 2011 r.**

(...) Podczas mojego pierwszego spotkania, które miałem z wami w 2006 roku, próbowałem ukazać prawdziwie duszpasterski sens procesów o stwierdzenie nieważności małżeństwa, który bazuje na miłości do prawdy. Dziś chciałbym zatrzymać się nad wymiarem prawnym, który jest czymś naturalnym

w działaniu duszpasterskim przygotowującym i dopuszczającym do małżeństwa, aby spróbować wydobyć na jaw więź, która zachodzi między takim działaniem a prawnymi działaniami związanymi z małżeństwem.

Wymiar kanoniczny przygotowania do małżeństwa nie jest zapewne elementem,



który zauważa się od razu. W rzeczywistości z jednej strony widać, że podczas przygotowania do małżeństwa zagadnienia kanoniczne zajmują miejsce raczej skromne – jeśli nie mało znaczące – jako że istnieje tendencja, by myśleć, iż przyszli małżonkowie mają bardzo ograniczone zainteresowanie odnośnie do problematyki zarezerwowanej dla specjalistów. Z drugiej strony, chociaż nikomu nie umyka konieczność poprzedzających małżeństwo działań prawniczych, które skierowane są do stwierdzenia, że „nic nie sprzeciwia się jego ważnej i godnej celebracji”, **rozpowszechniona jest mentalność, według której badanie małżonków, zapowiedzi małżeńskie i inne środki właściwe do wypełnienia koniecznych badań przed zawarciem małżeństwa, pomiędzy którymi znajdują się kursy przedmałżeńskie, stanowią działania natury wyłącznie formalnej.**

(...) Przygotowanie do małżeństwa, którego różne etapy opisał papież Jan Paweł II w Adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*, ma takie cele, które przekraczają wymiar prawny, ponieważ ich horyzont jest zakreślony przez dobro pełne, ludzkie i chrześcijańskie, małżonków i ich przyszłych dzieci, które skierowane jest ostatecznie ku świętości ich życia. Nie można jednak nigdy zapomnieć, że bezpośrednim przedmiotem takiego przygotowania jest rozpoczęcie wolnego przeżywania prawdziwego małżeństwa, czyli utworzenia węzła sprawiedliwości i miłości między małżonkami, który charakteryzuje się wyłącznością i nierozzerwalnością, który zmierza ku dobru małżonków, prokreacji i wychowania potomstwa, i który pomiędzy ochrzczonymi stanowi jeden z sakramentów Nowego Przymierza. A zatem do pary nie zostaje skierowane powierzchowne orędzie ideologiczne, ani tym bardziej nie zostaje narzucony jakiś model kulturowy; raczej chodzi o to, że narzeczeni są postawieni w sytuacji, w której mogą odkryć prawdę naturalnej skłonności i zdolności do zaangażowania się, które noszą wpisane w ich byt relacyjny:

mężczyzna-kobieta. To właśnie stąd wypływa prawo jako istotny składnik relacji małżeńskiej, zakorzeniony w naturalnej możliwości małżonków, którą realizuje obustronne ofiarowanie siebie. Rozum i wiara śpieszą, by oświecić tę życiową prawdę, przy czym musi pozostać jasne, że – jak nauczał także czcigodny Jan Paweł II – „Kościół nie odmawia przeżywania zaślubin temu, kto jest *bene dispositus*, nawet jeśli z punktu widzenia ponadnaturalnego jest przygotowany niedoskonale, o ile posiada szczerzy zamiar dokonania zaślubin według naturalnej rzeczywistości małżeństwa”. W tej perspektywie **należy podjąć szczególną troskę o towarzyszenie przygotowaniu do małżeństwa, czy to dalszemu, czy bliższemu, czy też bezpośredniemu.**

Pomiędzy środkami służącymi do upewnienia się, że zamiar przystępujących do małżeństwa jest rzeczywiście małżeński, wybija się **badanie przedmałżeńskie**. Tego rodzaju badanie ma głównie cel prawny: upewnić się, że nic nie sprzeciwia się ważności i godności celebracji zaślubin. Prawny nie znaczy jednak formalny, nawet jeśli istnieje element biurokratyczny, polegający na wypełnieniu formularza opartego na rutynowych pytaniach. **Chodzi jednak o wyjątkową okazję duszpasterską – jej wagę należy dostrzec z całą należącą powagą i uwagą – w której przez pełen szacunku i serdeczności dialog duszpasterz stara się pomóc osobie poważnie stanąć wobec prawdy o niej samej i o jej własnym ludzkim i chrześcijańskim powołaniu do małżeństwa.** W tym znaczeniu dialog, prowadzony zawsze oddzielnie z każdym z dwojga narzeczonych – bez pomniejszania wagi innych rozmów z parą – domaga się klimatu pełnej szczerości, w którym powinno się położyć akcent na fakcie, że sami narzeczeni są pierwszymi zainteresowanymi i pierwszymi zobowiązanymi w sumieniu do celebrowania ważnego małżeństwa.

**Źródło:**

[http://www.wsj.org.pl/print.php?type=N&item\\_id=31](http://www.wsj.org.pl/print.php?type=N&item_id=31)

**Tomasz Strużanowski**

## **I nie opuszczę cię aż do śmierci...**

**Gdy po miesiącu miodowym przychodzi pierwsze małżeńskie nieporozumienia, jest to znak, że trzeba wnieść miłość na wyższy poziom. Często jednak małżonkowie postrzegają je jako dowód, że ich wzajemna miłość wygasła i decydują się na rozwód. Niektórzy idą dalej i szukają możliwości uznania ich małżeństwa za nieważne od samego początku. Bywa, że trybunał kościelny podziela ich zdanie...**

Danuta i Andrzej pobrali się dwa lata temu. Mają roczną córeczkę. Dwa miesiące temu Danuta złożyła pozew do Sądu Biskupiego w N., w którym wnioskuje o stwierdzenie, że jej małżeństwo zostało zawarte nieważnie. Powołuje się na punkt trzeci kanonu 1095 Kodeksu Prawa Kanonicznego, mówiący, że niezdolni do zawarcia małżeństwa są ci, którzy z przyczyn natury psychicznej nie są zdolni podjąć istotnych obowiązków małżeńskich.

– Pobraliśmy się po półrocznej znajomości. – mówi Danuta. – Mąż jest budowlańcem, pracuje w Warszawie, a do domu przyjeżdża na weekendy. Pierwsze problemy pojawiły się krótko po ślubie. Tydzień po tygodniu jego pobyt w domu ograniczał się głównie do picia alkoholu. Rozmowy przyniosły skutek odwrotny od zamierzonego: Andrzej coraz częściej nie przyjeżdżał na weekend, usprawiedliwiając się nawalaniem prac na budowie. Kłamał, bo w rzeczywistości pił. Wkrótce zaczęły się ciągi alkoholowe. Dopiero wtedy zainteresowałam się bliżej jego przeszłością. Włosy stały mi dęba. Okazało się, że...

### **Wysłałam za męża za alkoholika**

Wiem, że głupio postąpiłam, tak szybko decydując się na ślub. Nie poznałam należycie Andrzeja. Nasza znajomość ograniczała się właściwie do cotygodniowych spotkań. Przyjeżdżał z Warszawy w piątek, w niedzielę wracał. Ani razu przez ten czas nie widziałam go nietrzeźwego. W życiu bym

nie pomyślała, że ten człowiek jest uzależniony od alkoholu! Okazało się, że „wstrzełam się” w okres abstinencji. Po zawarciu małżeństwa Andrzej powrócił do „normy”, czyli do picia na umór.

Rok po ślubie na świat przyszła Ola – owoc jednego z naszych wcześniejszych „pojednań”. W tym czasie nasze małżeństwo już praktycznie nie istniało. Andrzej nie pojawiał się w domu, nie interesował się naszym losem, nie łożył na utrzymanie. Nie wahałam się długo. Po zasięgnięciu rady znajomego księdza postanowiłam nie czekać – niezależnie od wniosku o rozwód cywilny złożyłam pozew w Sądzie Biskupim.

### **Psychicznie niezdolni...**

Historia Danuty nie jest niczym wyjątkowym. W ciągu roku do kościelnych trybunałów w Polsce wpływa ok. 3500 wniosków o uznanie małżeństwa za zawarte nieważnie. Choć Kodeks Prawa Kanonicznego wymienia szereg powodów, dla których małżeństwo może zostać uznane za zawarte nieważnie, pozywający w ogromnej większości przypadków wskazują na psychiczną niezdolność małżonka do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Na czym ona polega? Czy nie jest to przypadkiem zbyt pojemna kategoria, prowadząca do nadużyć?

– Trzeba jasno powiedzieć, że ogromna większość ludzi (powiedziałbym, że 95%) ma zdolność psychiczną do wypełniania obowiązków małżeńskich – podkreśla ks. dr Stanisław Cierkowski, obrońca węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupim w Toruniu. – Wymagania w punkcie wyjścia są minimalne. O psychicznej niezdolności do zawarcia małżeństwa mówimy wtedy, gdy jedna ze stron po ślubie nie podejmuje istotnych obowiązków małżeńskich (jedność, nierozzerwalność, zrodzenie i wychowanie potomstwa) i da się stwierdzić, że przyczyną tego są poważne zaburzenia psychiczne.



### Wyroki bywają różne...

W historii Danuty i Andrzeja nie ma znaczenia fakt, czy w chwili ślubu kobieta była świadoma, że jej wybranek jest alkoholikiem – mówi ks. Cierkowski. – Alkoholizm odebrał mu zdolność do wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich. W tej sprawie sędzia kościelny nie skupi swej uwagi tylko na fakcie alkoholizmu, lecz na stosunku alkoholika do istotnych obowiązków małżeńskich. Sprawdzi, na ile choroba alkoholowa uniemożliwiła mu ich wypełnienie i wpłynęła na wzajemne relacje małżonków. Zbada też, czy Andrzej rzeczywiście był alkoholikiem w momencie zawierania małżeństwa. Jeśli to się potwierdzi, wówczas najprawdopodobniej zapadnie wyrok orzekający o nieważności małżeństwa.

Nie wszystko jednak da się sprowadzić do „psychicznej niezdolności”. Niekiedy można spotkać się z oczekiwaniem, że ciężkie wady, „wyhodowane” przez małżonka przed ślubem, takie jak egoizm, lenistwo, lekkomyślność czy nieodpowiedzialność, uzasadniają

wszczęcie starań procesowych. Są to błędne oczekiwania. W 1987 r., podczas spotkania z Rotą Rzymską (orzecznictwo tego trybunału jest wytyczną dla całego sądownictwa kościelnego), Jan Paweł II powiedział, że tylko prawdziwa charakteropatia, a nie trudności pożycia małżeńskiego czy wady małżonków, może być przyczyną niezdolności do zawarcia małżeństwa.

### Troska – czy nie dochodzi do nadużyć?

Przed zbyt łatwym orzekaniem o nieważności zawartym małżeństwie przestrzega sądy kościelne również Benedykt XVI. – Gdy istnieje jakakolwiek nadzieja na to, aby małżonkowie żyli razem, trzeba dołożyć wszelkich starań, by małżeństwo nie zostało rozerwane – podkreślił Papież podczas ubiegłorocznego styczniowego spotkania z członkami Trybunału Roty Rzymskiej inaugurującego nowy rok sądowy. Przypomnił, że osoby uczestniczące z urzędu w takich procesach powinny kierować się poczuciem sprawiedliwości, a nie partykularnym interesem, czy źle rozumianym współczu-

ciem. Podobnie Ojciec Święty wypowiedział się również rok temu, co wskazuje, że istnieje problem z roztrępnym orzecznictwem w tego rodzaju sprawach.

### Poprawić jakość przygotowania do małżeństwa!

Patrząc na rosnącą ilość rozwodów cywilnych oraz na znaczący wzrost pozwów kierowanych do trybunałów kościelnych nie sposób oprzeć się przekonaniu, że w Polsce mocno „kuleje” przygotowanie do małżeństwa. Nie wywiązują się w należyty sposób z tego obowiązku rodzice, którzy – wbrew temu, co przyrzekli przynosząc dziecko do chrztu – nie przekazują mu żywej wiary, pojętej jako osobista więź z Chrystusem. Często nie potrafią go nawet należycie wychować, pomóc w ukształtowaniu charakteru, w wyjściu z postawy brania, kierowania się w życiu wyłącznie emocjami. Później fatalnie to się odbija na poziomie relacji małżeńskich, gdy trzeba się wzniesć ponad własny egoizm.

Zasadnicza forma przygotowania do małżeństwa to katecheza w szkole średniej. Choć jak najbardziej wskazana i konieczna, jest w pewnym sensie przedwczesna, gdyż adresowana do młodych, którzy zupełnie jeszcze nie myślą o małżeństwie. Krokiem w dobrym kierunku są na pewno obowiązkowe comiesięczne katechezy dla młodzieży szkół średnich, organizowane przez parafie w części polskich diecezji. Dwadzieścia pięć spotkań rozłożonych na dwa i pół roku to na pewno solidny zastrzyk katolickiej wizji małżeństwa, ale i tu adresaci są zbyt młodzi (sam się o tym przekonałem, gdyż wraz z żoną byliśmy już kilkakrotnie zaproszeni na takie wieczory, by podzielić się swymi przemyśleniami i doświadczeniami). A potem? Potem pozostaje już tylko spotkanie z proboszczem w celu spisania tzw. protokołu kanonicznego badania narzeczonych, trzy spotkania przedmałżeńskie w parafialnej poradni rodzinnej, spotkanie z kapłanem poświęcone teologii, etyce i liturgii sakramentu małżeństwa i... można iść do ołtarza.

Widać tu dużą dysproporcję między stosunkowo powierzchownym przygotowaniem do małżeństwa, a późniejszym drobiazgowym, wielostopniowym procesem, mającym zbadać, czy zostało ono ważnie zawarte.

– Co mam zrobić, gdy widzę, że gdyby nie dziecko „w drodze”, to młodym w ogóle nie przysłoby do głowy zawierac małżeństwa? – mówi ks. Marek, proboszcz wielkomejskiej parafii. – Ileż razy już przed ślubem „gołym okiem” widzę zarówno niedojrzałość psychiczną kandydatów, jak i to, że ich pobudki nie mają wiele wspólnego z wiarą. Mam dylemat: wymagać – a wtedy niektórzy mogą zrezygnować ze ślubu kościelnego, czy „oddać trochę pola” – kosztem powagi sakramentu. Problem w tym, że proboszczowie często różnią się, gdy chodzi o wymagania: jeden jest konsekwentny, inny nie bardzo, jeden wymaga, drugi „macha” na to ręką. Jestem coraz bardziej przekonany, że podejście do przygotowania do małżeństwa musi się zmienić zarówno u kapłanów jak i w świeckich. Kapłani powinni w o wiele większym stopniu zadbać o dobry poziom i różnorodność propozycji w zakresie przygotowania do małżeństwa, zaś świeccy – uwierzyć wreszcie, że wymagania stawiane przez Kościół służą ich dobru i nie brać proboszcza „na litość”, „ślizgać się”, krzywo patrzeć na spotkania przedmałżeńskie i podawane tam treści.

Głos ks. Marka doskonale wpisuje się w to, co biskupi polscy napisali w ubiegłym roku na temat przygotowania do małżeństwa w dokumencie „Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie” (pkt. 98 i 99).

*Zarówno przyszli małżonkowie, jak duszpasterze muszą mieć jasną świadomość, że przygotowanie do sakramentu małżeństwa nie może ograniczyć się do kancelaryjnych formalności, ale jest naprawdę priorytetowym działaniem duszpasterskim. (...) Niech przy tym jedni i drudzy pamiętają, że jakość przygotowania do małżeństwa decyduje w dużej*

***mierze o przyszłym życiu małżeńskim. Przygotowanie do sakramentu małżeństwa to czas opatrnościowy. Trzeba, aby był to czas intensywnej ewangelizacji, prowadzącej do nawrócenia, czyli – w tym wypadku – odkrycia bądź pogłębienia Bożej wizji małżeństwa oraz odkrycia bądź ożywienia osobistej zażyłości z Bogiem.***

*Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan życia wiary u kandydatów do zawarcia sakramentu małżeństwa, trzeba zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby przygotowanie do małżeństwa było rzeczywistą drogą (itinerarium) pogłębienia i dojrzewania wiary, analogiczną do katechumenatu. Chodzi więc nie tylko o to, by narzeczeni dostarczyli wymagane dokumenty, lecz aby otworzyli się na Boga. (...)*

*Nie czujemy potrzeby wprowadzać żadnych nowych struktur posługiwania, lecz usilnie prosimy o wzmoczoną gorliwość w wykorzystywaniu już istniejących – napisali biskupi polscy we wspomnianym wyżej dokumencie. To oznacza, że trzeba uważnie przyrzeć się temu, czym Kościół dysponuje – na przykład parafialnym poradniom życia rodzinnego.*

– Uważam, że konieczna jest profesjonalizacja – mówi Małgorzata, doradca z parafialnej poradni życia rodzinnego. – Byle jaka salka przykościelna w tych czasach już nie wystarcza. Marzy mi się przytulny pokój „z klimatem”, rzutnik multimedialny, na którym mogłabym wykorzystać posiadane pomoce. Mam na utrzymaniu rodzinę, więc chciałabym też, aby moja praca była wynagradzana – mogłabym wówczas o wiele bardziej się w nią zaangażować. Na dłuższą metę nie da się tej pracy sprowadzić do darmowej, popołudniowej lub wieczornej usługi „po godzinach”.

### **Nie zostawiać małżonków samym sobie!**

– Cały wysiłek Kościoła skupia się na naręczonych – uważa Maria, prowadząca prywatną poradnię życia rodzinnego.

– A co z małżeństwami, zwłaszcza młodymi, doświadczającymi pierwszych kryzysów? Kto im pomoże? Kto uświadomi, że mnóstwo nieporozumień małżeńskich płynie z braku wzajemnej komunikacji, czy wręcz... nieliczenia się z tym, że kobieta i mężczyzna bardzo się różnią (a przez to dopełniają) w sferze psychiki, sposobu reagowania, realizowania celów? Kto im przypomni, że zadaniem każdego chrześcijanina jest naśladowanie Chrystusa – także w dźwiganiu krzyża? Kto wytłumaczy, że w małżeństwie owo „dźwiganie krzyża” to nic innego, jak cierpliwe znoszenie słabości, grzechów, zranień i odmienności współmałżonka? Że pierwsze rozdźwięki po miesiącu miodowym to nie sygnał, że miłość się kończy, lecz wezwanie, by ją przenieść na wyższy poziom? Jak wspaniale byłoby, gdyby taka małżeńska katecheza płynęła z homilii podczas niedzielnej Mszy świętej...

Małżeństwo to droga obustronnego stopniowego wzrastania. Nie zawierają go osoby o idealnych charakterach, lecz skażone skłonnością do grzechu, słabości. W małżeństwo jest z natury wpisane „docieranie się”, dojrzewanie wzajemnej miłości – to nie jest rzeczywistość od pierwszych chwil doskonała! Jeśli w małżeństwie jest miejsce na naśladowanie Chrystusa, na przeżywanie Jego Tajemnicy (a tak uczy Kościół) to znaczy, że nie obejdzie się w nim bez cierpienia, bez krzyża w postaci niejednokrotnego wzajemnego poranienia się, niesprostania oczekiwaniom drugiej strony. Ilekroć małżonkom wydaje się, że to już koniec z ich miłością, że nie ma sensu ciągnąć tego dalej. Do małżeńskiego „nieba” wiedzie wieloletnia wytężona praca, świadomy wysiłek wyrastania z własnego egoizmu i otwierania się na dobro drugiej osoby. Trzeba tylko, aby ktoś to małżonkom nieustannie przypominał – zarówno przed ślubem, jak i wtedy, gdy z ich ust już padło sakramentalne „tak”.

**Tomasz Strużanowski**

Artykuł ukazał się wcześniej w magazynie „FAMILIA” 9/2010



## Kościół nie może dla nikogo łamać prawa Bożego

Z ks. Wiesławem Kraińskim, oficjałem Sądu Biskupiego w Toruniu, rozmawia Tomasz Strużanowski.

### – Jakie sprawy podlegają kompetencji Sądu Biskupiego?

– Kościołowi przysługuje własne, wrodzone i całkowicie prawo sądenia. Sądownictwo kościelne zajmuje się dochodzeniem ważności lub nieważności sakramentów, sprawami karnymi, sporami wynikającymi z prawa rzeczowego, także sprawami o charakterze administracyjnym. W praktyce większość przypadków stanowią procesy mające na celu stwierdzenie nieważności sakramentu małżeństwa.

### – Kiedy możliwe jest wydanie orzeczenia o nieważności zawarcia małżeństwa?

– Odpowiadając na to pytanie, musimy przywołać treść kanonów Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Po pierwsze, *małżeństwo stwarza zgodę stron*. To sformułowanie wskazuje na przypadki, które powodują nieważność małżeństwa. Stanowią je wszystkie okoliczności związane z wyrażeniem zgody na małżeństwo. Na przykład jedna ze stron z przyczyn psychicznych nie jest w stanie wyrazić zgody na małżeństwo, albo wyrażając zgodę na małżeństwo nie jest zdolna podjąć istotnych obowiązków wynikających z wyrażonej zgody. Może to być zgoda wyrażona wadliwie, wyrażona wskutek błędu, podstępny, z wykluczeniem jakiegoś istotnego przymiotu lub elementu, bez którego jest ona nieważna. Inne wady zgody to zgoda warunkowa lub wyrażona pod wpływem bojaźni lub przymusu, czy zgoda pozorna, czyli symulacja całkowita tejże zgody na małżeństwo.

Zgoda musi być wyrażona *między osobami prawnie do tego zdolnymi*. W tym przypadku osoba prawnie niezdolna, do wyrażenia zgody na małżeństwo, to ta, któ-

ra jest niezdolną do zawarcia małżeństwa wskutek przeszkody zawartej w kodeksie prawa kanonicznego. Są to: przeszkoda wieku, niemocy płciowej, węzła małżeńskiego, różnej wiary, święceń, publicznego wieczystego ślubu czystości, uprowadzenia, małżonkobójstwa, pokrewieństwa, powinowactwa, przyzwoitości publicznej, pokrewieństwa prawnego.

Wreszcie, *zgoda musi być wyrażona zgodnie z prawem*. Małżeństwo byłoby nieważne, gdyby katolicy wyrazili swoją wolę małżeństwa bez tak zwanej formy kanonicznej, czyli bez udziału świadka kwalifikowanego, którym w praktyce jest proboszcz lub duchowny przez niego delegowany i obecności dwóch świadków zwykłych. Małżeństwo ma w Kościele charakter społeczny i publiczny, i dlatego prawodawca domaga się charakteru publicznego dla wyrażenia zgody na małżeństwo.

– **Spróbujmy posłużyć się kilkoma przykładami, które, choć wymyślone, wyglądają jak „z życia wzięte”.** Przypadek pierwszy: „księżniczka” lub „wieczny chłopiec”. Czy o nieważności zawarcia małżeństwa może przesądzić fakt, że jedna ze stron – np. na skutek błędnego wychowania przez rodziców – „wychodowała” w sobie takie cechy charakteru jak, np. egoizm, lenistwo, lekkomyślność, brak odpowiedzialności itp., które uczynią pożycie małżeńskie nie do zniesienia, a zatem jest obiektywnie „niezdolna” do jego zawarcia?

– Prawo kościelne stawia pewne minimum tym, którzy pragną zawrzeć małżeństwo. Stwierdza, że: „małżeństwo jest wspólnotą permanentną (stałą) między mężczyzną i kobietą, z natury swojej podporządkowaną



zrodzeniu potomstwa przez działanie seksualne". Zakłada się, że osoby, które są świadome wspomnianych założeń, są zdolne do ważnego zawarcia małżeństwa, choć byłyby obciążone wadami charakteru.

Jan Paweł II podczas jednego z corocznych spotkań z Trybunałem Apostolskim Roty Rzymskiej (tu trzeba nadmienić, że orzecznictwo tego trybunału jest wytyczną dla całego sądownictwa kościelnego), powiedział, że tylko prawdziwa charakteropatia, mająca swoją kanoniczną ciężkość, może być przyczyną niezdolności do zawarcia małżeństwa, a nie trudności pożycia małżeńskiego czy wady małżonków. Możemy w sposób pewny odpowiedzieć, że księżniczka, czy wieczny chłopiec musieliby mieć takie zdeformowanie charakteru, aby można było uznać je za przyczynę psychiczną, i co ważne, która poważnie zakłóca wspólnotę życia małżeńskiego i powoduje niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

– **Przypadek drugi: „Chcę się z tobą ożenić (wyjść za ciebie), ale z jednym zastrzeżeniem: „Nie chcę i nie zamierzam mieć dzieci”.**

– Jest to przypadek, w którym wyklucza się istotny cel małżeństwa, jakim jest dobro potomstwa. Jeśli wspomniane w pytaniu deklaracje i zamierzenia miały faktycznie miejsce w czasie wyrażania zgody na małżeństwo oraz w trakcie przewodu sądowego potwierdzą to sami małżonkowie lub tylko ten, który z takim zamierzeniem zawierał małżeństwo oraz wiarygodni świadkowie – wiele wskazuje na to, że takie małżeństwo może zostać uznane za zawarte nieważnie.

– **Przypadek trzeci: dziewczyna „przymyka” oczy na fakt, albo wręcz nie domyśla się, że jej wybranek jest alkoholikiem.**

W przedstawionej sytuacji nie jest istotnym fakt, czy wybranka jest świadoma czy pozbawiona świadomości, że jej wybranek jest alkoholikiem. Alkoholizm jest związany z przyczyną psychiczną niezdolności do zawarcia

małżeństwa, a to czyni małżeństwo nieważnym z prawa natury. Z punktu widzenia duszpasterskiego, w obrębie kojarzenia się małżeństwa, duszpasterze powinni odwozić strony od zawierania małżeństwa. Oczywiście, gdyby fakt alkoholizmu strony był wiadomy.

Nieważność małżeństwa spowodowana alkoholizmem, zaznaczam chorobą alkoholową, może przejawiać się w niezdolności do wyrażenia zgody na małżeństwo lub częściej, niezdolnością do wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich wskutek alkoholizmu. Istotne obowiązki małżeńskie związane są z dobrem drugiego małżonka i potomstwa. Muszę też z własnej praktyki zaznaczyć, że sędzia kościelny nie skupia swej uwagi tylko na fakcie alkoholizmu, lecz na relacji alkoholika do istotnych obowiązków małżeńskich. Innymi słowy, na ile jego kondycja alkoholowa przeszkadzała w wypełnieniu obowiązków małżeńskich i wpływała na wzajemne relacje małżonków. Zawierający małżeństwo musi być obciążony chorobą alkoholową w momencie zawierania małżeństwa. Nie może to być alkoholizm na byty w czasie życia małżeńskiego.

– **Przypadek czwarty: jedna ze stron zataiła fakt, że przed ślubem współżyła fizycznie z kimś innym, a dla drugiej strony ma to istotne znaczenie przy podjęciu decyzji o zawarciu małżeństwa.**

– W przedstawionym opisie sytuacji możemy mieć do czynienia z nieważnością małżeństwa z tytułu błędu co do przymiotu osoby bezpośrednio i zasadniczo zamierzonym. Jeśli narzeczony lub narzeczona zakłada i szuka towarzysza życia, który przed małżeństwem nie miał żadnych relacji seksualnych, i tylko z tym przekonaniem zawiera małżeństwo, a sytuacja jest inna, to mamy do czynienia z nieważnością takiego węzła. Narzeczony może również postawić przed zawarciem małżeństwa warunek takiej treści: „Moja zgoda na małżeństwo jest ważna, o ile nie miałaś przed małżeństwem żadnej relacji seksualnej”. Gdy tak postawiony wa-

runek się nie ziści, to małżeństwo jest nieważne.

**– Przypadek piąty: narzeczony lub narzeczona zatają przed drugą stroną, że posiadają nieślubne dziecko. Gdyby druga strona o tym wiedziała, z pewnością nie podjęłaby decyzji o małżeństwie.**

– Prawnik kościelny w tej sytuacji doszukiwałby się dwóch tytułów nieważności. Pierwszy to wspomniany w poprzednim pytaniu błąd co do jakości czy przymiotu osoby.

Mocniejszą jednak podstawą jest nieważność małżeństwa z tytułu podstępu co do przymiotu drugiej osoby, który mógłby poważnie zakłócić wspólnotę życia małżeńskiego. Podstęp w tym konkretnym przypadku zakłada, że kandydat do małżeństwa jest przekonany – w stanie błędu – że druga strona nie posiada potomstwa nieślubnego, zaś druga strona dokonuje podstępu zatajenia dotyczącego swego potomstwa nieślubnego, aby uzyskać zgodę na małżeństwo. W przypadku tego tytułu nieważności wiele trudności dostarcza określenie przymiotu drugiej osoby, który może poważnie zakłócić wspólnotę życia małżeńskiego. Zapewne fakt posiadania potomstwa nieślubnego taką wspólnotę życia małżeńskiego mógłby istotnie zakłócić.

**– Jak przebiegają poszczególne etapy przewodu sądowego?**

– Pierwszym etapem procesu jest przedstawienie skargi powodowej przed właściwym trybunałem. W sprawach małżeńskich sądem właściwym jest sąd diecezjalny miejsca zawarcia małżeństwa lub miejsca zamieszkania strony pozwanej.

Oficjał wyznacza kolegium sędziowskie, które przyjmuje lub odrzuca skargę powodową. Kolejny krok to tzw. zawiązanie sporu, czyli określenie, o jaką kwestię roszczeniową chodzi. Zanim do niego dojdzie, sędzia pyta strony, czy nie chcą, aby skarga powodowa została wycofana. Potem przesłuchuje się strony, wzywa świadków, zbiera dowody, oświadczenia biegłych (lekarza, psychiatry).

Kolejny krok to publikacja akt; strony, niezależnie od siebie, mają możliwość przejrzenia akt procesowych i ustosunkowania się do nich. Po publikacji sędziowie głosują nad sprawą, a wynik głosowania stanowi podstawę wyroku.

**– Czy taki wyrok podlega apelacji?**

– Wyrok sądu pierwszej instancji podlega apelacji. W sprawie dotyczącej stwierdzenia nieważności małżeństwa, gdy wyrok stwierdza, że małżeństwo zostało zawarte nieważnie, sąd z urzędu przekazuje sprawę do instancji wyższej, czyli do Sądu Apelacyjnego. W sytuacji, gdy sąd odniósł się negatywnie do roszczenia powoda i stwierdził ważność małżeństwa, prawo apelacji mają strony.

**– A jeśli wyroki tych dwóch instancji – Sądu Biskupiego i Sądu Apelacyjnego – różnią się?**

– Wówczas sprawa trafia do trzeciej instancji, czyli Roty Rzymskiej. Jej decyzja jest ostateczna, w myśl zasady, że do rozstrzygnięcia słuszności skargi powodowej konieczne są jednakowe wyroki dwóch instancji dotyczące tego samego roszczenia.

**– Jaką rolę spełnia w procesie obrońca wężła?**

– Zadaniem obrońcy wężła jest wskazanie wszystkich okoliczności, które przemawiają na korzyść ważności wężła. Gdyby na przykład strony zgodnie twierdziły, że małżeństwo ich zostało zawarte nieważnie, to zadaniem obrońcy wężła jest obrona ważności przyjętego sakramentu małżeństwa i poszukiwanie nie tyle korzyści stron, co szukanie obiektywnej prawdy i ochrona trwałości oraz świętości wężła małżeńskiego. Trzeba podkreślić, że proces o stwierdzenie nieważności małżeństwa bez udziału obrońcy wężła byłby nieważny.

**– Czy sformułowanie „rozwód kościelny” jest bezwzględnie błędne w każdym przypadku? Innymi słowy – czy jest możliwe rozwią-**

### **zanie przez Kościół małżeństwa zawartego ważnie?**

– Sformułowanie takie nie jest błędne w dwóch przypadkach. Pierwszy nazywamy „przywilejem Piotrowym” – jest to papieska dyspensa od małżeństwa zawartego a niedopełnionego, tzw. Procedura *super rato*. Ojciec Święty może rozwiązać ważne zawarte małżeństwo, jeśli małżonkowie nie dopełnili go przez akt współżycia małżeńskiego i pozwolić, by zawarli nowy związek. Nie jest to procedura sądowa. Nie chodzi w tym przypadku o stwierdzenie nieważności małżeństwa, lecz o uzyskanie dyspensy, czyli aktu łaski. W rozumieniu prawniczym jest to procedura administracyjna. Drugą procedurą administracyjną, dopuszczającą rozwiązanie małżeństwa, jest tzw. „przywilej Pawłowy”, inaczej *in favorem fidei*. Jest to rozwiązanie małżeństwa nieochrzczonych na korzyść wiary małżonka, który przyjął chrzest, a strona nieochrzczona z tego powodu nie chce utrzymać pokojowych relacji z małżonkiem ochrzczonym.

Taka sytuacja, niezwykle rzadka w polskich realiach, jest często spotykana w krajach misyjnych. Kościół zawsze jednak bada starannie każdy taki przypadek, a orzekając, kieruje się dobrem wszystkich zainteresowanych osób. Udzielenie dyspensy w tych wspomnianych przypadkach, musi być zawsze rozumne i słuszne. Do zadań każdego sądu kościelnego należy, w przypadku dyspensy od małżeństwa zawartego a niedopełnionego i dyspensy na korzyść wiary, przeprowadzenie odpowiedniej procedury, która świadczyłaby o stosowności udzielenia dyspensy.

– **Jakie możliwości udziału w życiu Kościoła widzi Ksiądz dla małżeństw niesakramentalnych, w sytuacji, gdy małżonkowie bardzo pragną korzystać możliwie najpełniej z darów Kościoła, a z drugiej strony względ ludzki (więzi pomiędzy nimi, dzieci) przemawia za tym, by się nie rozłączyli?**

– Odpowiadając na to zagadnienie, mam na uwadze dokument Kongregacji Doktryny

Wiary z 1998 roku, autorstwa kard. Josepha Ratzingera, obecnego papieża Benedykta XVI, dotyczący troski pasterskiej osób rozwiedzionych, które zawarły nowe związki niesakramentalne. Wystarczy zapoznać się z przewodnimi ideami tego dokumentu, by rozwiązać szereg problemów dotyczących tych, którzy znaleźli się w omawianej sytuacji, która jest sprzeczna z prawdą o nierozdzielności małżeństwa. Wierni rozwiedzeni, którzy zawarli nowe związki małżeńskie, pozostają członkami Ludu Bożego i mają doświadczać w Kościele miłości Chrystusa oraz brać aktywny udział w życiu Kościoła zgodnie z ich sytuacją. Z punktu widzenia obiektywnego, nie mogą przystępować do Najświętszej Eucharystii, lecz są w Kościele inne środki, które umożliwiają owocne i godne spotkanie z Chrystusem jak: Słowo Boże, katecheza, adoracja Najświętszego Sakramentu. Najważniejsze jest to, aby nigdy nie tracili nadziei na osiągnięcie zbawienia.

– **Na koniec chciałbym zapytać, w jaki sposób – pomijawszy, rzecz jasna, tak oczywistą odpowiedź jak dojrzały wybór przyszłego małżonka – można zapobiegać konieczności stawiania przed Sądem Biskupim z oczekiwaniem stwierdzenia, że czyjeś małżeństwo zostało zawarte nieważnie?**

– Prawo Kanoniczne mówi o przygotowaniu dalszym, bliższym i bezpośrednim do małżeństwa. Wiele zależy od tego, jak starannie duszpasterze przeprowadzają kanoniczne badanie narzeczonych. To nie może być formalność! Przy odrobinie dociekliwości, niejedną przeszkodę małżeńską czy nieprawidłowość można wyłowić już na tym etapie. Podobną funkcję spełnia instytucja zapowiedzi przedślubnych, która służy do wykrycia okoliczności wzbraniających do zawarcia małżeństwa przy pomocy społeczności kościelnej. Im bardziej skrupulatnie będzie przeprowadzany ten etap administracyjny, tym mniej spraw trafi potem do Sądu Biskupiego.

– **Dziękuję za rozmowę.**



## Rozwiązywać problemy małżeńskie, a nie małżeństwa!

Z Marią Danielewską, żoną, matką czworga dzieci, teologiem, pedagogiem i doradcą rodzinnym, rozmawia Tomasz Strużanowski.

- W 2008 r. w Polsce zawarto 258 tysięcy małżeństw i miało miejsce 65 tysięcy rozwodów.
- 56 proc. rozwodzących się mężczyzn i 75 proc. kobiet nie ukończyło jeszcze 25 lat.
- W ciągu roku do kościelnych trybunałów w Polsce wpływa ok. 3500 wniosków o uznanie małżeństwa za zawarte nieważnie.
- W 1999 r. sądy biskupie wydały 1265 orzeczeń o nieważności małżeństwa, w 2006 r. – 1961, w 2007 r. – 2171.

**TOMASZ STRUŻANOWSKI:** – Powyższe dane statystyczne każą bić na alarm. Jak w polskim Kościele wygląda standardowe przygotowanie do małżeństwa? Czy coś jest z nim nie tak?

**MARIA DANIELEWSKA:** – Przygotowanie do sakramentu małżeństwa jest stopniowe. Wyróżnia się przygotowanie dalsze, bliższe i bezpośrednie. W ramach przygotowania dalszego uczniowie szkół średnich uczestniczą w kursie przedmałżeńskim, który jest wpleciony w program katechizacji szkolnej. Jeśli ktoś nie uczęszczał na katechezę, jest zobowiązany wziąć udział w kursie zorganizowanym przez parafię, który najczęściej polega na cyklu dziesięciu spotkań raz w miesiącu. Wiem, że są diecezje (np. lubelska), w których od wszystkich narzeczonych wymaga się wspólnego odbycia kursu. Uważam to za jak najbardziej właściwe rozwiązanie, świadczące o poważnym podejściu do kwestii małżeństwa. W związku z koniecznością uczestnictwa w kursie zaczęła się rozróżniać nowa forma – kursy weekendowe, podczas których metodami aktywizującymi przekazuje się istotne treści dotyczące małżeń-

stwa. Inną formę stanowią kursy typu „Wieczory dla zakochanych”, kierowane do par, które świadomie i dobrowolnie chcą głębiej przygotować się do sakramentu małżeństwa poprzez bliższe wzajemne poznanie. Od kilku lat parafie dają też młodzieży szkół średnich możliwość uczestnictwa w ciągu trzech lat w systematycznej katechezie, ale niestety tylko garstka uczniów z niej korzysta. Ostatnim etapem jest tak zwane przygotowanie bezpośrednie, kiedy narzeczeni są zobowiązani zgłosić się do poradni rodzinnej; tam uczestniczą w kursie odpowiedzialnego rodzicielstwa.

– **Jak Pani ocenia przydatność katechezy w szkole średniej dla przygotowania do małżeństwa?**

– Kurs przedmałżeński w liceum jest moim zdaniem niewystarczający. Uczniowie jeszcze na serio nie myślą o małżeństwie, przez co w niewielkim stopniu korzystają z oferowanej im treści. Na tym etapie są raczej zainteresowani poznawaniem siebie, umiejętnością znalezienia odpowiedniej osoby i utrzymania relacji, odkrywają świat wartości, uczą się

wybierać, są szczególnie wrażliwi na punkcie własnej wolności i raczej potrzebują dotarcia do tego, kim są oraz akceptacji. Jak najbardziej można im ukazywać model małżeństwa sakramentalnego jako szczególnej formy budowania miłości, ale to dopiero wstęp dla tych, którzy taką drogę rzeczywiście wybiorą. Uważam, że katecheza licealna powinna być traktowana jako podstawa do kursu, a nie jako sam kurs.

#### – Jak Pani ocenia przygotowanie młodych do małżeństwa?

– Niewiele jest osób, o których mogłabym z przekonaniem powiedzieć, że mają świadomość sakramentalnego wymiaru małżeństwa: że to jest droga budowania więzi między sobą, ale również we dwoje z Panem Bogiem. W ogromnej większości przypadków młodzi zawierają ślub, ponieważ „się kochają” i mają nadzieję, że wszystko „jakoś się ułoży” – oczywiście wyłącznie dzięki ich własnemu wysiłkowi i dobrej woli. A potem okazuje się, że związek zbudowany na uczuciach, dobrej woli i wzajemnej fascynacji – to za mało. Bo przychodzi czas nieuchronnych konfliktów, „docierania się”, głębszego niż na przedślubnych randkach poznania i okazuje się, że trzeba przekroczyć siebie, wyjść ze swego egoizmu, umrzeć dla siebie, wejść na Golgotę. A tu można dotrzeć tylko z Panem Bogiem ucząc się od Jego Syna miłości do końca. Bez wiary, bez świadomości uczestnictwa w życiu i cierpieniu Chrystusa, człowiekowi wydaje się, że rany zadane przez współmałżonka czy przeżywane rozczarowanie wzajemne sobą są nieuleczalne i oznaczają koniec miłości. Tylko z pozycji człowieka ufającego Chrystusowi można te rany przyjąć, zaakceptować, zareagować miłosierdziem, wybaczeniem – i wejść w miłość na nowy, wyższy poziom, bo pracując nad sobą wiemy, że każdy z nas jest słaby. Taka postawa to miłość na najwyższym poziomie, do którego my, małżonkowie, jesteśmy powołani. Tylko wtedy mąż, żona są zdolni powiedzieć: „Kocham cię”, choć wiedzą, że sami ranią i są ranieni. Małżeństwo to szkoła miłości, to proces budowania miłości na coraz głębszym poziomie. Kiedy

wchodzimy w głąb, robi się ciemniej, możemy spotkać demony, których nigdy byśmy się nie spodziewali. Jak je wypędzić? Mocą Pana. Sami możemy jedynie się siebie wystraszyć albo zniechęcić – i tak się, niestety, dzieje... Dlaczego? Bo nie pamiętamy, gdzie trzeba się zwrócić po pomoc.

Ogromnym problemem jest też opuszczenie rodziny. Biblia mówi: *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2,24). Tymczasem niekiedy przez połowę albo i więcej lat małżeńskiego pożycia tkwi w nas rodzina pochodzenia, z której wyszliśmy i nie potrafimy tych więzi pozostawić za sobą, by budować swoje małżeństwo opierając się na wzajemnym poddaniu w bojaźni Chrystusowej (por. Ef 5,21), a nie w bojaźni rodziców. Patrząc na to od strony rodziców, widzę, jak ciężko im zrozumieć, że dla ich dziecka od chwili zawarcia małżeństwa najważniejszą osobą jest „obcy” człowiek, a nie oni sami. To odrywanie się od siebie często jest bolesnym procesem, ale koniecznym, aby i rodzice i dzieci mogły wzrastać w miłości.

#### – Co w tej sytuacji należałoby zmienić?

– Widzę ogromną potrzebę pogłębienia przygotowania do małżeństwa. Młodzi nie wchodzi w istotę sakramentu – o ile w ogóle decydują się na zawarcie małżeństwa, górze bierze przywiązanie do tradycji („ślub musi być w kościele”). A przecież trzeba tu przede wszystkim pogłębienia własnej wiary, motywacji religijnej. Brakuje przygotowania psychologicznego. Dużo się mówi od strony teologicznej, ale nie językiem egzystencjalnym. Młodzi nie widzą związku między sakramentem a codziennością, w której jest obecny Bóg. Nie korzystają z przywileju budowania razem bliskości z Panem Bogiem. A to przecież jest podstawą silnej relacji małżeńskiej. Zaczyna się liczenie na samego siebie, bez oparcia w sakramentach. Małżeństwo zostaje osadzone tylko w tym, co ludzkie i prędko przychodzą kryzysy. Może trzeba więcej zaangażowania świeckich i współpracy z kapłanami w ramach służby Kościołowi, by w sposób profesjonalny dzielić się swoim doświadczeniem wiary w małżeństwie?

**Cały czas mówimy o narzeczonych przygotowujących się do zawarcia małżeństwa. A gdzie mają szukać pomocy mężowie i żony borykający się z kryzysami małżeńskimi?**

– No cóż, trzeba sobie powiedzieć bolesną prawdę: o ile przed zawarciem małżeństwa Kościół troszczy się o dobre przygotowanie, o tyle po jego zawarciu widać wyraźnie mniejsze zaangażowanie. Wspólnoty małżeńsko-rodzinne, takie jak na przykład Neokatechumenat czy Domowy Kościół to krok w dobrym kierunku, ale z natury rzeczy trafiają do nich tylko nieliczni. Większość małżonków o własnych siłach boryka się z problemami na polu wzajemnej komunikacji, akceptacji, pogodzenia tradycji rodzin, z których wyszli. Bywa, że te napięcia stają się na tyle nie do wytrzymania, że małżonkowie zamiast poszukiwać sposobów rozwiązania konfliktów, zaczynają szukać sposobów rozwiązania... małżeństwa.

Owszem, są organizowane rekolekcje dla małżeństw, np. „dialogi we dwoje”; potrzeba o tym mówić, zachęcać do uczestnictwa, podpowiadać w konfesjonale miejsca, gdzie w razie trudności można szukać wsparcia. Ludzie dziś coraz częściej szukają pomocy psychologicznej w momencie, gdy pojawiają się pierwsze problemy, więc pomoc interdyscyplinarna jest jak najbardziej wskazana. Świetnie, jeśli małżonkowie zostaną pokierowani w odpowiednie miejsca, aby mogli tam uzyskać pomoc. Trzeba, aby księża informowali o takich możliwościach, aby uświadamiali, że kryzys w małżeństwie jest okazją do rozwoju, a nie końcem małżeństwa. Trzeba mówić małżonkom, jakim skarbem w postaci łaski sakramentu dysponują i jak mogą z niego skorzystać. Trzeba to mówić odważnie, z pasją, z wewnętrznym przekonaniem. Trzeba ukazywać różnice między małżeństwem sakramentalnym a wolnym związkiem czy konkubinatem.

Szkoda, że działalność parafialnych poradni rodzinnych sprowadza się praktycznie niemal wyłącznie do przygotowania narzeczonych do małżeństwa. Przecież to tu właśnie powinni szukać pomocy małżonkowie z różnym stażem, przeżywający trudności! Tylko nieliczne poradnie rozszerzyły swoją działalność o tego typu pomoc.

– Mówimy o „urzędowym” przygotowaniu młodych do małżeństwa ze strony Kościoła: o katechezie, kursach, spotkaniach zorganizowanych przez parafie. Nie sposób jednak chyba pominąć o wiele ważniejszej kwestii: **przecież do małżeństwa najlepiej powinno przygotowywać uczestnictwo w życiu rodzinnym, swoiste „nasiąkanie” atmosferą życia małżeńskiego rodziców. Czy to tego przypadkiem najbardziej nie brakuje dziś młodym ludziom?**

– No cóż... Tu koło się zamyka. Oczywiście. Dom jest podstawą; wszystko, co powiedzieliśmy powyżej jest pomocą do stworzenia takiego domu, gdzie dzieci w sposób naturalny przyjmą styl życia rodziny chrześcijańskiej, katolickiej. Kiedy rodzice mają świadomość, iż otrzymali dzieci w darze i nie są one ich własnością ale dziećmi OJCA, do którego sami zmiierają, nie ma obawy, że takie dzieci będą miały problem z wyborem modelu małżeństwa. Autentyczna wiara ich rodziców będzie tą właściwą atmosferą życia rodzinnego. Nawet jeśli w którymś momencie swojego życia będą przeżywać kryzys wiary, zawsze mają podporę w rodzinie. Jeśli rodzina pochodzenia nie dała dziecku wzorca życia wiarą, trudno wymagać od niego głębi wiary; trzeba wtedy ogromnej delikatności w odświeżaniu perspektywy drogi małżeństwa sakramentalnego, choć właśnie wtedy jest okazja, aby pokazać, że przysięga małżeńska nie jest tylko wzniosłym i romantycznym rytuałem, ale decyzją zobowiązującą na całe życie. Może się okazać, że para potrzebuje dodatkowych informacji, może spotkać z kapłanem, doradcą rodzinnym czy innymi specjalistami w celu rozeznania swojej drogi. W rozmowie z narzeczonymi trzeba dotrzeć do najgłębszych motywów podjęcia decyzji o małżeństwie, bo inaczej kolejki w Sądzie Biskupim o wydanie orzeczenia o nieważnie zawartym małżeństwie będą się coraz bardziej wydłużać...

– **Dziękuję za rozmowę.**

PS W 2009 r. liczba rozwodów w Polsce wzrosła do 72 tysięcy...



## Przygotowanie do sakramentu małżeństwa – czas intensywnej ewangelizacji

### Fragmenty dokumentu Konferencji Episkopatu Polski opracowanego przez Radę ds. Rodziny, ogłoszonego 25 sierpnia 2009 r.

98. Zarówno przyszli małżonkowie, jak duszpasterze muszą mieć jasną świadomość, że **przygotowanie do sakramentu małżeństwa nie może ograniczyć się do kancelaryjnych formalności, ale jest naprawdę priorytetowym działaniem duszpasterskim**. Zarówno narzeczeni, jak duszpasterze muszą na nowo odkryć jego ważność. Niech przy tym jedni i drudzy pamiętają, że jakość przygotowania do małżeństwa decyduje w dużej mierze o przyszłym życiu małżeńskim. **Przygotowanie do sakramentu małżeństwa to czas opatrnościowy. Trzeba, aby był to czas intensywnej ewangelizacji**, prowadzącej do nawrócenia, czyli – w tym wypadku – odkrycia bądź pogłębienia Bożej wizji małżeństwa oraz odkrycia bądź ożywienia osobistej zażyłości z Bogiem.

99. Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan życia wiarą u kandydatów do zawarcia sakramentu małżeństwa, **trzeba zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby przygotowanie do małżeństwa było rzeczywistą drogą (itinerarium) pogłębienia i dojrzewania wiary, analogiczną do katechumenatu**. Chodzi więc nie tylko o to, by narzeczeni dostarczyli wymagane dokumenty, lecz aby otworzyli się na Boga. Jest to bardzo logiczne. Jeśli małżeństwo ma być obrazem Boga w Trójcy Świętej Jedynej oraz pójściem śladami Chrystusa, który „umiłował wspólnotę Kościoła – tak jak mąż powinien miłować swoją żonę – i wydał za nią samego siebie”, to Bóg nie może być w życiu małżonków kimś dalekim i znanym tylko ze słyszenia. Jeżeli ktoś przygotowuje się do wypełnienia roli szafarza znaku sakramentalnego, musi być człowiekiem głębokiej i żywej wiary. **Takie ustawienie przygotowania do małżeństwa, to ogromna – ciągle niedostatecznie wykorzystywana – szansa dla nowej ewangelizacji**.

100. Przed ślubem proszą o sakrament bierzmowania ci, którym wcześniej na tym sakramencie nie zależało. Mamy obowiązek zatroszczyć się w takich wypadkach o ukształtowanie w kandydatkach do bierzmowania postawy dojrzałego chrześcijanina, którą sakrament bierzmowania zakłada. Powinniśmy też zrobić wszystko, co możliwe, aby ten, kto prosi o bierzmowanie, szczerze pragnął przyjąć Ducha Świętego.

101. **Okres przygotowania do zawarcia sakramentu małżeństwa może też być czasem szczególnej łaski dla rodziców, dziadków, rodzeństwa oraz rodziny i przyjaciół naręczonych**. Warto zaprosić ich jednorazowo na dzień skupienia, który pomoże im zrobić rachunek sumienia z ich życia małżeńskiego bądź z przygotowywania się do małżeństwa oraz przygotowuje do odpowiedzialnego wspierania naręczonych modlitwą i codzienną życzliwością. Dzień skupienia można organizować raz na kwartał albo co pół roku (np. wiosną i jesienią), w parafii, dekanacie czy nawet w mieście. Jedna z konferencji powinna być poświęcona relacjom teściów z młodymi małżonkami, w oparciu o tekst Mk 10,7-9. Druga powinna przypominać podstawowe wymagania duchowości małżeńskiej, wychodząc od tekstu Mt 7, 21-27. Należałoby też wykorzystać Hymn o Miłości. Oprócz konferencji powinna być odpowiednio przygotowana i prowadzona adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Na zakończenie warto też odmówić jedną z tajemnic różańcowych. Może uda się też wytłumaczyć i zachęcić, aby w dniu ślubu goście weselni przystąpili w intencji państwa młodych do Komunii Świętej.

# Z ŻYCIA DK

## Spotkanie opłatkowe odpowiedzialnych Domowego Kościoła **Bóg chce nam dać wszystko!**

Warszawskie Bielany w dniach 14-16 stycznia 2011 r. po raz drugi gościły wspólną odpowiedzialnych Domowego Kościoła: parę krajową, pary filialne, pary diecezjalne, księży moderatorów oraz gości na spotkaniu opłatkowym corocznie organizowanym w styczniu przez Domowy Kościół.

Spotkania ogólnopolskie są okazją do spotkania się kręgu centralnego, który w piątek modlił się i omawiał sprawy związane z życiem Domowego Kościoła. W tym czasie do Domu Rekolekcyjno-Formacyjnego na Bielanach przybywały pary diecezjalne z księżmi moderatorami. O godzinie 20:00 rozpoczęła się Eucharystia koncelebrowana przez między innymi przez bp. **Adama Szalę** – delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie, ks. **Adama Wodarczyka** – moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie i ks. **Marka Borowskiego** – nowego moderatora krajowego Domowego Kościoła, który skierował do nas słowo pełne nadziei. Słowo to napełniło nasze serca radością i wiarą, że Pan Bóg nas jeszcze wiele razy zaskoczy – również Domowy Kościół.

Podczas, gdy krąg centralny wznosił rozpoczęte przed kolacją spotkanie, my w gronie przyjaciół spędziliśmy wieczór, podziwiając szopkę, w której oprócz Świętej Rodziny, pasterzy i królów znalazł się żywy osiołek i śliczne kotki. Był to dla nas tak bardzo potrzebny czas radości, rozmów, wymiany doświadczeń, w któ-



Moderator krajowy zagrał dla nas na trąbce

rym nie zabrakło kolędowania. Nie zawsze udawało nam się przybyć na spotkanie opłatkowe już w piątek i musimy przyznać, że wiele przez to traciliśmy.

### **Nie dyskutował, lecz poszedł za Nim...**

Sobotę rozpoczęliśmy od modlitwy – najpierw rozmowy z Panem w Namiocie Spotkania,



Para krajowa Beata i Tomasz Strużanowscy

potem wspólnotowej modlitwy Jutrznia. W trakcie rozważania fragmentu Mk 2,13-17, uderzyła nas najbardziej reakcja celnika Mateusza na słowa skierowane do niego przez Jezusa „Pójdź za Mną”; on **nie dyskutował, nie mówił „ja się nie nadaję, może kto inny, Panie”, ale wstał i poszedł za Nim.**

Po śniadaniu wspólnota odpowiedzialnych za DK zgromadziła się w auli, gdzie para krajowa, **Beata i Tomek Strużanowscy**, w imieniu nas wszystkich złożyli życzenia bp. Adamowi Szalowi z racji jubileuszu 10-lecia posługi biskupiej oraz przywitali wszystkich, między



Uczestnicy spotkania

innymi **Jolanę Szpilarewicz**, odpowiedzialną główną Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Pary filialne przedstawiły rozśpiewane filie: gromkim śpiewem kołedy „Bracia, patrzcie jeno” rozpoczęła filia krakowska, a zakończyliśmy kołędą „Cicha noc”, zaintonowaną przez Teresę i Marka Luberdów, przybyłych na spotkanie z Austrii.

### Bóg chce nam dać wszystko!

Następnym punktem programu było słowo moderatora krajowego DK, ks. Marka Borowskiego, którym umocnił nas w posłudze, przypominając słowa umiłowanego Jana Pawła II (o terminie jego beatyfikacji dowiedzieliśmy się w drodze do Warszawy), abyśmy nigdy nie lękali się otwierać drzwi naszych serc Chrystusowi. Ksiądz Moderator zachęcał, abyśmy siebie i tych, do których Chrystus nas posyła, zawierzyli Niepokalanej, bo zwycięstwo dobra nad złem przyjdzie przez Maryję. Zaprosił nas, abyśmy codziennie odmawiali różaniec – to nasza forma duchowej walki szczególnie tam, gdzie jest najtrudniej, gdzie po ludzku już nie mamy pomysłu, jak pomóc; abyśmy nikogo nie przekreślali, ale, jak ten ewangeliczny ogrodnik, „okopali modlitwą”, „nawieźli dobrym słowem” i abyśmy pamiętali, że Bóg chce dać nam WSZYSTKO. Na koniec zachęcił nas abyśmy wszyscy wzięli się do pracy, wyteżyli siły do tego, co przed nami, a za to co było do tej pory – dziękowali.

### Krucjata – dar czy ciężar?

Podczas spotkań w naszych filiach dzieliliśmy się głównie odpowiedzią na pytanie: **W jaki sposób uczestnictwo w KWC ubogaca posługę pełnioną przez nas w DK?** Przedstawione naza-

jutrz sprawozdania pokazały, że większość z nas przeżywa Krucjatę jako to, czym ona jest, czyli dar miłości, ale zdarzają się przypadki, w których upatruje się w niej narzędzie przymusu, jako coś sztucznie „doklejonego” do naszego charyzmatu...

### On był niezwykle...

Po słowie ks. Marka nastąpiła prezentacja postaci **ks. Wojciecha Danielskiego (1935-1985)**, współpracownika ks. Franciszka Blachnickiego, moderatora krajowego Ruchu Światło Życie w okresie, gdy Założyciel przebywał na przymusowej emigracji. Obejrzeliliśmy fragment filmu Akademickiej Kroniki Filmowej, poświęcony ks. Wojciechowi, w którym uderzył nas fakt, że liturgia i jej celebrowanie były jego pasją, że on, „**życie swoje uczynił liturgią**”. Następnie wysłuchaliśmy świadectw tych, którzy zetknęli się osobiście z ks. Wojciechem: nieobecnej Eli Kozyry (odczytała Marysia Różycka) oraz Bożeny i Tomka Białopiotrowiczów. Ich dopełnieniem były słowa wypowiedziane przez Basię – siostrę ks. Wojciecha, która dołączyła do nas podczas nawiedzenia grobu ks. W. Danielskiego na warszawskich Powązkach: *Kiedys wydawało mi się, że jestem zwykłą siostrą, zwykłego brata, ale teraz wiem, że On był niezwykle.*

### Prośmy go o wstawiennictwo...

I my również podczas tego spotkania, jak również po wypowiedziach i świadectwach innych osób, między innymi ks. Adama Wodarczyka (w 1985 r. uczestniczył on w pogrzebie ks. Wojciecha) odkryliśmy niezwykłość tego kapłana, który służył Bogu i ludziom. To,



Nawiedzenie grobu ks. Wojciecha Danielskiego

co nam na długo zostanie w pamięci i w sercach, to modlitwa o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Ks. Wojciecha i szept jednej z par diecezjalnych podchodzącej do grobu: „**prosimy ks. Wojciecha o pomoc – o światło jak rozwiązać te dwie sprawy**”... Wówczas uświadomiliśmy sobie, że stoimy przy grobie świętego człowieka; tak bardzo przemówiła do nas tajemnica „świętych obcowania”. Za przykładem innych prosiliśmy o orędownictwo ks. Wojciecha w tak ważnej dla nas sprawie dotyczącej naszej posługi.

Dzięki obecności Uli Pohl z diakonii słowa, zakupiliśmy kilka pozycji książkowych ks. Danielskiego i mamy nadzieję, że to spotkanie w 25. rocznicę jego śmierci będzie nas wszystkich jeszcze bardziej mobilizować do przybliżania postaci tego kapłana w naszych diecezjach.

### Czas spotkań, czas świętowania

Z radością powitaliśmy wśród nas **Jolę i Mirka Słobodów oraz ks. Andrzeja Wachowicza**. Beata i Tomek serdecznie podziękowali ks. Andrzejowi za pomoc i wszelkie dobro, którego doświadczyli podczas pierwszych miesięcy posługi, natomiast my kolejny raz podziękowaliśmy Panu Bogu za cztery lata oddanej służby nam wszystkim.

Sobotniej Eucharystii przewodniczył i słowo do nas skierował bp Adam Szal. Zaprosił nas do otwarcia serc i słuchania Pana w Słowie i sakramencie. Przypomniat, że słowo ludzkie może budować lub niszczyć; Słowo Boże jest niezwykle, jest pełne życia i radości, „Żywe jest słowo Boże i skuteczne”, czyli zawsze przynosi owoc (60-, 80-, 100-krotny). Nas bardzo poruszyły słowa, że **Chrystus obiecuje życie nie temu, kto wiele czyta i zna Pismo Święte, ale temu, kto wypełnia je życiem**.

Po Eucharystii nastąpił czas życzeń, dzielenia opłatkiem i kolędowania. W naszych życzeniach dominowały te, które wypowiedział do nas bp Adam: aby przez naszą posługę małżonkowie Domowego Kościoła bardziej się wzajemnie kochali i bardziej kochali Pana Boga. Pięknym akcentem kończącym sobotni wieczór było nasze kolędowanie z zespołem *Moja Rodzina*. Aldona i Artur Wiśniewscy, członkowie Domowego Kościoła w diecezji



Koncert zespołu *Moja Rodzina*

płockiej, wraz z piątką dzieci od lat ewangelizują śpiewem, koncertując i nagrywając płyty (zob. [www.mojarodzina.ayz.pl](http://www.mojarodzina.ayz.pl)).

### Trzeba, byśmy się umniejszali...

Podczas niedzielnego Namiotu Spotkania, podczas którego rozważaliśmy słowa J 1,29-34 jeszcze mocniej zapadły nam w serca słowa: Pan chce w nas tchnąć swojego Ducha, nowego Ducha, abyśmy stąd wyjechali umocnieni, abyśmy innych prowadzili do Boga. Ale tak jak św. Jan oddawał swoich uczniów Panu Jezusowi, tak i my nasze małżeństwa, rodziny mamy oddawać Chrystusowi, a nie zatrzymywać ich i koncentrować na sobie.

### Zrób do Jezusa jeden krok...

Omówienie spraw ważnych dla DK, rozpoczęło świadectwo Eli Ogrodnik, która zwróciła uwagę, jak ogromny skarb mamy w naszych rękach: zobowiązania i służbę ruchowi. ***Nie ma piękniejszego zajęcia jak służba w winnicy Pańskiej, Pan daje czas, Pan daje siłę, jeśli ty zrobisz do Jezusa jeden krok On zrobi do Ciebie 1000 kroków*** – powiedziała. Przypomniała nam, że Jan Paweł II uważał starych i chorych za skarb Kościoła; obyśmy i my w naszych diecezjach pamiętali i doceniali te skarby, które mamy – ludzi starszych i chorych; oni tak wiele mogą dla ruchu ofiarować! I jeszcze jedna rzecz, na którą zwróciła Ela: rekolekcje to czas świętowania miłości małżeńskiej i miłości Bożej, i my jako pary odpowiedzialne za rekolekcje, musimy zrobić wszystko, aby mogły się odbywać w dobrych warunkach, aby były perfekcyjnie przygotowane (jakby wszystko zależało



od nas) i dobrze „omodlone” (jakby wszystko zależało od Pana).

### Formacja, formacja, formacja...

Następnie para krajowa przedstawiła wspólnie wnioski wynikające ze statystycznego podsumowania roku formacyjnego 2009/2010, **prosząc, abyśmy aktywnie wspierali małżeństwa na drodze formacji, aby pary diecezjalne, nie tylko rozważnie, ale i odważnie planowały rekolekcje, wzbudzając w małżonkach chęć uczestnictwa w nich, abyśmy podkreślali, że rekolekcje oazowe trzeba przeżywać po kolei, nie „przeskakując” stopni, że rekolekcje tematyczne nie są w stanie zastąpić formacji**



*Podziękowanie Bożenie i Leszkowi Nucińskim za posługę skarbników*



*Nowi i dotychczasowi skarbnicy*

podstawowej oraz abyśmy z mocą przedstawiali bogactwo naszego charyzmatu.

### Nowi skarbnicy DK

Para krajowa serdecznie podziękowała dotychczasowym skarbnikom – **Bożenie i Leszkowi Nucińskim** za ich zaangażowaną i gorliwą posługę; przedstawiła też wspólnie **nowych skarbników DK – Renatę i Dariusza Borkowskich** z diecezji plockiej.

### Patrzyć na Ruch jako na całość

Ks. Adam Wodarczyk, moderator generalny Ruchu Światło-Życie, zwrócił naszą uwagę, **aby na ruch patrzeć całościowo, jako na pewną drogę**; pomoże nam w tym wczytanie się w podstawowe dokumenty: statut Stowarzyszenia DIAKONIA, „Charyzmat i duchowość Ruchu Światło-Życie”, „Zasady Domowego Kościoła” i ostatni dokument, wypracowany podczas niedawnej V Kongregacji Stowarzyszenia pt. „Diakonia Ruchu Światło-Życie” pt. „Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i przez Ruch Światło-Życie”.

Ksiądz Moderator zapowiedział temat nowego roku pracy – „Słuchać Pana w Kościele” oraz zaprosił nas na Jasną Górę na zbliżającą się XXXVI Kongregację Odpowiedzialnych i do pielgrzymowania 1 maja na beatyfikację Jana Pawła II.

### Powrócić do nauczania Jana Pawła II

Spotkanie zakończyliśmy uroczystą Eucharystią z przekazaniem posług pod przewodnictwem **kardynała Kazimierza Nycza**, któremu w imieniu nas wszystkich para krajowa pogratulowała nominacji kardynalskiej i życzyła gorliwości, świętości i pójścia śladem



*Przy przekazaniu posług błogosławieństwa udzielił kardynał Kazimierz Nycz*

wielkiego poprzednika w posłudze arcybiskupa warszawskiego, Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

Kardynał w słowie skierowanym do nas mówił o wielkiej potrzebie wspomaganie i wspierania rodzin w obecnym czasie; **musimy wrócić do myśli, kazań, dokumentów Jana Pawła II**, szczególnie tych dotyczących rodziny, aby jeszcze raz na nowo zobaczyć w Nim duszpasterza

rodzin całego świata, w nawiązaniu do Ewangelii: „Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”.

Podczas Eucharystii miało też miejsce przekazanie posług:

Posługa	Posługę zakończyli	Posługę przyjęli
para diecezjalna gnieźnieńska	Teresa i Kazimierz Roszakowie	Grażyna i Maciej Radzisz
para diecezjalna siedlecka	Grażyna i Zbyszek Kowalczuk	Anna i Marek Wójcicy
para filialna pelplińska	Beata i Tomasz Strużanowscy	Teresa i Kazimierz Roszakowie
skarbnicy DK	Bożena i Leszek Nucińscy	Renata i Dariusz Borkowscy

### Idźmy – Pan jest z nami!

Wyjeżdżaliśmy z tego spotkania umocnieni, radośni, przekonani, że potrzeba przede wszystkim świadectwa naszego życia, w naszych domach, miejscach pracy, w naszych wspólnotach kręgowych, parafialnych, wszędzie tam, gdzie Pan nas posle. Nie jesteśmy sami, tylko codziennie musimy słuchać Pana w Namocie Spotkania i wypełniać Jego wolę, karmić się Ciałem Pana w Eucharystii, a wszystkie sprawy naszych wspólnot zawierzać w modlitwie.

Serdecznie dziękujemy organizatorom spotkania, **Beacie i Jarkowi Bernatowiczom**, parze diecezjalnej warszawskiej, za serdeczne, pełne troski i miłości przyjęcie uczestników.

Chwała Panu!

**Halina i Michał Knottowie**  
para diecezjalna DK diecezji rzeszowskiej

## Wspomnienie o ks. Wojciechu Danielskim (1935-1985)

### Syn, uczeń, brat, sługa i ojciec

**Poniższy tekst to zapis świadectwa o ks. Wojciechu Danielskim, moderatorze krajowym Ruchu Światło-Życie, następcy ks. Franciszka Blachnickiego. Autorką świadectwa, wygłoszonego podczas spotkania opłatkowego odpowiedzialnych za Domowy Kościół, jest Elżbieta Kozyra z Sekretariatu DK.**

Z księdzem Wojciechem Danielskim po raz pierwszy spotkałam się w Lublinie, w Ośrodku Ruchu na Sławinku, w październiku 1978 r., gdy po maturze udałam się tam, na prośbę ks. Blachnickiego, by podjąć pracę w tamtejszej kuchni. Uśmiechał się życzliwie i z uwagą wsłuchiwał się w to, co mówiłam o sobie. Przy następnych spotkaniach dawał znać, że pamięta o naszej pierwszej rozmowie i z troską wypytywał o różne sprawy.

Gdy po pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski zapragnęłam podjąć studia teologiczne na KUL-u i podzieliłam się tym z księdzem Wojciechem, wyraźnie się ucieszył i zaproponował mi pomoc w przygotowaniu się do egzaminów. Chętnie z tego skorzystałam i tuż przed egzaminami wstępnymi, razem z innymi animatorami Ruchu, mogliśmy doświadczyć potrzebnej po-

mocy od księdza Wojciecha. Z prawdziwą braterską i ojcowską miłością starał się przekazać nam swe bogate doświadczenie i wiedzę, tak potrzebną nam – młodym.

Gdy rozpoczęłam już studia, często spotykałam się z Księdzem na uczelni, w kościele akademickim czy na Sławinku. Niezmiennie okazywał swą życzliwość, troskę i chęć niesienia pomocy. Później, w 1982 roku, gdy po wyjeździe ks. Blachnickiego przyszło Mu przejąć odpowiedzialność za Ruch w Polsce, widziałam, jak bardzo poważnie to traktuje, gdy czasem dzielił się ze mną różnymi problemami.

Po studiach odkryłam swoje miejsce w Kościele – w Instytucie Niepokalanej Matki Kościoła. Kiedy podzieliłam się tym z księdzem Wojciechem, bardzo się ucieszył. **Zaproponował wspólną modlitwę i wybrał dla mnie Słowo Życia:** „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz zdrowej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 1-2) oraz: „W każdym



położeniu bierzcie wiare jako tarczę, dzięki której zdolacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże". (Ef 6, 16-17). Odtąd te słowa towarzyszą mi i są światłem mojego życia.

Po niespełna roku zostałam skierowana do posługi w Domowym Kościele, aby wspomóc Siostrę Jadwigę, zwłaszcza w prowadzeniu oaz rodzin w Krościenku, w Domu przy ul. Jagiellońskiej 100. Siostra wkrótce wyjechała do Carlsbergu, aby tam prowadzić rekolekcje, a ja zostałam sama z wieloma problemami i pytaniami, z którymi nie mogłam sobie poradzić. Znow mogłam liczyć na księdza Wojciecha, który wówczas prowadził oazy na Kopiej Górcie. Zawsze słuchał mnie z uwagą, dopytywał o szczegóły, a potem pomagał znaleźć właściwe rozwiązanie. Ciągłe przestrzegał mnie przed nieroztropnym trwonieniem sił – czasem żartobliwie pytał: „**O której godzinie wczoraj Jagiellońska poszła spać?**”. Przychodził też często do rodzin, by zobaczyć, jak przebiega oaza, ale też, by pobyc z nimi. Czasem służył im w sakramencie pojednania czy też w rozmowach. Bardzo lubił dzieci, więc chętnie również z nimi rozmawiał. Rodziny szczególnie przeżywały sprawowaną przez Niego Eucharystię, a także głoszone przez Niego proste, ale bardzo głębokie homilie, które poruszały serca.

To dzięki jego determinacji mogła powstać kaplica letnia przy naszym Domu. Foliowy namiot, który wówczas służył rodzinom jako miejsce spotkań, konferencji, czasem Eucharystii, na dłuższą metę nie zdawał egzaminu. Ksiądz Wojciech starał się nam pomóc i mocno namawiał nas, by zacząć budować coś trwalszego, na innym miejscu niż plac zabaw. Stąd zrodził się pomysł budowy drewnianej kaplicy na zboczu. Po wakacjach 1985 roku Pan wezwał Księdza Wojciecha do ostatniego etapu życia, ale plany budowy kaplicy przetrwały i w następnym roku została ona rozpoczęta. Naszym pragnieniem było, by kaplica nosiła imię księdza Wojciecha, ale wówczas okazało się to niemożliwe.

W maju 1985 r. miałam okazję uczestniczyć w spotkaniu kręgu centralnego w Warszawie, na którym obecny był ksiądz Wojciech, jako moderator krajowy Ruchu Światło-Życie. Spotkaniu przewodniczył ks. Stefan Patryas, ówczesny moderator krajowy DK oraz Siostra Jadwiga. Ksiądz Wojciech wsłuchiwał się uważnie, dzielił

się swoim doświadczeniem i życzliwie doradzał w różnych sprawach.

Każdy kto spotkał księdza Wojciecha, mógł się przekonać, że jego postawa miała swe źródło w rodzinie, w której wzrastał. To w jaki sposób przeżywał swe życie, jak kochał Pana Boga i drugiego człowieka, miało swoje korzenie w tym, co sam przeżył w swojej kochającej rodzinie. Czasem mimochodem dzielił się, jak dużo zawdzięcza swoim Rodzicom, rodzeństwu, np. jak Ojciec nauczył Go zachwycać się przyrodą, a Mama uwarżliwiała Go na delikatność i wrażliwość wobec drugiego człowieka. Rodzeństwo zaś wychowywało Go do postawy braterstwa i służby.

Kiedyś, mówiąc do lubelskich kleryków, wskazał na **pięć etapów dojrzałego chrześcijanina** i, jak sam mówił, „tak mu się to cały czas sprawdzało”: **syn, uczeń, brat, sługa i ojciec**. Świadomość synostwa. Jak bardzo trzeba wykształtować w człowieku dziecięctwo, synostwo Boże, synostwo Kościoła, synostwo swojej rodziny, synostwo Ojczyzny, synostwo tych wszystkich, na których, jak na ojcach wyrosłem, jak bardzo trzeba kształtować i pogłębiać! I to prowadzi do szkoły uczniów Chrystusa, która przecież prowadzi do przeżycia braterstwa, wspólnoty, która jest niezbędna. Któż tego nie doświadcza, że niemożliwa jest diakonia bez braterstwa! Sługa wraz z braćmi... i ojciec. Ojcostwo nasze duchowe, które aż tyle oznacza, że daje życie swoje, aby było życie drugich. Ksiądz Wojciech nazywał ks. Blachnickiego bratem, i ks. Blachnicki tak o księdzu Wojciechu mówił. Po jego śmierci w Wigilię Bożego Narodzenia 1985 r., ks. Franciszek tak podsumował jego życie: „**Zostawił nam piękny przykład kapłańskiego życia i kapłańskiej śmierci, i piękne, wymowne ucieleśnienie ideału naszego Ruchu, Ruchu Chrystusa Sługi i Niepokalanej Służebnicy, ideału posiadania siebie w dawaniu siebie, przechodzenia ze śmierci do życia**”.

Jego pogrzeb, w którym było mi dane uczestniczyć wraz z innymi członkiniami INMK był dla mnie potwierdzeniem wielkości i świętości ks. Wojciecha – **człowieka Paschalnego**.

Dar obecności Księdza Wojciecha w moim życiu mogę określić jako obecność brata, ojca, ale też i sługi. I za to chwala Panu!

**Elżbieta Kozyra**

## XXXVI Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie Jasna Góra, 25-28 lutego 2011 r.

Na Jasną Górę przybyliśmy zjednoczeni w jedno, aby słuchać Pana i napełnić się Jego łaską. Podczas modlitwy na rozpoczęcie Kongregacji prosiliśmy Pana, by otworzył nasze uszy, byśmy mogli słyszeć, co Duch Święty mówi do Kościoła, w tym do tej jego części, którą jest Ruch Światło-Życie. W tym roku w szczególny sposób podjęliśmy refleksję, co mówi do nas przez Ojca Świętego, biskupów i kapłanów.

W pierwszy dzień Kongregacji wprowadziła nas Jutrznia, której przewodniczył ks. Marek Borowski SAC, moderator krajowy Domowego Kościoła.

Zaczynamy w imię Trójcy Świętej – tymi słowami otworzył Kongregację moderator generalny Ruchu, ks. Adam Wodarczyk. Uczestnicy podjęli to wezwanie, odpowiadając trzykrotnym zawołaniem „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi”.

Ksiądz Moderator powitał zebranych, a następnie poprosił o słowo delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie, bp. Adama Szala. Ksiądz Biskup życzył nam wszystkim, abyśmy w gwarze tego świata usłyszeli głos Pana. Powiedział m.in.: *W ubiegłym roku „Słuchaliśmy Pana”, w tym roku będziemy „Słuchać Pana w Kościele”. Życzę, aby głos Pana w Kościele dotarł do naszych serc i byśmy byli przedłużeniem tego głosu na cały świat.*

Słowa pozdrowienia skierowała do nas także para krajowa Domowego Kościoła, Beata i Tomek Strużanowscy, którzy podkreślili fakt zakorzenienia Domowego Kościoła w charyzmacie Światło-Życie, a zarazem przypomnieli, że czerpie on także z bogactwa drugiego charyzmatu, wywodzącego się z francuskiego ruchu Equipes Notre Dame. Powiedzieli m.in.: *Korzystając z okazji spotkania w tak szerokim gronie, która zdarza się raz w roku, zachęcamy wszystkich członków Ruchu Światło-Życie, odkrywających powołanie do małżeństwa, aby weszli na drogę forma-*

*cji Domowego Kościoła, na drogę rozwijania duchowości małżeńskiej, na drogę, po której idzie się do nieba parami.* Ks. Marek Borowski SAC dodał: *Ruch Światło-Życie jest dla wszystkich, od dziecka do osoby wiekiem dojrzałej, zgodnie z zamysłem jego założyciela, ks. Blachnickiego.* Ks. Adam Wodarczyk podziękował też za postugę poprzedniej parze krajowej, Jolancie i Mirosławowi Słobodom oraz moderatorowi krajowemu, ks. Andrzejowi Wachowiczowi.

Ks. Adam nie zapomniał też o tych, którzy już odeszli do Pana, poświęciwszy życie dla Ruchu. Chwilą modlitwy objął śp. o. Czesława Chabielskieg SJ, z diecezji bydgoskiej, wieloletniego moderatora ruchu, którego pogrzeb zbiegł się z czasem Kongregacji.

Wreszcie nadszedł czas na podjęcie tematu Kongregacji. Z ciekawością wsłuchiwa-



liśmy się w słowo programowe ks. Adama Wodarczyka, który powiedział między innymi: *Charyzmat, którym służy Ruch rozprzestrzenia się, odnawia człowieka, Kościół i cały świat. Kierunki wskazane przez o. Blachnickiego, to: nowy człowiek, nowa wspólnota, nowa kultura. Słuchać Pana, to znaczy odkrywać Jego głos w modlitwie, w liturgii Kościoła, w znakach czasu (w świecie, w którym żyjemy) poprzez pasterzy, którzy tłumaczą nam Słowo mocą autorytetu Kościoła. (...) Moderator przytoczył też myśli ks. Franciszka Blachnickiego: *Kościół to miejsce, gdzie spotykamy**



się z Bogiem żywym i z drugim człowiekiem. (...) W swoim „Testamencie” ks. Blachnicki przedstawił wizję Kościoła jako komunii wspólnot, które stają się Kościołem żywym. (...) My wszyscy obecni na tej Kongregacji jesteśmy spadkobiercami piękna Tajemnicy Kościoła, która pokazując nam Kościół żywy, pokazuje nam w pełni dzieło Zbawienia. (...) Ci, którzy w całej Europie dorastali po 1989 r., są zdystansowani do tajemnicy Kościoła, bo świat medialny robi bardzo wiele złego w świadomości młodych ludzi, próbując pokazać w Kościele głównie ludzkie słabości jako „modelowe”, lansując hasło: „Chrystus tak, Kościół nie”. (...) Jeżeli mamy jakąś misję, to mamy obowiązek pokazywać Prawdę (...) Musimy słuchać Piotra naszych czasów (...) Tylko mocą Pana jesteśmy w stanie przemienić ten świat, jeżeli nie będziemy się lękać głoszenia Prawdy”.

Następnie wysłuchaliśmy wystąpienia gościa specjalnego Kongregacji, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, **abp. Józefa Michalika**. Wygłosił on referat na temat „**Czego oczekuje od Ruchu Światło-Życie Kościół w Polsce?**”. Mówca wyraził uznanie dla Ruchu Światło-Życie, podkreślając jego dyspozycyjność wobec Kościoła. Zachwyił się także dynamizmem naszego założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego, mówiąc o nim jako o darze dla Kościoła.

W dalszej części wystąpienia podkreślił, że „Słuchać Pana w Kościele” to hasło głęboko katolickie, jednakże pokus do jego negowania jest wiele. Nasz Ruch stoi mocno na straży wiary i stanowi jego wielkie bogactwo duchowe.

Bezpośrednim celem wszystkich ruchów i stowarzyszeń jest dawanie światu Boga poprzez ewangelizację. Jest to pierwsze zadanie i jednocześnie odpowiedź na pytanie, czego oczekuje od Ruchu Światło-Życie Kościół w Polsce. Ksiądz Arcybiskup nawiązał do eklezjalnej wizji o. Blachnickiego, w której ludzie świeccy stają się wielkimi ewangelizatorami we współczesnym świecie. Podkreślił pośrednictwo zbawcze ruchów w Kościele i zakończył swoje wystąpienie słowami: **Nie bójmy się trudności i bądźmy gotowi do znoszenia nawet niesprawiedliwych cierpień.**

Kolejnym czasem słuchania Pana w Kościele była Eucharystia sprawowana w Kaplicy Matki Bożej przez abp. Józefa Michalika w asyście 130 kapłanów. W homilii usłyszeliśmy, że *słowo Pana chce pouczyć cały Kościół. Ważne jest jednak przyjęcie przez nas postawy dziecka słuchającego swego Ojca. Dojrzewanie i dynamiczny wzrost dziecka odbywa się we wspólnocie Kościoła. Trzeba więc mocno zakorzenić się w Kościele, we wspólnocie, w swojej parafii, ale trzeba też pójść dalej. Nie możemy żyć w izolacji od naszych sąsiadów, także w Europie. (...) Potrzeba coraz większego radykalizmu wiary. Zjednoczona religia nie boi się trudnych problemów i przeciwności. (...) Upadek religii wyraża się nie w odrzuceniu, lecz w zwietrzeniu wiary. Ozywiamy więc naszą wiarę i dzielimy się nią z innymi.*

Podczas popołudniowej sesji wysłuchaliśmy sprawozdań odpowiedzialnych za diakonie centralne oraz prezentacji dokumentu „Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie”, przyjętego w październiku ubiegłego roku przez Kongregację Stowarzyszenia DIAKONIA. Była też mowa o planie „Ad Christum Redemptorem 2”; zakłada on wizję silnej diakonii, o którą musimy się modlić.

Podczas Nieszporów miało miejsce pobłogosławienie 38 członków Stowarzyszenia DIAKONIA, w tym 12 par małżeńskich z Domocego Kościoła. W auli o. Kordeckiego z ich ust z wielką mocą zabrzmiały słowa: „**PRAGNĘ**

**SŁUŻYĆ!** Moderator Generalny, przekazując zapalone świece zadedykował im słowa Jana Pawła II: „Potrzeba wielkiej rzeszy do pracy w winnicy Pana, abyśmy z mocą wypełnili, to zadanie, które jest złożone w charyzmacie naszego Ruchu”.

Pierwszy dzień zakończyliśmy uczestnicząc w Apelu Jasnogórskim, zawierając Matce cały Ruch i nasze osobiste intencje.

Niedzielnej Jutrzni przewodniczył **ks. Maciej Krukak**, moderator Centrum Światło-Życie w Krościenku. Przedpołudnie wypełniły niezwykle interesujące wystąpienia prelegentów. Redaktor „Gościa Niedzielnego”, **ks. dr Tomasz Jaklewicz** wygłosił konferencję pt. „Co mówi Bóg współczesnemu Kościołowi przez Papieża Benedykta XVI?”. **Dr hab. Krzysztof Leśniewski** w niezwykle poruszającym, osobistym świadectwie opowiedział o ks. Wojciechu Danielskim, charyzmatycznym kapłanie, moderator krajowym Ruchu Światło-Życie, następcy ks. Blachnickiego. **Ks. dr hab. Grzegorz Ryś** w zaskakujący, nietypowy sposób podjął temat „Wyzwania i inspiracje wynikające z beatyfikacji czcigodnego sługi Bożego Jana Pawła II”, zaś **ks. dr Adam Wodarczyk** przedstawił sylwetkę duchową i łaski otrzymywane za wstawiennictwem Ojca Franciszka Blachnickiego.

Zwieńczeniem Kongregacji była niedzielna Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem bp. Adama Szala. W nawiązaniu

do tematu pracy Ruchu w nadchodzącym roku Ksiądz Biskup powiedział: *Aby słuchać Pana musimy zastanowić się, jaki obraz Boga mamy w sobie. Bóg objawia się nam w słowie kierowanym do nas jako Ten, który stworzył świat i człowieka z miłości. Miłość jest definicją Boga.* Ksiądz Biskup, wspominając postać założyciela Ruchu, o. Franciszka Blachnickiego, powiedział: *Idąc śladami Jezusa, pomagał ludziom w odkrywaniu oblicza Boga, zachęcał do wpatrywania się w Jezusa Chrystusa, jako Pasterza oddającego życie za owce, jako Sługi umywającego stopy człowiekowi.* Ksiądz Biskup powiedział również: *Największym grzechem człowieka jest to, że nie wierzy w miłość Boga, czyli nie wierzy w Boga w ogóle. Maryja jest przykładem przyjęcia Słowa i życia według niego. Apostołowie trwający w Wieczerniku jednomyślnie na rozważaniu i kontemplacji słowa Bożego, są wzorem jedności.*

Tegoroczna Kongregacja przeszła już do historii. Uczestniczyło w niej – jak wynika z oficjalnych danych – **1105 osób** ze wszystkich polskich diecezji, a także z Ukrainy, Białorusi, Słowacji, Czech, Niemiec, Austrii i Belgii.

Kongregacja pozostanie w naszej pamięci jako radosne spotkanie przepełnione modlitwą, ubogacone muzyką i śpiewem znakomicie przygotowanym przez diakonię muzyczną z diecezji bydgoskiej.

**Barbara i Henryk Urbańscy**  
para diecezjalna pelplińska

## Rekolekcje dla kapłanów-moderatorów diecezjalnych

# Uczyliśmy się siebie wzajemnie słuchać i szczerze rozmawiać

Od powstania pomysłu rekolekcji dla kapłanów do jego realizacji upłynął cały rok. Idea rekolekcji, które ukazywałyby wizję posługi moderatorów, zrodziła się na spotkaniu kapłanów DK w Skorzeszycach w 2009 r., podczas Podsumowania pracy rocznej Domowe Kościoła, a konkretnych kształtów nabrała

na spotkaniu opłatkowym DK w Warszawie w styczniu 2010 r. Pomysł podchwycili entuzjastycznie moderatorzy diecezjalni DK, później moderatorzy diecezjalni Ruchu na Krajowym Kolegium Moderatorów, gdzie Moderator Generalny już „oficjalnie” zaprosił wszystkich na wspólne rekolekcje.





[...] Rekolekcje w Porszewicach w dniach 15-17 listopada 2010 r. **zgrupowali 39 kapłanów z całej Polski i 2 kapłanów z Ukrainy**. Przewodził je moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk, który nakreślił rolę i miejsce moderatora w Kościele i w Ruchu. Przypomniał podstawowe dokumenty Magisterium dotyczące posługi kapłańskiej. **Pierwszy dzień rekolekcji był poświęcony posłudze moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie** – głównego odpowiedzialnego za cały Ruch Światło-Życie w diecezji. Poprzez nauki i homilie ks. Adama stawał przed naszymi oczyma Sługa Boży Ks. Franciszek Blachnicki – kapłan, człowiek wiary i apostoł nawrócenia, który bezgranicznie oddał się Panu Bogu. Ks. Franciszek, głosiciel Słowa Bożego, rozmilowany w liturgii, spragniony świętości i spragniony Boga, wzywał nas do pójścia jego śladami [...].

**Drugi dzień był poświęcony posłudze moderatora diecezjalnego Domowego Kościoła.** [...] Moderator diecezjalny musi towarzyszyć parze diecezjalnej DK, wspierać ją modlitwą, radą i wszelką pomocą. Muszą stanowić jedność. Jego zadanie to w głównej mierze rozeznawanie ich drogi, jak i drogi DK w diecezji. Jest on gwarantem wierności wspólnot rodzinnych nauce Kościoła oraz łącznikiem z Kościołem hierarchicznym („Zasady DK” pkt. 14 i 23). Poprzez święcenia jest on reprezentantem Chrystusa i Kościoła, choć Jego rola na spotkaniu kręgu i w czasie rekolekcji znacznie się różni. Podczas kręgu jego rola jest bardziej dyskretna – jako doradcy duchowego, podczas gdy na rekolekcjach to on jest głównym odpowiedzialnym, kierując pracą całej diakonii rekolekcyjnej,

czuwając nad poprawnością programu i wiernością charyzmatowi [...].

**Rekolekcje były ukazaniem „charyzmatu spotkania”! Tego nam było naprawdę potrzeba – rozmowy!** [...] Trzeci dzień to radość z powstania dwóch dokumentów – motu proprio „Zawsze i wszędzie” (12 października 2010 r.) – powołującego w Kurii Rzymskiej nową dykasterię do promocji Nowej Ewangelizacji oraz adhortacji „Verbum Domini” (2010) – owocu Synodu Biskupów o Słowie Bożym (2008). Moderator Generalny wzywał nas do mobilizacji w realizacji planu „Ad Christum Redemptorem”, gdyż chrześcijaństwo musi wejść w spór z pogaństwem, które dziś przybiera coraz to nowe twarze.

Potrzeba nam było takiego zatrzymania i wsluchiwania się w Boga i w siebie. Myślę, że bardzo dużo uczyliśmy się siebie słuchać i szczerze rozmawiać o tematach, o których wcześniej nie było mowy. Nie było chyba nikogo, kto by nie dziękował Panu za ten czas rekolekcji kapłańskich. Czuliśmy Bożą obecność. Duch wieje tam, gdzie chce... Jako moderatorzy mamy Go wzywać, by Kościół był Mu poddany, aby zachowywał jedność i promieniował świętością.

Duchową opieką otoczyli nas święci kapłani, których wzywaliśmy: o. Maksymilian Maria Kolbe i bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Wierzę, że nie tylko oni. Z pewnością byli z nami również ks. Franciszek Blachnicki i ks. Wojciech Danielski. Oby ich procesy beatyfikacyjne zakończyły się wyniesieniem na ołtarze! Bogu niech będą dzięki za ten czas łaski!

**Ks. Andrzej Wachowicz**

pełna relacja z rekolekcji na stronie:

<http://www.dk.oaza.pl/v7/aktualnosci.php?seria=1&numer=1096&typ=W>

# Z ŻYCIA DIECEZJI

## Archidiecezja katowicka

### **Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości!**

4 grudnia, mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych i złej sytuacji na drogach, trzy załadowane do granic możliwości samochody wyruszyły z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rudzie Śląskiej-Bykowinie do rodzin z Woli Przemkowskiej poszkodowanych w powodzi.

W ciągu miesiąca zebrano ok. 150 worków z odzieżą, obuwiem, pościelą, firanami, obrusami, kocami, ręcznikami, środkami czystości oraz żywnością. Znalazły się też meble, komplety wypoczyn-



kowe, sprzęt AGD, tapety, zabawki itp. Domowy Kościół zainicjował zbiórkę pieniędzy, która zaowocowała kwotą 2000 zł, za którą zakupiono tak potrzebny zimą węgiel i inne produkty. Dodatkowo Rada Rodziców SP nr 23 i Przedszkoli nr 45 i 31 w Rudzie Śląskiej ufundowały 110 paczek mikołajkowych.

Dary dostarczono do sześciu poszkodowanych rodzin oraz pozostawiono do rozdysponowania przez panią dyrektor tamtejszej szkoły. Paczki przekazaliśmy na ręce księdza proboszcza. Radość i wzruszenie obdarowanych trudno opisać! Zapewnili nas o swej wdzięczności i pamięci modlitewnej, której wyrazem była odprawiona w grudniu Msza św. w intencji darczyńców.

Sprawna organizacja i współpraca ludzi dobrej woli stały się źródłem wielkiej radości z otrzymanej pomocy. Akcja RODZINA-RODZINIE (na razie!) zakończona!

**Brzydga Wawoczny**

## Archidiecezja warszawska

### **Diecezjalna Oaza Modlitwy w Laskach**

Diecezjalna Oaza Modlitwy, która odbyła się w dniach 10-12 grudnia 2010 r. była czasem za-

trzymania się, stanięcia w prawdzie, spotkania Boga. W jej trakcie pochyliliśmy się nad hasłem roku „Słuchać Pana” i nad słowami Samuela „Mów Panie, bo sługa Twój słucha”. Był to czas wypełniony różnorodną modlitwą, w której uczyliśmy się słuchać Pana, czas całkowitego oddania się w ręce Jezusa Chrystusa. Te dwa dni oazy w świętym czasie Adwentu mogliśmy całkowicie poświęcić Panu Bogu i przygotować się jeszcze lepiej na powtórne przyjście Pana.

Trwaliśmy na modlitwie o każdej porze dnia, a także nocą – zmieniały się tylko formy: o świcie jutrznia, potem Namiot Spotkania, szczyt każdego dnia – Eucharystia, modlitwa tańcem, adoracja Najświętszego Sakramentu, nieszpory, modlitwa uwielbienia, aż w końcu wieczorna modlitwa wstawiennicza.

Dla wielu z nas nowością i odkryciem była modlitwa tańcem. Dowiedzieliśmy się, że taniec może być formą modlitwy. Tańcem można chwalić Boga i można z Nim prowadzić dialog. Każdy gest w tańcu ma głęboką wymowę. W trakcie modlitwy tańcem doświadczaliśmy radości i pokoju.

Podczas konferencji poświęconej Słowu Bożemu (według adhortacji Ojca Świętego Benedykta XVI „Verbum Domini”), którą wygłosił moderator diecezjalny ksiądz Andrzej Pawlak usłyszeliśmy, że Słowo Boże wyraża się na różne sposoby. Słowo to „pieśń na wiele głosów”, to symfonia, która ma wiele dźwięków:

1. Jezus Chrystus – odwieczny Syn Ojca;
2. stworzenie;
3. przepowiadanie Apostołów;
4. żywa tradycja Kościoła;
5. Święte Pisma: Stary i Nowy Testament.

Zrozumieliśmy, że chrześcijaństwo jest religią Słowa Bożego – nie słowa spisane i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego. Dlatego Pismo należy czytać, słuchać go, przyjmować i przeżywać jako Słowo Boże.

Oaza Modlitwy przyniosła też doświadczenie wspólnej modlitwy z młodzieżą oazową. Połączenie naszych sił małżeńskich (4 małżeństwa) i młodzieży (ok. 30 osób) uczyniło nas silnych w Bogu. Byliśmy dla siebie nawzajem budującym świadectwem, co wybrzmiało w godzinie świadectw.

Powróciliśmy do naszego codziennego życia ze Słowem Bożym w sercu: *A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi* (Mt 11, 6).

**Iwona i Krzysztof Giedziński**



# ŚWIADECTWA

OAZA II STOPNIA, Dębki, 15-30 stycznia 2011 r.

## Mogłyby te rekolekcje trwać kilka tygodni dłużej...

W dniach od 15 do 30 stycznia 2011 r. uczestniczyłem wraz z żoną Dagmarą oraz dziećmi Łukaszem i Natalką w rekolekcjach II st. w Dębkach, położonych nad pięknym polskim morzem. Rekolekcje zgromadziły 19 par małżeńskich i ok. 25 dzieci. Rekolekcje zorganizowała i przygotowała archidiecezja gdańska. Posługę moderatorską pełnili ks. Ryszard Rychart oraz Anna i Zbigniew Malinowscy.

Jak zwykle, przed wyjazdem pojawiło się sporo trudności. Szatan zaczął działać, aby zburzyć Boże plany. Pierwszym atakiem był wysoki koszt rekolekcji; drugim to, że daleko; trzecim, że aż na 2 tygodnie, czyli zdecydowanie za długo; czwartym, że w zimie nad morze, a to przecież żadna atrakcja. Kolejnym i najważniejszym było odgórne przesunięcie urlopu Dagmary na inny termin. **Wszystko zawierzylimy Panu Bogu i On sprawił, że pomimo tych złych podszeptów szatana i różnych przeciwności – wyjechalismy.** Wyruszyłem tam jednak ze złym nastawieniem, gdyż miałem obawy, czy trudny temat II st. i napięty program rekolekcji nie sprawi, iż będziemy mieli mało czasu dla siebie i dzieci.

Moje obawy zniknęły już w pierwszym dniu pobytu. Wpłynęło na to m.in. bardzo serdeczne i ciepłe przyjęcie nas przez Anię i Zbyska Malinowskich.

Już w pierwszym dniu oazy Bóg dał mi Słowo, które towarzyszyło mi przez cały czas ich trwania i towarzyszy mi nadal: **Bóg schodził do namiotu spotkania w słupie obłoku i rozmawiał z Mojżeszem jak z przyjaciелеm.** W tym Słowie odkryłem i ciągle odkrywam wartość bycia wraz z Jezusem w namiocie spotkania i rozmawiania z Nim jak z przyjacielem. **To Bóg przyszedł do mnie w tym Słowie i całkowicie mnie uspokoił. To Jemu, jak przyjacielowi, mogłem zawierzyć ten czas**

**rekolekcji i rzeczywiście cały czas czułem Jego obecność. On mnie ciągle do tego zjednoczenia zaprasza; wystarczy znaleźć czas, 10 minut w ciągu dnia, dla Osoby, która mnie kocha. Czy to dużo?**

Podczas rekolekcji mieliśmy to szczęście, że Pan Jezus był z nami pod jednym dachem w Oratorium, w Namiocie Spotkania. Można było o każdej porze dnia i nocy przyjść i przebywać z Nim. Kilka razy poszedłem do Oratorium ok. 1 w nocy i były tam również inne modlące się osoby. Pan Jezus prawie nigdy nie był sam. To On zesłał na mnie, i myślę, że na każdego uczestnika tych rekolekcji, łaskę wyciszenia, bycia w Jego obecności.

Temat rekolekcji, EXODUS, wspaniale wkomponował się w ich miejsce i czas. Była plaża, piach, morze, które przypominało to, przez które przeszli Izraelci. Było pusto, na plaży byliśmy sami. **Mogliśmy namacalnie poczuć moc Boga – Tego, który mocnym ramieniem otacza swój lud i prowadzi go do ziemi Kanaan.**

Następnym doświadczeniem były plagi egipskie. Prawie wszyscy uczestnicy rekolekcji przeżyli choroby: wysoką gorączkę, katar, ból gardła itp. Znaleźli się jednak wśród nas lekarze, którzy dawali świadectwo pełnej oddania służby chorym. Cała grupa bardzo jednoczyła się z chorymi w cierpieniach, przez co było czuć jeszcze mocniej łaskę bycia we wspólnocie. Kolejnym widzialnym znakiem Boga była manna. W dniu rekolekcji, kiedy symbolem była manna, Bóg zesłał „manned” w postaci białego śniegu, który pokrył całą okolicę.

Podczas tych rekolekcji uświadomiłem sobie, iż wszystko, co mam, to wielka łaska Pana Boga. To, co moje, to tylko mój grzech. Pan Jezus chce mnie od niego uwolnić i cierpliwie czeka, aż Mu ten grzech wyznam,

by mógł mnie od niego zbawić. Gdy zaufa się Panu, On będzie dokonywał wielkich rzeczy; przede wszystkim będzie nas przemieniał, ale nie tylko.

Moje obawy co do napiętego planu i braku czasu dla rodziny przysły już po pierwszym dniu. To, że wyjechaliśmy tak daleko, miało swoje dobre strony. Poznaliśmy wspaniałych ludzi z innych stron Polski i myślę, że każdy uczestnik tych rekolekcji był jak kawałek puzzli, bez którego nie byłoby całości. Pan zadziałał cud odnośnie opłaty za rekolekcje. Po powrocie dostaliśmy pieniądze z ubezpieczenia, których w ogóle się nie spodziewaliśmy, dołącznie tyle, ile zapłaciliśmy za rekolekcje. Tak,

Bóg troszczy się nie tylko o naszego ducha, ale i o dobra doczesne!

**Jeśli chodzi o czas, 15 dni, które wydały się za długie, w rzeczywistości minęło za szybko. Podobnie jak apostołowie na górze Przemienienia, po doświadczeniu łaski bliskości Jezusa, nie chcieli wracać, bo było im tak dobrze, tak i my, gdy już wsiedliśmy do samochodu, by wracać do domu, razem z dziećmi stwierdziliśmy wspólnie: „Mogłyby te rekolekcje trwać kilka tygodni dłużej”...**

Bogu niech będą dzięki za ten czas, który nam dał, byśmy wspólnie mogli przybliżyć się do Niego i do siebie!

**Marek Steckiewicz  
DK Białystok**

**ORAR II STOPNIA, Zamek Bierzgłowski, 4-9 lutego 2011 r.**

## **Animatorzy mają być rynną, którą płynie Boża łaska**

ORAR II stopnia, zorganizowany przez diecezję toruńską, który odbył się w Zamku Bierzgłowskim, był kolejnym zatrzymaniem na drodze wzrastania w DK. Trwamy w ruchu dwudziesty trzeci rok i ze względów rodzinnych już dłuższy czas nie uczestniczyliśmy w rekolekcjach. Pan usłyszał nasze pragnienie. Obdarował miejscem, ludźmi i dał błogosławiony czas na odkrywanie Jego Miłości. Do Wieczernika rekolekcyjnego zaproszeni zostali małżonkowie z różnych diecezji. Duchową opiekę roztaczali ks. Sławomir Sobierajski oraz Elżbieta i Paweł Słodrowscy.

Już podczas pierwszej Eucharystii odczuliśmy, że jesteśmy tu i teraz, aby rozpocząć dialog z Bogiem osobowym, aby odkryć wartość, którą mamy w oczach Boga. Słowa kapłana, kierowane do nas podczas kolejnych Mszy św., pomagały nam odkrywać wierność Boga. Odkryliśmy, że Eucharystia jest napełnieniem, a życie Eucharystią jest naszą codziennością. Doszliśmy do wniosku z mężem, że to, w jaki sposób przeżywamy Eucharystię, wpływa na nasze rozumienie całego bogactwa Kościoła.

Modlitwa małżeńska oraz modlitwa wstawiennicza stały się dla nas bardzo osobistymi spotkaniami z Panem. Był to czas uzdrawiania.

Szczególnie ujęła nas propozycja, żeby modlitwa wstawiennicza była prośbą o łaski dla siebie i dla naszego małżeństwa, o umocnienie na drodze posługi.

Każdego dnia uczestniczyliśmy w konferencjach prowadzonych przez parę moderatorów i animatorów kręgów. Z miłością, a jednocześnie ze stanowczością przekazywali nam całą wiedzę przygotowującą pary animatorskie do posługi w ruchu.

**Słyszeliśmy już wiele razy, że animatorzy mają być narzędziami w rękach Boga; podczas tych rekolekcji usłyszeliśmy zachętę, by być „rynną”, którą płynie Boża łaska. W sercu nosimy przykład z drzewem, które pozwala, aby ogrodnik je przycinał, bo im większe cięcia, tym więcej światła...**

Po tych rekolekcjach wiemy, że jeżeli nie będziemy każdego dnia dbać o fundamenty naszego małżeństwa, to nie będziemy mieli siły odpowiedzieć radośnie na zaproszenie do posługi: „Tak chętnie!”. Jeszcze raz Bogu i ludziom, szczególnie diakonii, wyrażamy naszą wdzięczność.

**Małgosia i Kazik  
DK Bydgoszcz**

## SESJA O PILOTOWANIU NOWYCH KRĘGÓW Dąbrówka, 10-14 listopada 2010 r.

### Z ogromną pasją chłonęliśmy wiedzę...

W dniach od 10 do 14 listopada 2010 r. Pan pozwolił nam uczestniczyć w sesji o pilotowaniu nowych kręgów, zorganizowanej w domu rekolekcyjnym w Dąbrówce. Wraz z moderatorem, ks. Markiem Majem, parą prowadzącą, Karoliną i Markiem Niziołami oraz dwunastoma innymi rodzinami poszerzaliśmy swoją wiedzę dotyczącą tego, w jaki sposób ewangelizować, jak przekazywać informacje o ruchu, zobowiązaniach, jak wprowadzać nowe rodziny do Domowego Kościoła.

Wysłuchiwanie się w Słowo Pana, rozmodlenie, całkowite oddanie się działaniu woli Bożej sprzyjało głębokiemu przeżywaniu rekolekcji, które stały się skarbnicą dobra dla wszystkich uczestników. Szczególnie dziękujemy Panu za osobę moderatora, ks. Marka. Wypowiadany przez niego słowami Pan uzdalniał nas do odkrywania głębokich treści podczas jutrzni, Namiotu Spotkania czy homilii. Świadectwo i doświadczenie pary prowadzącej pozwoliło nam na nowo odkryć charyzmat ruchu, rolę zobowiązań, sposób ich przeżywania. **Choć wszystkie małżeństwa miały wie-**

**oletni staż wspólnego życia, jak również trwania we wspólnocie Domowego Kościoła, z ogromną pasją chłonęliśmy nauki, których treść – wydawałoby się – tak dobrze znaliśmy.**

*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili* – te słowa Chrystusa Pana przyświecały nam każdego dnia. Rozważaliśmy postawę i zadania pary pilotującej: podjęcie odpowiedzialności za powierzone małżeństwa, dbałość o rozwój życia duchowego i czytelnego świadectwo życia małżeńskiego, znajomość, akceptację i wypełnianie „Zasad DK”, współpracę z kapłanem, którego rola w pilotowanym kręgu jest bardzo ważna.

Mimo że prawdopodobnie nie wszystkim nam Pan powierzy w przyszłości zadania pilotowania kręgów, to godzina świadectw pokazała, że uczestnictwo w sesji dało każdemu pogłębienie wiedzy o „Zasadach DK”, pokazało jak realizować zobowiązania (bogactwo przykładów), przybliżyło do Boga i było etapem na naszej drodze do zbawienia.

**Basia i Wittek Makulscy**

## REKOLEKCJE DLA PAR REJONOWYCH, Pelplin, 4-6 lutego 2011 r., Rościno, 11-13 lutego 2011 r.

### Jesteśmy odpowiedzialni za tych, którym służymy

W Domowym Kościele jesteśmy już 12 lat. Czas ten zapewne wystarczyłby, aby przejść formację podstawową nie jeden, a dwa razy. My przeżyliśmy oazę I i II stopnia, ORAR i rekolekcje tematyczne. Zanim dostrzegliśmy, jaką łaską jest udział w rekolekcjach, Pan Bóg wykazał się dużą „cierpliwością” względem naszego małżeństwa. On – zawsze będący przy nas, miłosierny, kochający, oddający siebie. My – nieporadnie wyężający wzrok, aby go dostrzec, słuch, aby usłyszeć. Potrzeba było jakiegoś trudnego doświadczenia, np. utraty pracy, aby przekonać się, że On jest tuż obok: w Słowie, o które go prosimy, w ludziach, których postawił na naszej drodze.

Pierwszy nasz wyjazd na rekolekcje obfitował w mnóstwo obaw: czy podołamy finansowo, czy otrzymamy urlop, czy spędzenie urlopu na rekolekcjach nie będzie zbyt „męczące”, czy dzieci będą zadowolone? Dużą pomocą były świadectwa tych, którzy przeżyli rekolekcje Domowego Kościoła. Stało się dla nas oczywistym, że zasady ruchu należy realizować. I tak przeżyliśmy rekolekcje I stopnia. Potem kolejne lata formacji i wyjazd na Oazę Rodzin II stopnia. I tym razem nie obyło się bez obaw, ale nasza decyzja o wyjeździe wynikała ze świadomości jak wiele dobrego do naszego małżeństwa wniosło przeżycie pierwszych rekolekcji.

Przeżycie „dwójki” zaowocowało kolejnymi łaskami w naszym małżeństwie, poczuliśmy, że na nas również spoczywa odpowiedzialność za innych, za Domowy Kościół. Doceniliśmy znaczenie wspólnoty.

Każde rekolekcje traktujemy zawsze jako dar Bóży i święty czas, kiedy można się zatrzymać w pędzie codzienności i stanąć w prawdzie przed Panem. Jest to czas, gdy głębiej możemy przeżywać nasze relacje z Bogiem i ludźmi. Dlatego 4 lutego przybyliśmy do Pelplina na rekolekcje dla par rejonowych. Gdy dowiedzieliśmy się o nich, byliśmy otwarci i ucieszyliśmy się, że ich tematem będzie posługa w rejonie. Rekolekcje poprowadził ks. Piotr Wencel, moderator diecezjalny DK diecezji bydgoskiej wraz z Teresą i Kazimierzem Roszakami, parą filialną pelplińską.

Posługę pary rejonowej pełnimy od niespełna dwóch lat. Wiele spraw poruszanych na konferencjach dało nam jasne odpowiedzi jak postępować na drodze posługi. Postawa pary moderatorskiej, ich świadectwo, autentyczność głoszonego słowa

utwierdzały nas, że droga, którą kroczymy jest żywa i dla nas właściwa. Dziękujemy Panu Bogu za całą wspólnotę, za pary małżeńskie spotkane na rekolekcjach. Ich wzajemna miłość i otwartość na wszelką posługę jest wyrazem miłości Boga i dojrzałości chrześcijańskiej.

Na rekolekcjach była też okazja do wymiany doświadczeń w pełnieniu posługi. Był to czas powrotu do źródeł Domowego Kościoła, przez wspomnienie Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i siostry Jadwigi Skudro. Utwierdziło to w naszych sercach pragnienie pełniejszego przygnięcia do Chrystusa, poprzez budowanie jedności i duchowości małżeńskiej, wzajemne wspieranie się i służbę na drodze Domowego Kościoła. Wszystkim posługującym parom małżeńskim życzymy otwartości na łaski Boże oraz ciągłego wzrostu duchowego i wzajemnego wspierania się poprzez pamięć w modlitwie. Prosimy też o potrzebne łaski dla wszystkich, dzięki którym te rekolekcje odbyły się. Chwała Panu!

**Iwona i Krzysztof  
para rejonowa, DK Tczew**

## Rozpoczynamy posługę z radością!

Jesteśmy małżeństwem od 13 lat, mamy czworo dzieci, najmłodsze z nich ma zaledwie 6 miesięcy, najstarsze 12 lat. Jesteśmy Bogu ogromnie wdzięczni za rekolekcje, na które zaprosiła nas do Rościna para filialna poznańska, Kasia i Paweł Maciejewscy. Pan Bóg ofiarował nam czas, na który w codziennym zabieganiu nie mogliśmy chyba sobie pozwolić i obdarował nas o wiele bardziej niż tego oczekiwaliśmy.

Posługę pary rejonowej rozpoczęliśmy dwa tygodnie temu, pełni obaw czy damy sobie radę i jak pogodzimy obowiązki domowe z posługą w Ruchu Światło-Życie.

Rekolekcje były dla nas dokładnie tym czego potrzebowaliśmy: czasem uporządkowania naszej wiedzy dotyczącej „Zasad Domowego Kościoła”, rozwiania naszych dylematów związanych z organizacją życia kręgów w diecezji, rejonie i parafii. Została szczegółowo przeanalizowana wizja formacji małżeństw w Domowym Kościele, ze zwróceniem uwagi na właściwą kolejność przeżywania poszczególnych typów rekolekcji (formacja podstawowa i permanentna), a także zadania i przebieg wyborów pary rejonowej. Bardzo mocno zapadły w nas słowa dotyczące Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Oprócz otrzymania dużej dawki wiedzy, czas rekolekcji dla nas był przede wszystkim szczególnym czasem spotkania z Panem i doświadczeniem Jego obecności we wspólnocie wierzących, we wspólnej modlitwie, w rozmowach z kapłanem i parami posługującymi, w ich świadectwach wiary i służby w Kościele.

Dzięki codziennej Eucharystii i Namiotowi Spotkania Pan Bóg wypełniał nasze serca swoim pokojem i radością. Przez słowa homilii, które pozostawały nie tylko w naszej pamięci, ale i w sercach naszych dzieci, Pan ukazał nam właściwą hierarchię służby i odpowiedzialności w rodzinie i wspólnocie. W dialogu małżeńskim Pan pozwolił nam stworzyć wspólną małżeńską wizję naszej posługi w rejonie.

**Nie spodziewaliśmy się, że tak krótki czas rekolekcji może być tak budujący!**

Za to wszystko niech będzie Bóg uwielbiony! Po tych rekolekcjach jesteśmy bardziej świadomi naszej posługi i **rozpoczynamy ją z wielką radością**, oddając się woli Pana!

**Karolina i Mateusz  
DK archidiecezja poznańska**

## „Byśmy byli gotowi, niech słowo Twe zrodzi prawdziwe owoce...”

W związku z tym, że nie mogliśmy uczestniczyć w rekolekcjach dla par rejonowych zorganizowanych w filii warszawskiej, chętnie skorzystaliśmy z zaproszenia pary filialnej poznańskiej. Jadąc, byliśmy otwarci na nowe doświadczenia, weryfikację swoich działań i chętni do dzielenia się z innymi radością posługiwania. W tym roku kończymy posługę pary rejonowej i wydawać by się mogło, że takie rekolekcje nie są już dla nas, ale dla par, które rozpoczynają służbę. Mają one być one takim kołem napędowym całej przyszłej usługi, zacerpnieniem łaski Bożej i doświadczenia innych par. Okazało się jednak, że to czas i miejsce jak najbardziej dla nas. Już na wstępie uświadomiliśmy sobie naszą niedoskonałość w szukaniu i wychowywaniu swoich następców. Namiot Spotkania, konferencje księdza Tomasza Opalińskiego oraz pary prowadzącej – Kasi i Pawła Maciejewskich pomogły nam stanąć w prawdzie, że **choć kończymy naszą posługę, to wciąż jeszcze nie jesteśmy całkiem gotowi, aby służyć** – dziwnie to brzmi, ale taka jest prawda. Jest jeszcze wiele czynników, które nie pozwalają wyzwolić w nas pełnej gotowości do służby. Brak modlitwy, zorganizowania, to tylko niektóre bariery utrudniające służbę. Wciąż jeszcze za bardzo liczymy tylko na własne siły i umiejętności, choć wiemy, że nie jesteśmy sami w swoim działaniu. Trwamy w Bogu i On jest z nami, ale wciąż brak nam pełnej

ufności. Jesteśmy świadomi, że to właśnie brak pełnego zawierzenia Bogu i nieustającej modlitwy za naszych następców jest główną trudnością w ich znalezieniu. Odkryliśmy, że troska o małżeństwa, ich formację i wsparcie modlitwowe powinny rozwiązać problem. Cieszymy się, że takie rekolekcje zaczęły być organizowane i choć kończymy naszą posługę, widzimy ogromne dobrodziejstwo z nich płynące. Tematy konferencji: „Zadania pary rejonowej” oraz „Wybory nowej pary rejonowej” uświadomiły nam, że **nie wszystko, co robiliśmy do tej pory, było do końca zgodne z „Zasadami Domowego Kościoła”**. W zrozumieniu tych zadań pomogło nam spotkanie w grupie oraz pytania i wymiana doświadczeń po konferencjach, jak również postawa służby oraz świadectwo pary prowadzącej. Te zagadnienia uświadomiły nam bardzo jasno i wyraźnie, że sługami nieużytecznymi jesteśmy i tylko z PANEM możemy służyć „równi równym” i nie bać się podjąć posługi. Trzeba zaufać. Jeżeli Chrystus powołuje, daje też siłę i umiejętności. My tego doświadczyliśmy. Po przeżyciu tych rekolekcji modlimy się, aby Duch Święty we wszystkich parach odpowiedzialnych zrodził pragnienie uczestnictwa w tego typu rekolekcjach. Chwała Panu, że daje nam pary, które służą w Domowym Kościele.

**Kasia i Wojtek  
DK diecezja płocka**

## KRUCJATA WYZWOLENIA CZŁOWIEKA, Kowary, 14-16 stycznia 2011 r. Bóg przez Krucjatę wzywa nas...

W dniach od 14 do 16 stycznia w Kowarach odbyły się rekolekcje „Krucjata Wyzwolenia Człowieka w rodzinie”. Celem tych rekolekcji było przede wszystkim umocnienie osób trwających w KWC. Tak często w formacji w Domowym Kościele, dbając o wypełnianie zobowiązań, pogłębiając duchowość małżeńską, zapominamy o Krucjacie, nieopstrzeżenie schodzi ona na dalszy plan. **Wielu z nas z radością podpisało deklaracje KWC na rekolekcjach czy dniach wspólnoty, a po latach sens i cel**

**tego dzieła „pokrył się kurzem i pajęczynami”**. W bardzo wielu sytuacjach pojawiały się dylematy, pytania, narosły „mity i legendy” odnośnie tego, kiedy i co można, a czego nie.

Dla nas te rekolekcje były czasem wzmocnienia, dzieleniem się doświadczeniami, łaskami i błogosławieństwem, które otrzymujemy, trwając w tym dziele. **Uświadomiliśmy sobie ponownie, iż ten post ofiarujemy i podejmujemy z miłości do Chrystusa i bliźniego. Bóg przez**

**Krucjatę wzywa nas do wyzwolenia się z każdego grzechu i wszystkiego, co blokuje Jego bezgraniczną Miłość.** Wiemy też, że nie będziemy mieć gotowej recepty na to, jak postąpić w każdej życiowej sytuacji. Jednak przyjmując postawę całkowitego zaufania Bogu, na wzór Maryi, wypełnimy Jego wolę. To od nas i od świadectwa naszego życia zależy kształtowanie postaw

i światopoglądu naszych dzieci, to w ten sposób możemy promieniować na otaczające nas środowisko. Jedynie prowadzeni przez Boga możemy być pomocą dla bliskich nam osób.

Wielkim pokrzepieniem i jednym z owoców rekolekcji było podpisanie deklaracji KWC przez trzy osoby. Alleluja!

**Agata i Łukasz Szewczyki**

## Pozostali nam tylko prawdziwi przyjaciele

Z KWC zetknęliśmy się w 1995 r. na oazie I stopnia, na którą pojechaliśmy po spotkaniach ewangelizacyjnych i po przyjęciu Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. W porywie serca, odpowiadając na propozycję włączenia się w to dzieło, złożyliśmy deklarację przystąpienia do KWC od razu na czas trwania Krucjaty, choć nie do końca rozumieliśmy jej ideę.

**Myśleliśmy, że będzie łatwo, ale okazało się, iż nie wszystkim naszym znajomym odpowiadały spotkania bez alkoholu. Pozostali nam tylko prawdziwi przyjaciele, nawet rodzice Ryska przestali nas odwiedzać.**

Przyjęte przeze mnie zobowiązanie zobowiązałam Niepokalanej, żeby prosić ją o wytrwanie mojego męża w Krucjacie. Niestety, po roku Rysiek zaczął ponownie sięgać po alkohol, złamał postanowienie podjęte wcześniej na rekolekcjach. Był zbyt słaby, a pracując na budowie miał wiele pokus, z którymi nie poradził sobie.

Moja nieustająca modlitwa i wiara, że Matka Boga nas nie opuści, sprawiła, że Rysiu od dwóch lat jest abstynentem. Swoją trzeźwość ofiarował za tych, którzy nie mogą sobie poradzić z nałogiem, brakuje im wsparcia w środowiskach życia i pracy. Mój mąż potwierdził to złożeniem deklaracji włączenia się na nowo w dzieło Krucjaty podczas rekolekcji przeżywanych w Kowarach.

**Rekolekcje utwierdziły mnie w słuszności podjętej w 1995 r. decyzji, a Rysiowi pokazały, że obrana droga jest słuszna i jedyna, by dać mocne i czytelne świadectwo w świecie, w którym rządzi alkohol, gdzie tak wiele rodzin cierpi z tego powodu.** Ponadto dowiedzieliśmy się wiele o KWC, o idei dzieła Niepokalanej Matki Kościoła. Chcemy propagować KWC w środowiskach, w których się obracamy, pokazywać, że można żyć i świetnie się bawić nic nie pijąc. Chwała Panu !

**Irena i Ryszard Orzelscy**

## Możemy stawać się wolnymi ludźmi i dawać tę wolność innym

Rekolekcje Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, które odbyły się w Kowarach, przyniosły wiele owoców i łask naszemu małżeństwu. To był naprawdę błogosławiony czas. Doświadczylam bliskości Boga i Jego miłości do mnie oraz tego, że On cały czas czeka na mnie. W przedostatni dzień rekolekcji powierzyłam Panu Bogu moje trudności, bóle, sprawy, z którymi sobie nie radzę oraz moją rodzinę, zwłaszcza mojego męża. Owocem tych rekolekcji było podpisanie przez Mariusza deklaracji Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Nie mogłam w to uwierzyć. Przez 4 lata modli-

łam się o to. Mój mąż mówił, że nigdy nie przystąpi do KWC, więc nie naciskałam. Cierpliwie modliłam się za niego i czekałam na ten dzień.

Dziękuję Bogu za ten wspaniały dar, za to, że możemy stawać się wolnymi ludźmi i dawać tę wolność innym. **Bardzo szczęśliwe są też nasze dzieci, Marta i Jakub. One także modliły się w intencji taty, aby nie pił piwa. Teraz są bardzo szczęśliwe.** Dziękujemy Panu Bogu za te rekolekcje, za ten czas i za wszystkie dary. Alleluja!

**Joanna i Mariusz Wnuk**